AUTOPROMOCJA

PRENUMERATA WSPÓLNOTY

Zapisy do 20 grudnia
na poczcie
lub u listonosza.

PRENUMERATA ROCZNA-CENA PROMOCYJNA

Stal Stalowa Wola pokonana!

strona 16

Dwa gole Banaszaka

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

3 - 9 grudnia 2024 r. ■ nr 49 (471) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

A co, jak zaczną zwalniać z Bogdanki?

Nie można po prostu powiedzieć ludziom: „wynoście się, bo tu nie ma pracy”.

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka” w LWB

Fot. Kamil Kulig

Krzysztof Bojarski, poseł
Rozpoczęliśmy proces pozyskiwania gruntu (ok. 200 ha) na potrzeby strefy ekonomicznej.

Daniel Słowik, starosta łęczyński
Na gwałtowne odejście od węgla Polska nie może sobie po prostu pozwolić, a Bogdanka w szczególności. Na to nie będzie naszej zgody.

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej
Oczekujemy traktowania jak pozostałe gminy górnicze w kraju.

Przedstawiciele załogi chcą gwarancji pracy dla górników w razie redukcji zatrudnienia w lubelskiej kopalni.

STR. 3, 6

W naszym szpitalu będą leczyć zeza

STR. 21

W Łęcznej wzrosną opłaty za śmieci.

Ile zapłacimy od stycznia 2025 roku?

STR. 3

Sprzedają wóz strażacki w Spiczynie

STR. 3

Gospodarstwo radnego Kota za 1,25 mln zł. Oświadczenia radnych gminy Puchaczów

STR. 23

Nagroda ministra dla Agnieszki Nowickiej

Fot. Ewa Jeszczak

Tej osoby nie trzeba przedstawiać. Barwna postać miasta Łęcznej, którą poznaliśmy m.in. z akcji Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej pt. „Nitki życia”.

Laureatka na co dzień związana jest z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej

STR. 2

Turniej pełen emocji.

Srebro dla Ludwiniaka

Fot. Filip Ogorek

STR. 22

Młodzicy Ludwiniaka turniej w Piaskach mogą zaliczyć do udanych. Zakończyli go na drugim miejscu

N 1005
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441405 49

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Nagroda ministra dla Agnieszki Nowickiej

Uroczystość wręczenia nagród z okazji Dnia Pracownika Socjalnego odbyła się 22 listopada w Chojnicach

Laureatka na co dzień związana jest z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej

Tej osoby nie trzeba przedstawiać. Barwna postać miasta Łęcznej, którą poznaliśmy m.in. z akcji Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej pt. „Nitki życia". Po latach działalności Agnieszka Nowicka otrzymała nagrodę od Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, ministry rodziny, pracy i polityki społecznej.

Agnieszka Nowicka na co dzień związana jest z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Przed laty aktywnie działała w Stowarzyszeniu Kobiet Amazonki w Łęcznej. Była inicjatorką akcji „Nitki życia" w naszym mieście, która w czasach pandemii koronawirusa polegała na uszyciu maseczek wielokrotnego użytku. Te trafiły m.in. do strażaków, policjantów i strażników miejskich, a także pracowników sanepidu, urzędu pracy oraz dwóch przychodni w Łęcznej, ośrodków pomocy społecznej w Milejowie i Ludwinie, zakładów opiekuńczo-leczniczych w Ludwikowie i Puchaczowie oraz do Domu Pomocy Społecznej w Krzesimowie.

Wówczas także wpadła na pomysł drukowania ulotek informujących o możliwości pomocy dla osób, które nie mogą wychodzić z domu w czasie epidemii. „Zrobimy zakupy, wyprowadzimy psa, okażemy wsparcie".

To nie wszystko. Agnieszka Nowicka do dziś jest oddaną wolontariuszką wielu akcji w Łęcznej i okolicy. Znana z wielkiego serca wspiera swoimi działaniami akcje społeczne w mieście.

Gratulacje dla działaczki przekazał burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

- Jest pani osobą pracowitą, serdeczną i zaangażowaną w wiele działań. Skutecznie buduje pani mosty współpracy, aby dobrocią dzielić się z innymi. Szczególnie ludzie młodzi, wykluczeni społecznie, mogą liczyć na pani dobre serce, a wiele pani działań znacznie wybiega ponad codzienne zawodowe obowiązki. Życzę przede wszystkim tak potrzebnego zdrowia, bo determinacji do pracy pani nie brakuje. Niech zawodowa ścieżka, którą pani kroczy, będzie pełna sukcesów i satysfakcji, a każdy dzień przynosi nowe wyzwania i radość z ich pokonywania - pisze w liście gratulacyjnym burmistrz.

Ewa Jaszczak, kk

Zmarł były dyrektor szpitala w Łęcznej

Nie żyje Dariusz Zachoszcz, chirurg, były dyrektor szpitala w Łęcznej. O śmierci lekarza poinformował Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęcznej.

- Dariusz Zachoszcz zmarł 24 listopada w Lublinie. Miał 62 lata. Z powiatem łęczyńskim związany był od końca lat 80. ubiegłego wieku. Zaczynał pracę w szpitalu w 1989 r. w Jaszczowie na stanowisku lekarza asystenta. Od 1997 do 2003 roku był dyrektorem Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Łęcznej - czytamy w informacji.

W szpitalu w Jaszczowie pracował do 2006 roku. Pacjenci pamiętają go jako dobrego lekarza, otwartego i przyjaznego ludziom, a lekarze jako dobrego kolegę i znakomitego chirurga.

Ewa Jaszczak

Dariusz Zachoszcz miał 62 lata

Proszą o regularne odśnieżanie

Zawczasu przestrzegają przed gromadzącym się na dachach śniegiem

Choć mamy listopad, Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Łęcznej przypomina o obowiązku odśnieżania dachów. Listy zostały wysłane do spółdzielni mieszkaniowych, urzędów gmin oraz PGK.

- Odśnieżanie dachu i usuwanie sopli należy do obowiązków właściciela bądź zarządcy nieruchomości. Szczególną uwagę należy zwrócić na obiekty wielkopowierzchniowe, m.in. hipermarkety, hale targowe i sportowe oraz magazyny. Właściciel bądź zarządca, który nie wywiąże się z obowiązku odśnieżania dachu, może zostać ukarany mandatem. Można również wprowadzić natychmiastowy zakaz użytkowania obiektu - informuje Państwowa Straż Pożarna.

Andrzej Sapuła, powiatowy inspektor, przypomina dodatkowo, że w przypadku wystąpienia intensywnych opadów śniegu powodujących jego zaleganie i mogące stanowić zagrożenie na skutek ponadnormatywnego obciążenia dla konstrukcji obiektu należy bezzwłocznie podjąć działania związane z jego usuwaniem.

Data publikacji jest nieprzypadkowa, już w tym tygodniu w Łęcznej wystąpią intensywne opady śniegu.

Ewa Jaszczak

CYTAT TYGODNIA

„Nie można po prostu powiedzieć ludziom: `wynoście się, bo tu nie ma pracy`"

- powiedział Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka" w LW Bogdanka. O tym, jak związkowcy chcą zabezpieczyć górników na wypadek wygaszania kopalni, piszemy na stronie 6.

LICZBA TYGODNIA

4,5 mln

ton węgla chce zużywać Enea w 2030 r. To zła wiadomość dla Bogdanki, która w tym roku zamierza sprzedać spółce-matce 7-8 mln ton.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK,
ul. Targowa 14

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9

W Łęcznej wzrosną opłaty za śmieci. Ile zapłacimy od stycznia 2025 roku?

Rada Miejska postanowiła podnieść opłaty, żeby pokryć rosnące koszty zarządzania odpadami. Obecnie pieniądze, które mogłyby być przeznaczone na inwestycje, są wykorzystywane na utrzymanie systemu śmieciowego.

Do tej pory miesięczna opłata wynosiła 20 zł za odpady posegregowane i 40 zł za zmieszane. Od stycznia 2025 roku ceny wzrosną odpowiednio do 27 zł i 54 zł od osoby. Osoby posiadające przydomowe kompostowniki zapłacą nieco mniej – 25 zł, a posiadacze Karty Dużej Rodziny – 18,90 zł.

Grzegorz Kuczyński,
rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej
Rosną opłaty za składowanie odpadów, ceny energii i paliw

Dlaczego opłaty wzrosną?

Jak tłumaczą urzędnicy, dotychczasowe stawki nie pokrywają pełnych kosztów systemu. W 2024 roku gmina musiała dopłacić do odbioru śmieci aż 900 tys. zł, a w 2025 roku dopłata mogłaby wynieść nawet 2,5 miliona złotych.

– Koszty związane z odbiorem i utylizacją odpadów stale rosną. Na przykład rosną opłaty za składowanie odpadów, ceny energii i paliw, a także koszty wynikające z coraz bardziej rygorystycznych wymogów ochrony środowiska – wyjaśnia Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

I podkreśla, że chociaż podwyżki zmniejszą deficyt, system nadal się nie zbilansuje. W przyszłym roku gmina dołoży do niego około miliona złotych.

Kto poparł podwyżkę?

Podczas sesji w środę 27 listopada większość radnych bez dyskusji poparła wniosek burmistrza. Za podwyżką głosowało 11 radnych z komitetu burmistrza i Twojego Samorządu. Przeciw było 7 radnych Prawa i Sprawiedliwości, a 3 osoby wstrzymały się od głosu, w tym Łukasz Sawicki z komitetu burmistrza i 2 radnych PiS.

By starczyło na inne potrzeby

Grzegorz Kuczyński zwraca uwagę, że pieniądze przeznaczane na dopłaty do systemu odbioru odpadów mogłyby trafić na inne ważne cele, takie jak remonty dróg, budowa placów zabaw czy organizacja wydarzeń kulturalnych, np. Dni Łęcznej. – Tymczasem trafiają dosłownie „na śmieci" – dodaje rzecznik.

I podkreśla, że nowe stawki są mniejsze niż np. w sąsiednim Świdniku, gdzie za śmieci posegregowane mieszkańcy płacą 36 zł od osoby.

Czy w stolicy jest taniej?

„Śmieci droższe niż w Warszawie!" – grzmi z kolei opozycyjny wobec burmistrza portal lle24.pl, bo czteroosobowa rodzina w Warszawie płaci 60 zł, a w Łęcznej od 1 stycznia zapłaci 108 zł.

Ale opłaty w stolicy zależą od rodzaju lokalu: 60 zł w bloku, 91 zł w domu. Samotna osoba w Łęcznej płaci zatem mniej – 27 zł, w Warszawie – 60 zł, więc porównanie nie zawsze jest trafne.

Kamil Kulig

Rośnie opłata za ciężkie pojazdy

Odczują to właściciele ciężarówek, autobusów, ciągników czy przyczep rolniczych z gminy Łęczna. Jak burmistrz tłumaczy 25-procentową podwyżkę?

W uzasadnieniu Leszek Włodarski wyjaśnia, że decyzja o podwyżkach została podjęta z powodu trudnej sytuacji finansowej gminy i rosnących kosztów, takich jak wzrost cen energii czy minimalnych płac.

Burmistrz podkreśla, że wyższe wpływy z podatków mają pomóc w finansowaniu kluczowych zadań gminnych. – Dzięki waloryzacji stawek podatkowych, dochody z podatku od środków transportowych mają wzrosnąć o około 63 tys. zł – wylicza Leszek Włodarski.

Podwyżki poparło 12 radnych: 8 z komitetu burmistrza i 4 z komitetu „Twój Samorząd". 8 przedstawicieli komitetu Prawa i Sprawiedliwości zagłosowało przeciw, a Dariusz Słomka (komitet PiS) wstrzymał się od głosu. Dyskusji nie było.

Jakie stawki w 2025 r.?

Za ciężarówkę o wadze 3,5–5,5 tony mieszkańcy gminy Łęczna zapłacą w 2025 roku podatek 930 zł (obecnie 740 zł). Dla pojazdów 5,5–9 ton stawka wzrośnie z 1.210 zł do 1.520 zł, a dla ciężarówek 9–12 ton z 1.430 zł do 1.790 zł. Podatek za ciągniki z naczepą (3,5–12 ton) wyniesie 2.140 zł zamiast 1.710 zł.

Podwyżki dotyczą też przyczep rolniczych (7–12 ton), których właściciele zapłacą 1.890 zł (dotychczas 1.460 zł). Podatek za autobus 22-miejscowy wzrośnie do 2.090 zł (obecnie 1.670 zł), a za pojazd z ponad 22 miejscami do 2.720 zł (obecnie 2.170 zł).

Właściciele pojazdów powyżej 12 ton muszą liczyć się z podwyżką sięgającej nawet niemal 600 zł.

Jest to około 25-procentowy wzrost podatku od środków transportowych w porównaniu do lat ubiegłych.

Kamil Kulig

Podatek rolny w górę

Radni podnieśli kwotę wykorzystywaną do obliczania podatku rolnego. Ile rolnicy z gminy Łęczna zapłacą za 1 ha w 2025 roku?

Zgodnie z ustawą, podatek rolny od 1 hektara przeliczeniowego gruntów rolnych to równowartość 2,5 kwintala żyta, natomiast od pozostałych gruntów – pięciokrotność tej ceny. W 2025 roku Ministerstwo Finansów ustaliło średnią cenę skupu żyta na poziomie 86 zł za kwintal. Rady gmin mają jednak prawo obniżyć tę stawkę.

Jednak słowo „obniżka" nie do końca pasuje do zmiany stawki podatku na przyszły rok w gminie Łęczna, bo tak naprawdę rolników z naszego terenu czeka podwyżka.

A to dlatego, że w ubiegłym roku w naszej gminie przyjęto cenę 57 zł za kwintal, a teraz radni zdecydowali, że kwota służąca do obliczenia podatku rolnego będzie wyższa.

Na środowej sesji padły trzy opcje tej podwyżki.

Burmistrz Leszek Włodarski chciał, aby ustalić cenę na 70 zł za kwintal. Radny Prawa i Sprawiedliwości Dariusz Słomka na 57 zł. Przewodnicząca komisji rolnictwa Teodozja Syta przedstawiła kompromisową stawkę 62 zł za kwintal, która ostatecznie zyskała poparcie większości radnych.

Decyzja rady miejskiej oznacza, że rolnicy w 2025 roku zapłacą 155 zł podatku za każdy hektar przeliczeniowy gruntów rolnych oraz 310 zł za pozostałe grunty, podczas gdy za 2024 r. płacili odpowiednio 142 zł i 285 zł.

Kamil Kulig

Niska cena wywoławcza

Sprzedają wóz strażacki w Spiczynie

Jeśli gmina zainwestowała w inne pojazdy strażackie lub zmieniła strategię wyposażenia jednostki, stary wóz może stać się zbędny. Wówczas jego sprzedaż pozwala na uzyskanie środków finansowych, które można przeznaczyć na inne potrzeby. Ta prawdopodobnie stało się w Gminie Spiczyn, gdzie na sprzedaż wystawiono na sprzedaż wóz strażacki.

Decyzja o sprzedaży wozu strażackiego może zależeć od wielu czynników, takich jak stan techniczny pojazdu, potrzeby gminy, jej budżet, a także potrzeba modernizacji sprzętu. Wójt Gminy Spiczyn ogłosił pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż samochodu specjalnego ratowniczo-gaśniczego marki STAR 244 L. Został wystawiony za 10 tys.zł. Jak czytamy w opisie technicznym, ostatni remont pojazdu miał miejsce w 2023 r. i był to remont silnika.

Cena wywoławcza to 10 tys. zł. Oferty można składać do dnia 20 grudnia br.

Ewa Jaszczak

Dane i poj

Rok produkcji: 1983
Przebieg: 64000 km
Producent podwozia: Fabryka Samochodów Ciężarowych im. F. Dzierżyńskiego w Starachowicach.
Podwozie: Star 244L
Silnik: typu S359, wysokoprężny, sześciocylindrowy, rzędowy, o mocy 150 KM i pojemności skokowej 6840 cm3
Skrzynia biegów: S5-45 mechaniczna, 5+R
Skrzynia rozdzielcza: dwubiegowa (szosa, teren)
Sprzęgło: jednotarczowe, suche sterowane hydraulicznie
Układ jezdny: 4×4 z blokadą mechanizmu różnicowego na tylnym moście
Nadwozie: dwusegmentowe, składające się z kabiny typu 642 i nadwozia specjalnego (w całości stalowe)
Liczba miejsc: 6 (2+4).
Więcej informacji BIP Spiczyn.

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

AGNIESZKA NOWICKA, pracownik MOPS, wolontariuszka i działaczka społeczna w Łęcznej. Za swoją szeroką działalność na rzecz mieszkańców Łęcznej i okolic otrzymała nagrodę Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Agni
MOPS Łęczna

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Kiermasze bożonarodzeniowe w powiecie łęczyńskim

Miejsce	Data	Do kiedy zapisy?
Gmina Milejów	8 grudnia	do 4 grudnia w GOK w Milejowie
Gmina Cyców, GOK	15 grudnia	do 6 grudnia w GOK w Cycowie
Miasto Łęczna	15 grudnia	
Gmina Spiczyn, plac przy Urzędzie	16 grudnia	do 6 grudnia w GCK w Ziółkowie

Kiermasz bożonarodzeniowy to jedyna okazja w roku do spędzenia czasu w świątecznej atmosferze, a także do zakupu wyjątkowych prezentów i ozdób.

Tym organizowanym w naszym powiecie towarzyszyć będą warsztaty, pokazy, spotkania z Mikołajem, a także kolędowanie z mieszkańcami. Tradycyjnie będzie można kupić ręcznie robione ozdoby choinkowe, takie jak bombki, łańcuchy, aniołki, świece czy drewniane figurki.

Przede wszystkim jednak organizatorzy stawiają na rękodzieło. Do udziału w kiermaszach zapraszani są lokalni twórcy oraz rękodzielnicy. Zgłaszać się mogą koła gospodyń wiejskich oraz artyści wykonujący kartki świąteczne, stroiki i dekoracje do domu, biżuterię czy odzież w zimowych, świątecznych wzorach.

Nie zabraknie produktów spożywczych związanych z Bożym Narodzeniem. Do kupienia będą ciasta, pierniczki, miód, wędliny, sery oraz pieczywo.

Ewa Jaszczak

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

GRUDZIEŃ 4 ŚR.
Debata społeczna pt. „Bezpieczeństwo w internecie i w życiu codziennym", PMDK w Lubartowie

GRUDZIEŃ 6 PT.
„Premierki, przecierki" i wizyta z Mikołajem, PMDK w Lubartowie

GRUDZIEŃ 7 SOB.
Pływackie zawody MOSiR Lubartów

GRUDZIEŃ 7 SOB.
Aktywne Mikołajki wychowanków MOSiR, hala sportowa RCEZ

Rusza procedura odszkodowawcza dla właścicieli nieruchomości położonych w obrębie obwodnicy, której budowa niebawem się rozpocznie

Prace saperskie i stopniowe przekazywanie gruntów wykonawcy

Droga S19 Lubartów – Lublin, której częścią jest obwodnica Niemiec, będzie przebiegała przez ok. 1200 nieruchomości. Zakres inwestycji obejmie powierzchnię ok. 315 hektarów. Budowa rozpocznie się prawdopodobnie w przyszłym roku, ale już teraz trwają prace saperskie i stopniowe przekazywanie gruntów wykonawcy.

Fot.Gmina Niemce

Inwestor jeszcze nie podał konkretnych kwot, ale zainteresowani poznali procedury przejęcia gruntów i odszkodowań

Fot.Gmina Niemce

Spotkanie w sprawie procedury odszkodowawczej wzbudziło duże zainteresowanie

Za nami seria spotkań z mieszkańcami, właścicielami działek, przez które będzie przebiegała trasa S19. Takie spotkania zorganizowano także w gminie Niemce, ostatnie w minioną środę w Niemcach, gdzie na zaproszenie wójta Mariana Golianka przybyli m.in. przedstawiciele wojewody lubelskiego oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

W tej chwili, na zlecenie GDDKiA, podwykonawca zajmuje się opisem nieruchomości, kompletowaniem dokumentacji fotograficznej, a protokoły w ciągu 30 dni (od rozpoczęcia kompletowania dokumentów) mają być przesłane do wojewody. Kolejnym krokiem będzie wycena, dokonywana przez rzeczoznawców majątkowych. Tak jak wspomnieliśmy na wstępie, zaplanowana trasa ma przebiegać przez ok. 1200 nieruchomości. Należy jednak pamiętać, że samych działek jest znacznie więcej, ponieważ jedna nieruchomość może być podzielona nawet na kilka działek. Dodajmy, że w pierwszej kolejności wyceniane będą działki zabudowane.

Ponieważ wyceny są dopiero sporządzane, podczas spotkań nie padły konkretne kwoty. Uczestnicy dowiedzieli się, jakie przysługują im prawa i jaki będzie przebieg przejęcia gruntów przez Skarb Państwa.

Procedury i terminy postępowania administracyjnego regulują szczegółowo zapisy ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Najważniejszym dokumentem, decydującym o terminie rozpoczęcia budowy drogi jest decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Ten dokument został w połowie listopada podpisany przez wojewodę lubelskiego. Zatwierdza on lokalizację drogi, projekt budowlany, podziały działek, a także wywłaszcza części nieruchomości niezbędne pod drogę. Decyzja ZRID zostanie doręczona właścicielom gruntów w drodze obwieszczeń, a także zostaną oni poinformowani o jej wydaniu przez wojewodę zawiadomieniem przesłanym na adres pocztowy figurujący w ewidencji gruntów i budynków. Dlatego też istotne jest, aby dane w tym rejestrze były aktualne. Decyzji ZRID zostaje nadany rygor natychmiastowej wykonalności, który nakłada na każdego z właścicieli obowiązek bezzwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń. Uprawnia też GDDKiA do przejęcia w posiadanie działek oraz do rozpoczęcia robót budowlanych. Obowiązek wydania nieruchomości podlega egzekucji administracyjnej.

Za wywłaszczoną nieruchomość właścicielom przysługuje odszkodowanie w wysokości określonej przez wojewodę. Wyznacza on rzeczoznawcę majątkowego, który wyceni grunt, budynki i nasadzenia (te czynności właśnie trwają – red.). Następnie do wyceny będzie można złożyć uwagi, a po ich wyjaśnieniu zostanie wydana decyzja odszkodowawcza. Wypłata odszkodowania nastąpi niezwłocznie, w sposób i terminie określonym w treści decyzji, na rachunek bankowy wskazany przez właściciela.

Dodatkowo odszkodowanie zostanie podwyższone o 5 procent wartości nieruchomości, gdy nieruchomość zostanie wydana w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia, o którym mowa powyżej. W celu umożliwienia sprawnego wydania nieruchomości należy wypełnić oświadczenie i odesłać na adres pocztowy: Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Lublinie, ul. Ogrodowa 21, 20-075 Lublin. Na stronie GDDKiA można znaleźć też wszystkie dokładne wyjaśnienia związane z procedurą odszkodowawczą.

Najważniejsze, że sama inwestycja, na którą od wielu lat czeka m.in. społeczność gminy Niemce, wreszcie ruszy. Już trwają prace saperskie, mające na celu dokładny przegląd podłoża, czy nie kryją się w nim jakieś niespodzianki, pozostałości z wojny. Trwa także systematyczne przekazywanie gruntów wykonawcy. Wykonawca zgromadził też kruszywo w dwóch bazach. Jeżeli warunki atmosferyczne będą sprzyjające, prace budowlane mogą rozpocząć się na początku przyszłego roku. W każdym razie przeszkód formalnych jest coraz mniej. Inwestorem tego przedsięwzięcia jest Generalna Dyrekcja Krajowych Dróg i Autostrad. Zadanie zostanie zrealizowane w systemie „Projektuj i buduj" przez przedsiębiorstwo Duna Polska (dawniej Mota Engil Central Europe). Wartość umowy to 835,7 mln zł. Oddanie drogi do użytkowania planowane jest w 2027 r.

Powstaje dokumentacja zmian technologicznych w oczyszczalni ścieków

Podczas wyborów na wójta gminy Niemce, wszyscy kandydaci podkreślali, że jednym z palących tematów jest rozbudowa oczyszczalni ścieków. Czy te zapowiedzi, mają szansę realizacji?

- W tej chwili zleciliśmy sporządzenie dokumentacji na zmianę technologii oczyszczania – powiedział Marian Golianek, wójt gminy Niemce. - Zmiana, na system przepływowy, dwukrotnie zwiększy przepustowość naszej oczyszczalni. Taka modernizacja, bez rozbudowy samej oczyszczalni, będzie kosztowała około 8 mln złotych. W tej chwili czekamy na jakiś program, który umożliwiłby dofinansowanie tej inwestycji.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Apel o wsparcie dla regionu. Co dalej z Bogdanką?

Samorządowcy i związkowcy z LW Bogdanka apelują do rządu o wsparcie dla regionów górniczych zagrożonych utratą miejsc pracy. Chcą alternatywnych zakładów i sprawiedliwej transformacji.

Obecnie Bogdanka drąży nowe wyrobiska i chce fedrować do 2049 r.

Kiedy to wydanie „Wspólnoty" było już w drukarni nasi samorządowcy i związkowcy działający w Lubelskim Węglu Bogdanka podpisywali apel do polskiego rządu „o podjęcie działań na rzecz wsparcia, zabezpieczenia rozwoju regionów, w których funkcjonują zakłady górnicze i energetyczne, a także zachowania miejsc pracy w tych regionach".

„Apel jest wynikiem niepokoju spowodowanego brakiem spójnej, długofalowej polityki dla regionów górniczych, wynikającej z założeń Zielonego Ładu" - wyjaśniali samorządowcy przed podpisaniem apelu w starostwie.

Chcą alternatywnych miejsc pracy

O tym, w jakiej sytuacji mogą znaleźć się pracownicy lubelskiej kopalni, piszemy szerzej na stronie 6. Ogłoszona w ubiegłym tygodniu strategia właściciela kopalni – Grupy Enea – przewiduje zmniejszenie zużycia węgla, co może skutkować utratą tysięcy miejsc pracy. Związkowcy domagają się umowy społecznej, aby chronić zatrudnienie. Chodzi o stworzenie alternatywnych zakładów pracy, które gwarantowałyby podobną pensję do tej w LW Bogdanka.

Co stanie się z powiatem łęczyńskim, jeśli dojdzie do wygaszania kopalni? Spytaliśmy o to posła z Łęcznej Krzysztofa Bojarskiego (rozmowa również na stronie 6), a także naszych samorządowców, którzy deklarują pełne wsparcie związkowców z Bogdanki.

Co robią samorządowcy?

Starosta łęczyński Daniel Słowik krytykuje przy tym politykę Unii Europejskiej. Wyjaśnia bowiem, że główną przyczyną rosnących cen energii nie jest spalanie węgla, lecz wysokie koszty zakupu uprawnień do emisji CO2 w systemie ETS. Uznaje to za narzędzie nacisku na kraje, takie jak Polska, aby odchodziły od paliw kopalnych. Podkreśla, że węgiel z Bogdanki pozostaje tani, lecz rynek zalał słabej jakości węgiel importowany, co zaszkodziło kopalni.

Burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski, podobnie jak starosta, podkreśla stałą współpracę z kopalnią Bogdanka jako kluczowym pracodawcą regionu. Oczekuje od rządu wsparcia dla sprawiedliwej transformacji i równych szans z innymi gminami górniczymi.

Miasto inwestuje w rozwój strefy ekonomicznej, edukacji, infrastruktury oraz rekreacji. Priorytetem jest zdrowie, miejsca pracy i poprawa jakości życia mieszkańców. Wszystko po to, by mieszkańcy chcieli zostać w Łęcznej.

Nasze pytania wysłaliśmy również Urszuli Hucz, wójt Puchaczowa, gdzie zlokalizowana jest Bogdanka. Jednak do czasu zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Wypowiedzi starosty i burmistrza obok.

Kamil Kulig

LEC

Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej

OCZEKUJEMY SPRAWIEDLIWEJ TRANSFORMACJI

Samorządowcy są w stałym kontakcie z kopalnią Bogdanka, która jest głównym pracodawcą i filarem Lubelszczyzny. Chcemy, aby tak pozostało jak najdłużej. W obliczu zmian oczekujemy od rządu środków na zabezpieczenie i sprawiedliwą transformację, aby pracownicy i miasto nie zostały bez pomocy. Oczekujemy traktowania jak pozostałe gminy górnicze w kraju. Łęczna jest obecnie i będzie w przyszłości miejscem przyjaznym. Rozwój odbywa się na wielu płaszczyznach, aby kolejne pokolenia były zadowolone z życia tutaj. Strefa ekonomiczna to potencjalnie setki firm i tysiące nowych miejsc pracy, co czyni ten projekt bardzo ważnym. Miasto otworzy się na nowych przedsiębiorców, a my jesteśmy na dobrej drodze, aby pozyskać od KOWR-u prawie 150 hektarów pod strefę gospodarczą.
Inwestujemy w drogi, szkoły, otoczenie. 20 mln zł przeznaczymy na tereny zielone Łęcznej. Budujemy dwa nowoczesne przedszkola i żłobek, zapewniając młodym rodzicom miejsca w naszych placówkach. Szkoły pracują na jedną zmianę. Stawiamy na rekreację: rozwój ścieżek rowerowych, budowę kina i rozbudowę basenu. Przekazaliśmy działkę szpitalowi na Centrum Zdrowia Psychicznego, bo zdrowie jest priorytetem. Obwodnica, kolej i nowe połączenie z Lublinem mają przyciągnąć firmy i nowych mieszkańców, zapewniając szybki dojazd. Łęczna pozostaje atrakcyjna cenowo, z niskimi opłatami, tańszymi niż w Lublinie mieszkaniami i nowymi osiedlami. Zmieniamy plan zagospodarowania, aby umożliwić zabudowę mieszkaniową na dotychczas rolnych działkach. Rozwój turystyki będzie sprzyjał Łęcznej. Podejmujemy te działania, aby w Łęcznej żyło się bezpiecznie i komfortowo.

Daniel Słowik,
starosta łęczyński

TRANSFORMACJA NIE MOŻE PRZEBIEGAĆ W SPOSÓB GWAŁTOWNY

W pełni solidaryzuję się z działaniami załogi Lubelskiego Węgla Bogdanka wyrażonymi w staraniach przedstawicieli związków zawodowych o jak najdłuższe funkcjonowanie naszej kopalni. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę (myślę o zarządzie, związkach i samorządowcach), że tzw. transformacja energetyczna to proces globalny, od którego nie da się odejść. Istotą sprawy jest to, aby ten proces nie przebiegał w Polsce, a w szczególności w Bogdance w sposób gwałtowny, a raczej ewolucyjny. Stąd tak ważna jest umowa społeczna, która zabezpieczyłaby stabilną pracę do emerytury pracowników kopalni, ale także dałaby gwarancję dalszego rozwoju naszego „górniczego subregionu". Nasi górnicy są tego świadomi, wbrew temu, co mówi się w „wielkich" miastach. Chcą tylko, aby ten proces przebiegał tak, jak na Zachodzie. Zresztą Zachód i UE nie jest w tej kwestii aż tak „święci", a tej „świętości" wymagają od nas. Na gwałtowne odejście od węgla Polska nie może sobie po prostu pozwolić, a Bogdanka w szczególności. Na to nie będzie naszej zgody. Oczywiście wszyscy samorządowcy z naszego powiatu, ja jako starosta zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji. Na bieżąco monitorujemy aktualne wydarzenia, bierzemy w nich udział, jesteśmy w stałym kontakcie zarówno z zarządem Bogdanki, jak i przedstawicielami wszystkich związków zawodowych. Planujemy inwestycje, które w przyszłości mogą dać nowy impuls rozwojowy powiatowi łęczyńskiemu. Mam na myśli budowę strefy ekonomicznej na terenie gminy Łęczna oraz gminy Puchaczów. Obok Łęcznej (Stara Wieś, Podzamcze) znajdują się tereny, które można wykorzystać do takiej inwestycji – to ponad 150 hektarów gruntów, które można wykorzystać na ten cel. Odbyliśmy już szereg spotkań z władzami KOWR, które wstępnie zadeklarowały chęć przekazania tych terenów gminie Łęczna. Także na terenie Gminy Puchaczów znajdują się tereny przemysłowe łącznie około 90 ha (60 ha to własność Gminy, 30 ha należy do Bogdanki), do których z powodzeniem można przyciągnąć inwestorów dających nowe miejsca pracy.

ZWIĄZKOWCY: TO WYROK NA BOGDANKĘ

Enea ogłosiła, że zużycie węgla w jej elektrowniach spadnie do 4,5 mln ton rocznie do 2030 roku, a do 2,3 mln ton do 2035 roku. To zła wiadomość dla Bogdanki, dostarczającej surowiec do elektrowni Enei w Połańcu i Kozienicach. Przedstawiciele Związku Zawodowego Górników, Solidarności i ZZ Przeróbka w komunikacie do załogi stwierdzili, że to „wyrok na Bogdankę", zapowiadając stanowcze działania, jeśli plany nie uwzględnią ich interesów. Z okazji Barbórki przypomnieli, że życzenia zdrowia i bezpieczeństwa nabierają nowego znaczenia, a ich postulaty stają się coraz bardziej dramatyczne w obliczu redukcji wydobycia i wynagrodzeń

eprasa.pl c4ea4d6bc9

A co, jak zaczną zwalniać z Bogdanki? Związkowcy domagają się umowy społecznej

Przedstawiciele załogi chcą gwarancji pracy dla górników w razie redukcji zatrudnienia w lubelskiej kopalni. Postulują, by w razie czarnego scenariusza m.in. w powiecie łęczyńskim powstawały nowe zakłady dające pracę z podobną pensją. Jednak na razie zderzają się ze ścianą.

Lubelski Węgiel Bogdanka, jeden z kluczowych pracodawców w regionie, stoi przed trudnymi wyzwaniami. Transformacja energetyczna oraz związane z nią zmniejszanie roli węgla w polskim miksie energetycznym mogą wpłynąć na sytuację tysięcy pracowników i całego regionu.

Górnicy w liczbach

Na koniec listopada 2024 roku w Grupie Kapitałowej Lubelskiego Węgla Bogdanka zatrudnionych było 6182 osób, z czego 5237 w spółce LW Bogdanka. Dodatkowo około 1500 górników pracuje w firmach kooperujących z Bogdanką.

Jednak w obliczu zmian w strategii właściciela kopalni – Grupy Enea – związkowcy ostrzegają, że liczby te mogą znacząco się zmniejszyć.

Plany ograniczania wydobycia

28 listopada Enea ogłosiła strategię, według której zużycie węgla w jej elektrowniach spadnie do 4,5 mln ton rocznie do 2030 roku, a do 2035 roku – do 2,3 mln ton. To drastyczny spadek w porównaniu z planowanym wydobyciem Bogdanki na 2024 rok, wynoszącym 7–8 mln ton. A sprzedaż węgla do elektrowni w Kozienicach i Połańcu generuje aż 82 proc. przychodów Bogdanki.

Związkowcy z „Solidarności" działającej w LW Bogdanka prognozują, że do 2030 roku liczba miejsc pracy spadnie o 23,3 proc., co oznacza utratę ponad 1700 stanowisk. Do 2040 roku redukcja ta może wynieść nawet 49 proc., co dotyczy ponad 3600 pracowników.

Krajowe plany

Transformacja energetyczna jest elementem polityki Europejskiego Zielonego Ładu. Polska również planuje zmiany – udział węgla w miksie energetycznym ma spaść z obecnych 60 proc. do 22 proc. w 2030 roku, a do 2040 roku wynosić tylko 1 proc.

Dla górników oznacza to niepewną przyszłość. Obecnie kopalnia najlepiej prosperuje, gdy

Jarosław Niemiec
przewodnicząc ZZ „Przeróbka" w LWB
Nie można po prostu powiedzieć ludziom: „wynoście się, bo tu nie ma pracy"

warunki pogodowe nie sprzyjają produkcji energii odnawialnej – przy braku wiatru i słońca rośnie zapotrzebowanie na energię z węgla. Jednak z każdym rokiem udział zielonej energii w miksie energetycznym rośnie.

Jakie perspektywy dla regionu?

Górnictwo to istotny sektor w powiecie łęczyńskim – niemal co piąty pracujący mieszkaniec jest zatrudniony w tej branży. Redukcja zatrudnienia w Bogdance może wpłynąć na całe społeczności, pozostawiając wiele rodzin bez źródła utrzymania.

Związkowcy próbują wynegocjować gwarancje pracy dla pracowników Bogdanki oraz dla energetyków z Połańca i Kozienic. Wskazują, że wzorem dla negocjacji może być umowa społeczna podpisana w 2021 roku między rządem a kopalniami ze Śląska. Dokument ten przewiduje wsparcie finansowe dla kopalń w ramach ich wygaszania.

Przedstawiciele Bogdanki nie podpisali jednak tej umowy, aby zachować możliwość inwestowania w nowe wyrobiska. Założenie było takie, by Bogdanka fedrowała do 2049 roku.

- Do tej umowy nie weszliśmy dlatego, że wtedy musielibyśmy być ściągnięci z giełdy – tłumaczył na początku listopada na związkowej masówce Antoni Pasieczny, wiceprzewodniczący „Solidarności" w LWB, który był obecny przy podpisaniu umowy społecznej w Katowicach.

Efekt jest taki, że Bogdanka - najefektywniejsza polska kopalnia - musi toczyć nierówną walkę ze śląskimi kopalniami, które są dotowane przez państwo.

Oczekiwania i działania związkowców

Teraz jednak sytuacja się zmieniła i związkowcy coraz głośniej postulują stworzenie odrębnej umowy społecznej dla Grupy Enea, która objęłaby górników z Bogdanki oraz energetyków z Kozienic i Połańca. Ich głównym celem jest ochrona miejsc pracy w regionie na możliwie dotychczasowym poziomie. Jeżeli dojdzie do redukcji zatrudnienia w Bogdance, chcą, by stworzono nowe zakłady m.in. na terenie powiatu łęczyńskiego.

- Naszym podstawowym zadaniem jest zabezpieczyć stosunek pracy tutaj lokalnie w tym regionie. Jeżeli będą jakieś konieczności redukcji zatrudnienia czy produkcji na Bogdance, to my żądamy tego, żeby praca tu była w takim samym standardzie – powiedział na wspomnianej masówce Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka" w Bogdance.

- Wielu z was ma tutaj pobudowane domy. Nie można po prostu powiedzieć ludziom: „wynoście się, bo tu nie ma pracy" - dodał.

Związkowcy o pozorowaniu dialogu

Postulat umowy społecznej związkowcy przedstawili już kilkakrotnie na spotkaniach z zarządem Enei. Jednak nie usłyszeli żadnych konkretów i zarzucają władzom energetycznej spółki „pozorację dialogu".

- Byłem w Katowicach. Wtedy Artur Soboń przygotowywał ze strony rządu umowę społeczną. Dali nam draft, prawnicy się z tym zapoznawali, mieliśmy 50 kartek umowy wstępnej, siadaliśmy do stołu i coś negocjowaliśmy - tak Antoni Pasieczny wspomina kulisy podpisania umowy społecznej dla Śląska.

I dodaje, że teraz jest zupełnie inaczej. - Zajeżdżamy, nie są w ogóle przygotowani i mówią: „dobrze no to powołamy zespół". Jaki zespół i do czego? - pyta wiceprzewodniczący „Solidarności" w LWB. Była to relacja z jednego ze spotkań w poznańskiej siedzibie Enei.

Wsparcie samorządów

Problemy Bogdanki nie pozostają obojętne lokalnym władzom. Na poniedziałek 2 grudnia (kiedy ten numer „Wspólnoty" był już zamknięty) zaplanowano spotkanie w Starostwie Powiatowym w Łęcznej, podczas którego przedstawiciele samorządów i związków zawodowych podpiszą apel do rządu. Jego celem jest podjęcie działań na rzecz wsparcia regionów górniczych oraz ochrony miejsc pracy.

Kamil Kulig

Rozmowa z Krzysztofem Bojarskim, łęczyńskim posłem Koalicji Obywatelskiej

Za PiS zrezygnowano z umowy społecznej dla Bogdanki. Poseł Bojarski: „Nie była to dobra decyzja"

Wykorzystanie środków unijnych na rozwój nowych aktywności gospodarczych, budowa strefy ekonomicznej i umowa społeczna łagodząca skutki zmian. Taki plan na transformację energetyczną przedstawia poseł Krzysztof Bojarski.

W Jakie działania podjął pan w celu zabezpieczenia lokalnej społeczności w obliczu sytuacji, w której największy pracodawca w regionie będzie redukował zatrudnienie?

Od wielu miesięcy, na każdym spotkaniu podkreślam potrzebę stworzenia planu działania dla społeczności naszego miasta i powiatu, ponieważ czeka nas proces transformacji energetycznej, który będzie realizowany w naszym kraju. Plan ten obejmuje trzy elementy.

Pierwszy to określenie strategii dla Bogdanki, harmonogramu stopniowego zmniejszania wydobycia węgla, zmian organizacyjnych przygotowujących kopalnię do tego procesu, a także jej transformacji i rozwoju innych kierunków działalności gospodarczej.

Drugi element to umowa społeczna, której zadaniem będzie minimalizowanie negatywnych skutków opisanych wyżej procesów.

Trzeci element to plan rozwoju innych aktywności gospodarczych w naszym powiecie. Prowadzę rozmowy z ministrem Jackiem Karnowskim [wiceminister funduszy i polityki regionalnej - przyp. KK] na temat pozyskania środków inwestycyjnych z Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji na realizację tych zadań. Działania, które wymieniłem, mają sprawić, że Łęczna i powiat będą nadal atrakcyjnym miejscem do życia dla naszych dzieci.

W Czy jako poseł podejmuje pan działania na rzecz

Krzysztof Bojarski mandat posła łączy z pracą dyrektora szpitala w Łęcznej. Jest też szefem powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej

tworzenia nowych miejsc pracy na terenie gminy Łęczna? Jeśli tak, to jakie?

Podejmuję takie działania jako dyrektor szpitala. Nasza placówka rozwija się i realizuje nowe inwestycje, podejmuje działalności, które zwiększają ilość miejsc pracy. Dwa lata temu otworzyliśmy Centrum Opieki Senioralnej, a rok temu ZOL w Jaszczowie. Rozpoczynamy przygotowania do budowy Powiatowego Centrum Zdrowia Psychicznego i planujemy spalarnię odpadów medycznych. Te inwestycje to około 300 miejsc pracy.

Jako poseł nie tworzę nowych miejsc pracy, ale zainicjowałem szereg działań w tym kierunku. Tworzenie strefy ekonomicznej w gminie Łęczna to tylko jeden z przykładów.

W Proszę powiedzieć coś więcej na ten temat...

W sprawie strefy spotkaliśmy się wraz z władzami miasta i powiatu z Henrykiem Smolarzem, dyrektorem Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i rozpoczęliśmy proces pozyskiwania gruntu (ok. 200 ha) na potrzeby strefy ekonomicznej. Mamy już ustalone konkretne działki i w tej chwili władze miasta rozpoczęły proces zmiany planu zagospodarowania przestrzennego na tym obszarze. Przeprowadziłem szereg rozmów z prezydentem Lublina i innymi samorządami, które mają takie strefy, by pozyskać informacje, jak realizować taki projekt. Rozmawiam z dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad o budowie obwodnicy (bo, to będzie droga komunikująca strefę z drogą krajową 82) i alternatywnej drodze do Lublina, bo obecna droga krajowa 82 jest bardzo zatłoczona. Prowadzę rozmowy w sprawie połączenia inwestycji budowy linii kolejowej do Łęcznej i Bogdanki (będzie przebiegać przez obszar strefy ekonomicznej) właśnie z budową wzdłuż jej przebiegu takiej alternatywnej drogi łączącej Łęczną z obwodnicą Lublina.

Z prezesem PGE rozmawiam w sprawie uzbrojenia tej strefy w linię energetyczną.

To wszystko ważne elementy, które wpłyną na sukces tego przedsięwzięcia.

W Jakie kluczowe elementy powinna zawierać umowa społeczna dla naszego regionu?

Na wstępie pragnę przypomnieć, że w przeszłości LW Bogdanka zrezygnowała z takiej umowy. Nie oceniam tej decyzji, bo podejmowana była z innej perspektywy, obecna perspektywa wskazuje, że nie była to dobra decyzja. Pytanie, czy jest szansa na taką nową umowę społeczną dla Bogdanki - bo chyba o tym mówimy. Jestem w stałym kontakcie z ministrem aktywów państwowych Jakubem Jaworowskim i wiceministrem Robertem Kropiwnickim nie tylko w temacie umowy społecznej, ale także w sprawie dalszej perspektywy dla Bogdanki i jej roli jako elementu bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju. Może za jakiś czas przedstawię efekty tych rozmów.

Na koniec chcę powiedzieć jedno: w sprawie przyszłości Bogdanki, Łęcznej i Powiatu Łęczyńskiego najwięcej będzie zależało od naszej wspólnej pracy i determinacji. Nie liczmy na cuda, ale twórzmy plany i konsekwentnie je realizujmy. Wtedy za kilka lat będziemy mogli powiedzieć, że się udało.

Kamil Kulig
LUB

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Krok w stronę budowy ekspresówki z Puław do Radomia

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad otrzymała długo oczekiwaną decyzję środowiskową, dotyczącą budowy drogi ekspresowej S12 od obwodnicy Puław do Radomia. Ale zanim ona powstanie, jeszcze poczekamy.

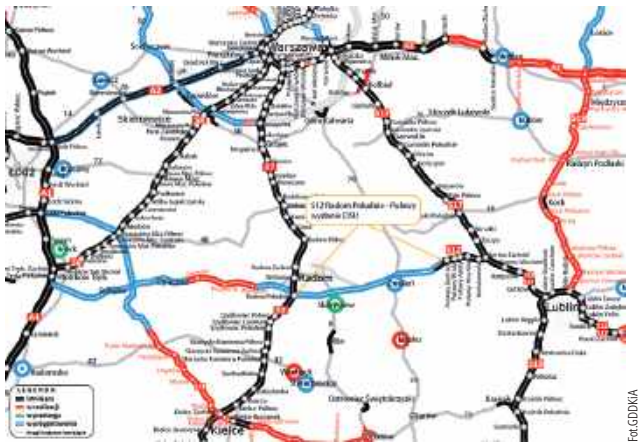

Fot.GDDKiA

Tak ma przebiegać S12 z Puław do Radomia

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie wydał decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy S12 od początku obwodnicy Puław do Radomia.

Nakłada ona na GDDKiA wiele obowiązków w związku z budową ekspresówki.

- W związku z powyższym wybudujemy łącznie aż 63 przejścia dla zwierząt, w tym 34 przejścia dla zwierząt małych i płazów, 28 przejść dla zwierząt dużych i średnich oraz jeden most krajobrazowy. Całe przedsięwzięcie będzie objęte stałym nadzorem przyrodniczym, a w ramach postępowania zmierzającego do uzyskania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) będzie przeprowadzona ponowna ocena oddziaływania na środowisko. Ponadto rok po oddaniu trasy kierowcom będziemy zobowiązani do wykonania analizy porealizacyjnej - tłumaczą urzędnicy.

Długo oczekiwana przez kierowców inwestycja zakłada budowę 67 km nowej drogi, która w tym momencie kończy się na obwodnicy Puław w miejscowości Bronowice (gm. Puławy). Dalej muszą poruszać się drogą wojewódzką z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach.

Po jej realizacji będą mieli do dyspozycji dwie jezdnie po dwa pasy ruchu. W ciągu „eski" powstanie także siedem węzłów, dzięki którym dostaniemy się na ekspresówkę - na terenie powiatu puławskiego będzie to węzeł Puławy Zachód (dawniej Bronowice).

Niestety, zanim pojedziemy nową drogą do Radomia, jeszcze sporo wody w Wiśle upłynie. Przed urzędnikami z GDDKiA jeszcze dużo pracy.

- W ramach prac przygotowawczych mamy do wykonania jeszcze prace geologiczne i opracowanie materiałów przetargowych. Kolejnym krokiem, po pozyskaniu środków finansowych, będzie ogłoszenie przetargu na wybór wykonawcy projektu i robót budowlanych, który w systemie projektuj i buduj zrealizuje inwestycję - wyjaśniają.

Marta Pietroń

Lubelskie szpitale wśród placówek najlepiej zarządzanych w Polsce

Tak wynika z 9. edycji rankingu „Liderzy zarządzania – najlepiej zarządzane szpitale publiczne", opublikowanego przez BFF Banking Group. W czołówce znalazły się cztery lecznice z naszego województwa - w Puławach, Łęcznej, Radecznicy i Zamościu.

BFF Banking Group to największy, niezależny, specjalistyczny podmiot finansowy działający na włoskim rynku i jednocześnie wiodąca instytucja w Europie, która specjalizuje się w faktoringu i pożyczkach, usługach związanych bankowością, instrumentami kapitałowymi oraz płatnościami korporacyjnymi. Ranking najlepiej zarządzanych szpitali w tym roku przygotowała po raz dziewiąty. Jaki jest cel jego publikacji? Przede wszystkim promocja dobrych praktyk w służbie zdrowia i wyróżnianie podmiotów, które mogą być przykładem dla innych.

Jak powstaje? W ocenie placówek brane są pod uwagę zarówno oceny pacjentów, jak i kryteria finansowe. Komisja oceniająca wzięła pod uwagę informacje zawarte w sprawozdaniach finansowych szpitali za rok 2023, dostępne w KRS. Ocenie podlegały rentowność sprzedaży (40 proc.), dynamika aktywów (25 proc.), dynamika kontraktu z NFZ (20 proc.) oraz płynność szybka (15 proc.).

Szpitale są oceniane w kilku kategoriach: 1. NZOZ-y z właścicielem publicznym, 2. Placówki z kontraktem z NFZ od 20 do 99 mln zł, 3. Placówki z kontraktem z NFZ od 100 do 199 mln zł, 4. Placówki z kontraktem z NFZ powyżej 200 mln zł, 5. Szpitale kliniczne i instytuty. W tym roku przyznano również tytuł szpitala najbardziej przyjaznego dla pacjentów, który przypadł Uniwersyteckiemu Szpitalowi Klinicznemu w Poznaniu.

W rankingu znalazły się również podmioty z naszego województwa. Wśród NZOZ-ów z właścicielem publicznym na 2. pozycji znalazł się Zamojski Szpital Niepubliczny. W kategorii szpitali z kontraktem z NFZ od 20 do 99 mln zł szóstą pozycję zanotował Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Psychiatryczny w Radecznicy. Z kolei w kategorii placówek z kontraktem z NFZ od 100 do 199 mln zł znalazły się dwa podmioty z województwa lubelskiego - na 4. pozycji uplasował się SP ZOZ w Puławach, a 8. miejsce zajął SP ZOZ w Łęcznej.

Marta Pietroń

Przed policjantami schował się w łóżku

34-latek z powiatu puławskiego, który miał do odbycia karę więzienia myślał, że właśnie w taki sposób ukryje się przed stróżami prawa i nie trafi do zakładu karnego. Niestety mundurowi okazali się sprytniejsi.

Fot.Dominik Księk

kom. Ewa Rejn-Kozak,
KPP Puławy

Osoby poszukiwane chwytają się różnych sposobów, aby nie wpaść w ręce sprawiedliwości i uniknąć np. kary pozbawienia wolności. Policjanci z puławskiego Wydziału Kryminalnego zajmujący się poszukiwaniami zatrzymywali już osoby chowające się w szafie, na balkonie, a nawet w stawie. Wczoraj poszukiwany ukrył się za łóżkiem.

To już kolejna udana akcja funkcjonariuszy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Puławach, zajmujących się poszukiwaniami.

- Zatrzymywali już osoby chowające się w szafie, na balkonie, a nawet w stawie - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji. Tym razem poszukiwany do odbycia kary mężczyzna schował się za łóżkiem.

34- letni mieszkaniec powiatu puławskiego powinien odsiedzieć wyrok 5 miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece. Ale do zakładu karnego mu się nie spieszyło. Dzięki ustaleniom mundurowych udało się go namierzyć. Mężczyzna myślał, że przechytrzy policjantów i schował się przed nimi w pokoju za łóżkiem. Niestety funkcjonariusze byli sprytniejsi, zatrzymali go, przewieźli do aresztu, skąd następnie trafił do zakładu karnego.

Marta Pietroń

Policyjny pościg za kierowcą renault. Omal nie doprowadził do kolizji

25-latek nie zatrzymał się do kontroli i zaczął uciekać przed policyjnym radiowozem. Okazało się, że nie miał prawa jazdy, a stróżom prawa tłumaczył się, że jest w trakcie kursu.

Fot.KPP Puławy

25-latek, zamiast zatrzymać się do kontroli, zaczął uciekać. Policjanci drogówki zatrzymali go w sąsiedniej gminie

Do zdarzenia doszło wczoraj (26 listopada). W miejscowości Płonki w gminie Kurów policjanci z puławskiej drogówki zwrócili uwagę na osobowe renault. Kierowca przekroczył dopuszczalną prędkość w terenie zabudowanym o 24 km/h. Mundurowi postanowili zatrzymać go do kontroli i dali kierującemu ku temu znaki. Ale ten niewiele myśląc, najpierw zatrzymał auto, a następnie zawrócił i zaczął uciekać. Policjanci ruszyli za nim.

- Kierujący renault, uciekając, zjeżdżał na przeciwległy pas ruchu, stwarzając zagrożenie dla innych użytkowników drogi, a w miejscowości Kaleń omal nie doprowadził do zderzenia z samochodem jadącym z naprzeciwka - relacjonuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Uciekinier został ujęty w Markuszowie. Za kierownicą renault siedział 25-letni mieszkaniec powiatu puławskiego, był trzeźwy, ale nie miał prawa jazdy.

- Jak wyjaśnił policjantom, jest dopiero w trakcie kursu na prawo jazdy. Był przekonany, że ucieknie policjantom nie ponosząc konsekwencji - opowiada rzeczniczka puławskiej komendy.

Niestety ucieczka nie udzie mu na sucho, a i ukończenie kursu będzie musiał odłożyć na później.

- 25-latek będzie odpowiadał za przestępstwo niezatrzymania się do kontroli drogowej oraz za trzy wykroczenia - przekroczenie dopuszczalnej prędkości, spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz kierowanie pojazdem mechanicznym bez uprawnień. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności i co najmniej półroczny zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi, również w trakcie kursu - wylicza kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

PUL

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Nowy rozdział dla Zamku w Janowcu. Bez wina, ale i tak się cieszą

Nie dość, że udało się uratować 7-milionowe dofinansowanie na remont Zamku, to na dodatek tocząca się od końca października ubiegłego roku sprawa podziału Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym znalazła wreszcie swój finał. W czwartek, 28 listopada powstała nowa samorządowa instytucja kultury. Zamek w Janowcu będzie odrębnym muzeum.

„Zabezpieczenie konserwatorskie Budynku Bramnego Zamku w Janowcu" oraz „Rewaloryzacja zabytkowej tkanki Zamku w Janowcu" za 7 mln zł będą realizowane

Fot. Patryk Pytlak

Jarosław Stawiarski,
marszałek województwa

- Zamek w Janowcu nad Wisłą wzniesiony w latach 1508–1526 staraniem hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Firleja, położony nad przełomowym odcinku Wisły, posiada niezwykłe walory krajobrazowe. Sąsiedztwo położonego na przeciwległym brzegu Kazimierza Dolnego, słynącego z renesansowych kamienic i spichlerzy, sprawia, że janowiecka twierdza wraz z funkcjonującym tam oddziałem Muzeum Nadwiślańskiego staje się jedną z wizytówek i największych atrakcji naszego województwa.

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym to instytucja kultury, dla której organizatorem jest Województwo Lubelskie. Muzeum posiada sześć oddziałów zlokalizowanych w trzech miejscowościach - Kazimierzu Dolnym, Janowcu nad Wisłą oraz w Żmijowiskach. Oddział „Zamek w Janowcu" usytuowany na wysokiej skarpie wiślanej pełni ważną rolę na kulturalnej i turystycznej mapie województwa lubelskiego. Monumentalna bryła bastejowego zamku ze względu na walory krajobrazowe stanowi wizytówkę Janowca i jest jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc w regionie. (Uzasadnienie do projektu uchwały)

A jednak „rozwód"

Tak zdecydowali radni podczas VIII Sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego większością głosów 23 „za". Przeciw było siedmiu radnych. Nowy rozdział dla Zamku w Janowcu otworzy się już za niecały miesiąc, dokładnie 1 stycznia 2025 r.- Serdecznie dziękujemy wszystkim radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego za poparcie i oddane głosy „za" powołaniem nowej samorządowej instytucji kultury – Muzeum Zamek w Janowcu. Od nowego roku Zamek w Janowcu rozpocznie nowy, wyjątkowy rozdział swojej historii! Dziękujemy za wsparcie i zaufanie! - czytamy na profilu facebookowym placówki muzealnej. Zgodnie z uchwałą od 1 stycznia przyszłego roku Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym zostanie uszczuplone o jeden ze swoich oddziałów - Zamek w Janowcu. Przedmiotem działalności Muzeum Zamek w Janowcu jest sprawowanie opieki nad historycznym Zamkiem w Janowcu – siedzibą Muzeum, dbanie o zachowanie zabytkowych wartości zamkowego wzgórza, zespołu krajobrazowo-architektonicznego, murowanych i ziemnych elementów obronnych oraz upowszechnianie wiedzy o dziedzictwie kulturowym Janowca i okolic, w szczególności związanym z magnackimi rodami Firlejów, Tarłów i Lubomirskich.

Co dalej?

Obecni pracownicy Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym będący zatrudnieni w Oddziale Zamek w Janowcu z dniem podziału staną się pracownikami Muzeum Zamek w Janowcu.

A co z mieniem ruchomym związanym z działalnością nowej instytucji kultury? Ma ono zostać bezpłatnie przekazane przez MNKD na rzecz Muzeum Zamek w Janowcu w drodze darowizny, ale będzie to następowało sukcesywnie, etapami, a rozpocznie się od dnia podziału Muzeum Nadwiślańskiego.

Jako samodzielna instytucja Muzeum Zamek w Janowcu ma dostać możliwość dynamicznego rozwoju, zwłaszcza większe pole do popisu w pozyskiwaniu środków finansowych.

Fot. Marta Pietroń

***Marzena Brzezicka,** zastępca dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym*

- Dziś jestem w końcu spokojna, bo doprowadziliśmy do takiego stanu rzeczy, że założenia projektowe będą mogły być zrealizowane.

Działalność dodatkowa? Tak. Wino? Nie!

Nowe Muzeum będzie mogło prowadzić działalność dodatkową czy działalność gospodarczą, ale tylko w ściśle określonym zakresie. Będzie mogło wytwarzać kopie i repliki zbiorów, pamiątki związane z profilem swojej działalności także, ale z wyjątkiem alkoholi i ich pochodnych, więc mogą to być m.in. kompozycje kwiatów i suszonych ziół, miody, ziołomiody, kosmetyki naturalne czy świece zapachowe.

Podczas sesji sejmiku lubelskiego 31 października ubiegłego roku podjęta została uchwała intencyjna w sprawie wydzielenia odrębnego muzeum w Janowcu z Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Powstał projekt statutu nowej placówki, ale resort kultury miał zastrzeżenia dotyczące tradycji winiarstwa oraz samej produkcji wina w muzeum. Bo taką działalnością miała się zajmować jednostka.

W czerwcu br. przyjęta została kolejna uchwała intencyjna dotycząca zamiaru utworzenia odrębnej samorządowej instytucji kultury: Zamek w Janowcu. Zarząd Województwa Lubelskiego dostał dzięki niej możliwość wyodrębnienia Zamku z Muzeum w Kazimierzu oraz szybszego starania się o środki zewnętrzne na remont janowieckiego zamku.

Dotacje uratowane

Chodzi o pieniądze, jakie Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym Oddział w Janowcu pozyskało w ubiegłym roku na dwie ważne inwestycje: „Zabezpieczenie konserwatorskie Budynku Bramnego Zamku w Janowcu" oraz na „Rewaloryzację zabytkowej tkanki Zamku w Janowcu" - łącznie 7 milionów złotych. 2 października br. w Biuletynie Informacji Publicznej Muzeum ogłoszone zostały przetargi, które jednak 30 października zostały unieważnione.Jak wyjaśnia Danuta Smaga, która dyrektorem MNKD jest od połowy sierpnia br., po objęciu stanowiska zastała całkiem zaniedbane przetargi na inwestycje z wykorzystaniem pieniędzy z Polskiego Ładu. Trzeba było wprowadzić zmiany w zakresie planowanych prac i... czekać na ich akceptację. Udało się.

- Jak wspominałam, Muzeum nigdy nie straciło żadnej dotacji. Wspominałam też, że środki są przyznawane dla instytucji, a nie na konkretne działania, natomiast po rozpoczęciu prac nie ma możliwości wprowadzania zmian. Jedynym etapem było wprowadzenie zmian przed rozpoczęciem inwestycji. Mieliśmy cały czas nadzieję, że BGK uznana naszą merytoryczną argumentację i zaakceptuje zmiany. Ku mojemu zaskoczeniu otrzymaliśmy nie tylko pozytywną decyzję, ale także bardzo szybką. Raptem miesiąc po złożonych zmianach w projektach - mówi Marzena Brzezicka, zastępca dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Agnieszka Gołębiowska

Pijacka przejażdżka z finałem na komendzie

Trzy uszkodzone samochodów na jednym z parkingów w centrum Puław to finał jazdy samochodem, za kierownicą którego siedziała pijana kobieta. Jej poczynania zauważył świadek, zatrzymał i zawiadomił policję.

Mieszkanka powiatu puławskiego na parkingu w centrum Puław, jadąc swoim volvo, uszkodziła trzy inne samochody

Fot. KPP Puławy

Do zdarzenia w niedzielny poranek na jednym z osiedlowych parkingów przy ul. Prusa w Puławach. Poruszała się nim kobieta kierująca osobówką, uszkadzając zaparkowane tam samochody. Jej poczynania zauważył świadek. Mężczyzna, podejrzewając, że może być pod wpływem alkoholu, wkroczył do działania. Zajechał jej drogę swoim samochodem, uniemożliwiając dalszą jazdę i wezwał policję.

Wkrótce na miejscu zjawił się policyjny patrol. Nietrzeźwa mieszkanka powiatu puławskiego została zatrzymana, nie chciała poddać się badaniu alkomatem, dlatego pobrano od niej krew. Kobieta trafiła do aresztu. Po godz. 16, gdy wyraziła zgodę na badanie alkomatem, urządzenie wskazała jeszcze 0,5 promila alkoholu w jej organizmie. Jak informowała nas wczoraj rano rzeczniczka puławskiej policji, tego samego dnia miała być przesłuchiwana.

- Trwają czynności w sprawie - mówi krótko kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Jak ustalili mundurowi uszkodzeniu uległy trzy samochody - dwa bmw i volkswagen. Ucierpiało także volvo, którym jechała kobieta. Teraz będzie odpowiadać za kierowanie w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Minister Bodnar dziękował w Opolu Lubelskim swoim poprzednikom z PiS

I wprawił w zaskoczenie wiele osób, które pojawiły się na otwarciu nowego gmachu Sądu Rejonowego i Prokuratury w Opolu Lubelskim.

Symboliczną wstęgę przecinali od lewej: Radosław Pomorski - prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim, Marzena Czopek - prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim, Adam Bodnar - minister sprawiedliwości, Dariusz Korneluk - prokurator krajowy, Dorota Stańczyk - prezes Sądu Okręgowego w Lublinie i Grzegorz Trusiewicz - prokurator okręgowy w Lublinie

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar, odkąd sprawuje swój urząd – jak podkreślał - po raz pierwszy wziął udział w tego typu wydarzeniu.

Bodnar: Chluba polskiego sądownictwa

- Jestem przekonany, że ten budynek sądu i prokuratury będzie chlubą polskiego sądownictwa, będzie chlubą polskiej prokuratury. Będzie pokazywał, że to, z czego słynie Opole Lubelskie, to jest postęp, to jest nowoczesność. (...) I że po prostu to jest miejsce, w którym warto pracować i warto budować nowoczesny wymiar sprawiedliwości – mówił w Opolu Lubelskim minister Adam Bodnar i dziękował swoim poprzednikom z PiS.

Bo to za rządów PiS zapadła decyzja o budowie w Opolu Lubelskim sądu i znalazły się środki na wykonanie kosztownej inwestycji.

- Chciałbym podziękować poprzedniemu kierownictwu ministerstwa sprawiedliwości za to, że podjęło taką decyzję. O ile pamiętam, taką decyzję podpisał pan minister Wójcik jako sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości – mówił minister Adam Bodnar.

- Ponieważ można na różnych poziomach się nie zgadzać, ale ważne jest to, że w tych rzeczach fundamentalnych, dotyczących infrastruktury cały czas musimy działać na rzecz kontynuacji państwa polskiego i współpracy ze sobą – dodał.

Adam Bodnar,
minister sprawiedliwości i prokurator generalny

- Można na różnych poziomach się nie zgadzać, ale ważne jest to, że w tych rzeczach fundamentalnych, dotyczących infrastruktury cały czas musimy działać na rzecz kontynuacji państwa polskiego i współpracy ze sobą

Kapie od nowoczesności

Budowa trwała trzy lata i pochłonęła blisko 42 mln zł. Zakończyła się we wrześniu br.

Gmach ma powierzchnię prawie 3,5 tys. m². I jest to w pełni nowoczesny budynek wyposażony w liczne systemy ostrzegawcze, sygnalizacyjne i bezpieczeństwa. Znajduje się w nim m.in. sześć sal rozpraw, pokoje biurowe z zapleczem socjalnym, kancelaria tajna, a także przyjazny pokój przesłuchań małoletnich, pokój dla matek karmiących i pokój mediacji. Do tego archiwum i garaż z bezpośrednim dojazdem konwoju.

Jak podkreślał podczas uroczystości otwarcia nowego budynku prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim, otwierany jest nie tylko nowy budynek, ale nowe możliwości, które mogą się rozwijać dzięki nowoczesnej infrastrukturze i informatyzacji.

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim na nową siedzibę czekała 13 lat. Do lipca br. borykała się z ciasnotą, zajmując kilka pomieszczeń w budynku Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

- Dziś w nowych, bardzo dobrych warunkach lokalowych, będziemy kontynuować solidną pracę, ścigać przestępców, stawiać ich w stan oskarżenia i dobrze służyć społeczeństwu, bo do tego zostaliśmy powołani – deklarowała na uroczystości Marzena Czopek, szefowa opolskiej prokuratury.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Z HISTORII PROKURATURY

W najnowszej historii Opola Lubelskiego na mapie miasta nie zawsze był sąd i prokuratura. W latach 1975 – 1985 obszar działalności Prokuratury Powiatowej w Opolu Lubelskim przejęły prokuratury w Kraśniku i Puławach.
Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim utworzona została pod koniec grudnia 1985 roku i nieprzerwanie funkcjonuje do dziś. Swym zasięgiem obejmuje gminy: Opole Lubelskie, Poniatowa, Bełżyce, Józefów nad Wisłą, Karczmiska, Łaziska, Wilków, Chodel i Wojciechów.
Funkcję prokuratora rejonowego sprawowali kolejno: Leszek Golian, Janusz Padała, Piotr Sitarski, Marzena Maciąg, Marzena Czopek, Marcin Pytka i ponownie Marzena Czopek.
Do lipca br. siedziba Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim mieściła się w budynku Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

Z HISTORII

Sądownictwo w Opolu Lubelskim ma wieloletnią tradycję. Sąd pod nazwą Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim rozpoczął swoje funkcjonowanie w 1986 roku. Siedziba sądu mieściła się pierwotnie w budynku gminnym przy ul. Stary Rynek, w którym wcześniej był dom kultury i Urząd stanu Cywilnego. W tej lokalizacji sąd funkcjonował przez 36 lat.
W wyniku reformy sądownictwa powszechnego w 2012 roku Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim został zlikwidowany i przez dwa lata w budynkach sądu mieściły się zamiejscowe wydziały Sądu Rejonowego w Kraśniku.
Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim został ponownie powołany 1 stycznia 2015 roku.
Funkcję prezesów Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim sprawowali kolejno: Zenon Szymanek, Greta Książkiewicz, Dariusz Abramowicz, Andrzej Stańczyk, Luiza Dąbska, Anna Dyczewska – Lizon i Radosław Pomorski.

Za kierownicą pod wpływem narkotyków

Wielkiego pecha miał 31-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, którego policjanci zatrzymali do kontroli drogowej. Miał przy sobie środki odurzające, ale na tym nie koniec.

W miniony wtorek, 26 listopada funkcjonariusze z Opola Lubelskiego postanowili skontrolować jadące przez Wrzelowiec audi. Za kierownicą siedział 31-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie. Był trzeźwy, ale uwagę policjantów zwróciło jego nerwowe zachowanie i... wygląd.

- Nabrali podejrzeń, że kierujący może znajdować się pod wpływem narkotyków - relacjonuje st.asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna. Posiadanie środków odurzających zagrożone jest karą do 3 lat pozbawienia wolności

Nie mylili się. Po badaniu testerem na jaw wyszło, że mężczyzna jest pod marihuany. Kierowca został zatrzymany, a jego krew przekazana do badań w celu potwierdzenia zawartości narkotyku w organizmie. Miał też przy sobie woreczek strunowy z brunatną substancją.

Na tym lista „grzechów" 31-latka się nie zakończyła.

- Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że jest poszukiwany do odbycia kary aresztu, nie ma uprawnień do kierowania i ma aktywny sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w związku z kierowaniem pojazdem w stanie nietrzeźwości - dodaje rzeczniczka policji.

Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie usłyszał już zarzuty. Całą listę. Jest to prowadzenie pojazdu pod wpływem środków odurzających, niestosowanie się do zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych nakazanego przez sąd, posiadanie środków odurzających. Teraz będzie tłumaczył się przed sądem.

Agnieszka Gołębiowska

REG

Miał siedzieć w areszcie, a on chodził po ulicy z narkotykami

Teraz 36-letni mieszkaniec gminy Poniatowa stanie przed sądem.

Mężczyzna zatrzymany został w piątek (22 listopada) w Poniatowej. Policjanci podjęli wobec 36-latkę interwencję. Wiedzieli, że jest poszukiwany do odbycia zastępczej kary aresztu.

36-latek miał na swoim koncie niezapłacone mandaty karne. W związku z tym sąd zarządził, że karę grzywny odsiedzi za kratkami.

Policjanci przeszukali mężczyznę. W portfelu znaleźli amfetaminę.

Mieszkaniec gminy Poniatowa został zatrzymany i przewieziony do opolskiej komendy.

- Tego samego dnia usłyszał zarzut posiadania środków odurzających. Ostatecznie 36-latek zapłacił zaległą grzywnę i nie trafił do aresztu – mówi st.asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Teraz grozi mu do trzech lat więzienia.

Agnieszka Ciekot - Hunek

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Biłgorajski radny prawomocnie skazany.

Przeprosił, ale mandatu nie odda

Sprawa biłgorajskiego radnego zatrzymanego za jazdę po pijaku ciągnęła się od maja. Sąd Rejonowy w Opatowie łagodnie potraktował radnego i warunkowo umorzył sprawę. Ale sąd drugiej instancji nie był już tak łagodny i właśnie wydał wyrok skazujący. Radny Piotr Majcher wydał oświadczenie.

Przypomnijmy: Radnego powiatowego do rutynowej kontroli drogowej policja zatrzymała 19 maja na DK9 w miejscowości Lipnik (pow. opatowski). Okazało się, że prowadził pojazd, mając w wydychanym powietrzu promil alkoholu (0,48 mg/1).

Sąd Rejonowy w Opatowie warunkowo umorzył postępowanie karne przeciwko oskarżonemu Piotrowi M. na okres próby jednego roku, ale z taką decyzją sądu nie zgodził się prokurator. Dlatego Prokuratura Rejonowa w Opatowie wywiodła apelację od wyroku Sądu Rejonowego w Opatowie.

W środę, 27 listopada Sąd Okręgowy, po rozpoznaniu apelacji prokuratura, zmienił wyrok Sądu Rejonowego w ten sposób, że uznał oskarżonego za winnego zarzucanego mu czynu i wymierzył mu za to 9 tys. zł grzywny, orzekł zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres trzech lat oraz środek karny w postaci świadczenia pieniężnego na rzecz Funduszu pomocy Pokrzywdzonym w wysokości 6 tys. zł. Sąd obciążył oskarżonego kosztami procesu.

-Wyrok jest prawomocny i nie podlega zaskarżeniu - podkreśla sędzia Jan Klocek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Kielcach.

Podczas listopadowej sesji rady powiatu, radny Piotr Majcher złożył oświadczenie:

Piotr Majcher jest przewodniczącym Komisji Zdrowia, Rolnictwa, Ochrony Środowiska i Bezpieczeństwa w radzie powiatu: Chcę również podkreślić, że był to incydent w moim życiu, który się nigdy więcej nie powtórzy i wyciągnę z niego wnioski również w celu poprawy bezpieczeństwa w powiecie, biorąc pod uwagę moje doświadczenie

-Nie będę komentował tego wyroku, przyjmuję go z pokorą do wiadomości i wykonam go w całości. Chce wyrazić ubolewanie i przeprosić za moje zachowanie. Chcę również podkreślić, że był to incydent w moim życiu, który się nigdy więcej nie powtórzy i wyciągnę z niego wnioski również w celu poprawy bezpieczeństwa w powiecie, biorąc pod uwagę moje doświadczenie - mówił radny Majcher.

Radny oświadczył również, że nie zamierza składać mandatu:

- Po odezwie ludzi, także moich wyborców, zdecydowałem się nie składać mandatu radnego. W moim przekonaniu nie ma do tego obecnie podstaw prawnych, jak i faktycznych z powodów wymienionych powyżej - mówił Majcher.

- Jeszcze raz przepraszam i chcę zapewnić, że będę jeszcze bardziej angażował się w sprawy mieszkańców powiatu i poddam się w przyszłości osądowi wyborców - podsumował radny.

Natalia Račaitis

Poseł Romanowski nie trafił do aresztu. Posiedzenie odroczone

W czwartek, 28 listopada warszawski sąd rozpatrzył wniosek Prokuratora Krajowego o areszt dla zameldowanego w Biłgoraju posła Marcina Romanowskiego. Obrońca wnioskował o odroczenie terminu posiedzenia.

Marcin Romanowski w latach 2019-2023 był wiceministrem sprawiedliwości, a od 2018 r. był także pełnomocnikiem ówczesnego szefa MS, Zbigniewa Ziobry, do spraw Funduszu Sprawiedliwości. W 2023 r. w wyborach parlamentarnych uzyskał mandat poselski, startując z Okręgu nr 7 (powiaty krasnostawski, bialski, tomaszowski, biłgorajski, parczewski, chełmski, włodawski, hrubieszowski, radzyński i zamojski; miasta: Biała Podlaska, Chełm i Zamość) z list PiS. Zdobył 17 318 głosów

Posiedzenie w sprawie aresztu dla Marcina Romanowskiego toczyło się za zamkniętymi drzwiami. Zameldowany w Biłgoraju poseł, powołując się na stan zdrowia, nie stawił się na posiedzeniu, reprezentował go jego obrońca mec. Bartosz Lewandowski, który wnosił o odroczenie rozprawy.

- Pan poseł Marcin Romanowski jest chory, przedłożyliśmy zaświadczenie wystawiane przez lekarza sądowego. (...) Dlatego posiedzenie w dniu dzisiejszym powinno zostać odroczone - **mówił w przerwie posiedzenia Sądu mec. Lewandowski.**

Wniosek w jednoosobowym składzie rozpatrzyła sędzia Monika Louklinska, która przychyliła się do wniosku pełnomocnika i odroczyła posiedzenie do 9 grudnia.

Przypomnijmy. Prokuratura Krajowa zarzuca politykowi popełnienie 11 przestępstw, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej i ustawianie konkursów na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości. Zarzuty wobec Romanowskiego dotyczą również przywłaszczenia pieniędzy w łącznej kwocie ponad 107 milionów złotych oraz usiłowania przywłaszczenia ponad 58 milionów złotych. 2 października Zgromadzenie Parlamentarne Rady Euripy zdecydowało o uchyleniu immunitetu, co otworzyło polskiej prokuraturze drogę do ponownego ogłoszenia zarzutów byłemu wiceministrowi sprawiedliwości w sprawie dotyczącej nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości.

W ocenie Prokuratury Krajowej konieczność zastosowania aresztu wobec Romanowskiego wynika z realnej obawy mataczenia i utrudniania przez niego postępowania.

Natalia Račaitis

Sędzia z Biłgoraja ma uchylony immunitet

Zbigniew Łupina to sędzia Sądu Rejonowego w Biłgoraju i członek neo-KRS.

Izba Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego uchyliła mu właśnie (nieprawomocnie) immunitet: - Sprawa jest precedensowa, bo to pierwszy taki przypadek wobec sędziego, nominata władzy PiS w wymiarze sprawiedliwości - informuje portal oko.press.

- Uchylenie jest zaskakujące i sensacyjne z dwóch powodów. Bo po raz pierwszy nowa Izba uchyla immunitet członkowi neo-KRS i sędziemu, który zaangażował się w „reformy" Ziobry. Po drugie, immunitet Łupinie uchylił jednoosobowo Paweł Wojciechowski, który jest neosędzią SN. Orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne. Łupina może się odwołać. Orzeczenie szczególnie może być zaskakujące dla sędziów, którzy wspierali sędziego Łupinę w nowej Izbie. A były to m.in. „twarze" reform Ziobry - **ustalił ogólnopolski portal.**

Do uchylenia immunitetu członkowi neo-KRS Zbigniewowi Łupinie doprowadził sędzia Bartłomiej Starosta z Sądu Rejonowego w Sulęcinie. Sędzia Starosta złożył wniosek do nowej Izby SN o uchylenie immunitetu Łupinie, bo chce oskarżyć go w prywatnym akcie oskarżenia o pomówienie z artykułu 212 kodeksu karnego. Chodzi o słowa sędziego Łupiny, które wypowiedział na posiedzeniu neo-KRS pod adresem sędziego w maju 2023 r. Sędzia Łupina powiedział wtedy o nim, że jest donosicielem, kapuje i donosi niemieckim mediom. Sędzia Starosta poczuł się pomówiony tymi słowami, dlatego chce oskarżyć Łupinę w sądzie

Uchylenie immunitetu nie przesądza o winie sędziego Łupiny z Biłgoraja. Jest też nieprawomocne. Może złożyć od niego zażalenie - **informuje oko.press**

Tomasz Zalewa

Same złe wieści dla honorowego obywatela Biłgoraja

Palikot zostaje w areszcie. Usłyszał też wyrok

Były polityk i biznesmen, pochodzący z Biłgoraja Janusz Palikot pozostanie w areszcie do początku stycznia przyszłego roku.

To nieprawomocne postanowienie Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia. O przedłużenie aresztu wnioskowała prokuratura. Biznesmen usłyszał też wyrok w sprawie reklam alkoholu.

Przypomnijmy. Janusz Palikot, Przemysław B. i Zbigniew B. zostali zatrzymani 3 października przez CBA w Lublinie i w Biłgoraju. Palikot usłyszał osiem zarzutów, w tym siedem dotyczących oszustwa i jeden przywłaszczania mienia. Sprawa dotyczy doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem kilku tysięcy osób na kwotę blisko 70 mln zł, w związku z działalnością spółek należących do podejrzanych. Zarzuty dotyczą lat 2019-2023.

Fot.Tomasz Zalewa

Janusz Palikot urodził się w 1964 r. w Biłgoraju. Biznes zaczynał jeszcze na studiach - od skupu palet

Na początku października wrocławski sąd orzekł wobec Palikota dwumiesięczny areszt, ale zdecydował, że były polityk będzie go mógł opuścić w każdej chwili, jeśli wpłaci 1 mln zł kaucji. Zażalenie na takie postanowienie złożyła prokuratura i obrona, która kwestionowała m.in. wysokość kaucji.

Sąd Okręgowy 28 października zdecydował, że Palikot pozostanie w areszcie do 2 grudnia bez możliwości zwolnienia za kaucją. Ten okres zbliżał się do końca.

Sąd Rejonowy dla Wrocławia -Śródmieścia przychylił się do wniosku prokuratury i postanowił, że Palikot pozostanie w areszcie do 1 stycznia, przedłużając tym samym tymczasowy areszt dla byłego posła o kolejny miesiąc. Najsurowsza kara, jaka grozi za czyny zarzucane Palikotowi to 20 lat pozbawienia wolności.

Wyrok za reklamy alkoholu

Dzień wcześniej rodowity biłgorajanin usłyszał wyrok w sprawie reklamowania alkoholu na Facebooku i Instagramie. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieście skazał Palikota na 450 tysięcy grzywny, Jakub W. (dziennikarz związany z TVN) ma zapłacić 400 tys. złotych. Skazanym przysługuje apelacja.

Warszawski sąd stwierdził, że Palikot i jego wspólnicy reklamowali wódkę w serwisach społecznościowych Facebook i Instagram, a zgodnie z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, umyślne reklamowanie napojów alkoholowych innych niż piwo — a to do zasady stanowi przestępstwo. Za to grozi grzywna w wysokości od 10 tys. do 500 tys. zł.

Zgodnie z zabezpieczonym materiałem dowodowym, były poseł od 2 października 2020 r. do 7 stycznia 2023 r. na swoim profilu społecznościowym zamieścił 264 materiały, z czego 181 nagrań wideo i 83 zdjęcia, w których reklamował napoje alkoholowe.

Janusz Palikot pochodzi z Biłgoraja. To Honorowy Obywatel Miasta.

Natalia Račaitis

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Osiem miesięcy więzienia dla niszczyciela kapliczki z figurką Matki Boskiej

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawca zniszczenia figurki Matki Boskiej miał stanąć przed sądem. Nie stawił się na rozprawie. Sąd i tak karę wymierzył.

W nocy 23/24 lutego została zniszczona figura Matki Boskiej w kapliczce przy ul. Lipowej w Lubartowie. Sprawca wyrwał ją i rozbił o ziemię. Na wykonanym przez policje zdjęciu widać figurę Matki Boskiej w niebieskim płaszczy narzuconym na białą szatę, Maryja depcze łeb węża. Figurka po ataku wandala pozbawiona jest głowy.

Zniszczenie kapliczki nie wystarczyło sprawcy, uszkodził też zaparkowany samochód osobowy.

Fot.KPP Lubartów

Tak wyglądała figurka Matki Boskiej po ataku wandala

Kapliczka w stylu zakopiańskim

Kapliczka przy posesji państwa Jublewskich, znanych w Lubartowie z działalności gospodarczej i społecznej, stoi od połowy lat dziewięćdziesiątych.- W lecie 1995 r. byliśmy z mężem na urlopie w Bieszczadach. Tam spodobały nam się kapliczki. Po powrocie zbudowaliśmy taką, w stylu zakopiańskim, krytą gontem. Była dwa razy odnawiana, raz odnawiała ją pani Małgosia Wronowska - mówi Bogumiła Lisek-Jublewska.

Sprawca zniszczenia kapliczki szybko został ustalony przez policję. To Konrad J., wielokrotnie już karany. Na przesłuchaniu przyznał się do czynów i odmówił składania wyjaśnień. 31 maja Prokuratura Rejonowa w Lubartowie skierowała do sądu akt oskarżenia.

> **Bogumiła Lisek-Jublewska**
> *Chciałam zobaczyć tego człowieka, który zdobył się na taki czyn, nie oczekuję naprawienia szkody*

Mężczyzna został oskarżony o obrazę uczuć religijnych przez zniszczenie przedmiotu czci religijnej w postaci figury Matki Boskiej i o zniszczenie samochodu Volkswagen New Beetle przez stłuczenie szyby czołowej, spowodowanie wgniecenia i zarysowanie powłoki lakierowej na pokrywie silnika, połamanie lewego lusterka.

To nie wiatr, to wandal

Rozprawa odbyła się w Sądzie Rejonowym w Lubartowie 27 listopada. Stawili się państwo Jublewscy i właścicielka uszkodzonego samochodu.

- Chciałam zobaczyć tego człowieka, który zdobył się na taki czyn, nie oczekuję naprawienia szkody - mówi Bogumiła Lisek-Jublewska. Oskarżony jednak w sądzie nie stawił się, nie było też prokuratora. Sędzia Dorota Bartoszek - Obuchowska zdecydowała przeprowadzić rozprawę pod nieobecność oskarżonego.

Jako pokrzywdzona zeznawała Bogumiła Lisek-Jublewska.

- Samego zdarzenia nie widziałam, ale w godzinach rannych, gdy mąż poszedł otworzyć bramę, wrócił i powiedział, co się stało. Powiedział, że jakiś drań wyrwał figurkę Matki Boskiej i uderzył nią o ogrodzenie, jest rozbita w drobiazgi. Kapliczka jet przed naszym domem, stoi w pewnej odległości od domu - mówiła w sądzie.

Po niej zeznawał mąż, Jerzy Lisek-Jublewski.

- Tego dnia bramę otwierał syn. Powiedział, że wiatr zwiał figurkę. To niemożliwe, bo była tak przyklejona, że wiatr by tego nie zrobił. Poszedłem sprawdzić, leżała pod płotem. Wiedziałem, że ktoś to zrobił świadomie. Powiadomiłem policję. Za jakieś pół godziny policja przyjechała i stwierdziła, że to był wandalizm - zeznawał.

Sąd orzekł: winny

W sądzie stawiła się też właścicielka uszkodzonego samochodu.

- Był zaparkowany przy ul. Gazowej przy cmentarzu komunalnym. Byłam w pracy do godz. 20. Gdy wyszłam i podeszłam do samochodu, stwierdziłam, że jest uszkodzony. Zobaczyłam, że lusterko jest przechylone do maski. Odchyliłam, żeby zobaczyć, czy maska jest cała. Była cała, więc poszłam do domu. Rano zawiadomiłam policję, jak zobaczyłam, że jest uszkodzona antena - zeznawała. Żądała od oskarżonego naprawienia szkody w wysokości 850 zł.

Sąd uznał Konrada J. winnym i wymierzył mu karę łączną ośmiu miesięcy pozbawienia wolności i obowiązek zapłaty 850 zł na rzecz właścicielki uszkodzonego samochodu.

Marcin Kusyk

Zaczęło się od podsłuchów...

Srogo ukarana zmowa przetargowa

W Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł prawomocny wyrok w sprawie bialskiej afery przetargowej. Sąd utrzymał w mocy rozstrzygnięcie bialskiego sądu sprzed roku. Urzędnicy i przedsiębiorcy zostali skazani na duże grzywny i kary pozbawienia wolności w zawieszeniu.

Sprawa ciągnie się od kwietnia 2021 r., kiedy Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało, że zatrzymało urzędników Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej i bialskiego Urzędu Gminy oraz dwóch szefów bialskich firm budowlanych.

Na podstawie podsłuchów stwierdziło, że od lutego do lipca 2020 r. te dwie grupy wspólnie uzgadniały warunki, które musieli spełniać potencjalni biznesmeni, by mieć szansę na otrzymanie zlecenia na budowę dróg w mieście i gminie.

Przeciw „nagłośnieniu" przez CBA informacji o przedsiębiorcach protestowała Bialskopodlaska Izba Gospodarcza, a bialski prezydent ogłosił, że dokładny audyt w UM wykluczył nieprawidłowości z przetargami.

> **Prok. Jacek Drabarek:**
> *Wyrok wszedł w życie. Cieszymy się, że sprawiedliwości stało się zadość*

Akt oskarżenia miał 60 stron

W kwietniu 2022 r. bialski Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie skierował do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej akt oskarżenia liczący 60 stron.

Oskarżył ówczesnego inspektora ds. inwestycji Władysława S. z bialskiego UM o przyjęcie korzyści w postaci wykonania przez sprzęt specjalistyczny przedsiębiorcy Wiesława H. prac ziemnych na działce urzędnika w zamian za udzielenie informacji o trzech przetargach. Zarzucił mu też niedopełnienie obowiązków i przekroczenia uprawnień podczas przekazywania urzędowych informacji osobom nieuprawnionym.

Zastępca bialskiego wójta Adam O. oraz podległy mu Grzegorz G., inspektor referatu drogowego Urzędu Gminy, zostali oskarżeni o niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień podczas udzielania informacji o jednym z przetargów.

Bialscy przedsiębiorcy Wiesław H. i Bogdan Sz. otrzymali zarzuty wiążące się z powyżej opisanymi, dotyczącymi urzędników. Pierwszemu z nich prokuratura zarzuciła udzielenie korzyści Władysławowi S. w związku z trzema przetargami oraz nakłanianie Adama O. i Grzegorza G. do popełnienia przestępstwa.

Bogdan Sz. natomiast miał zarzut nakłaniania urzędnika Władysława S. do ujawnienia tajemnic dotyczących trzech przetargów, które chciał wygrać.

W trakcie postępowania prokuratorskiego i sądowego oskarżeni nie przyznawali się do zarzucanych im czynów. Tylko na etapie postępowania przygotowawczego Grzegorz G. przyznał się do stawianych mu zarzutów. Później jednak wycofał się z tych wcześniejszych wyjaśnień i przed sądem kategorycznie twierdził, że jest niewinny.

Surowy wyrok w pierwszej instancji

Przed rokiem, 7 listopada, Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej ogłosił wyrok w tej sprawie. Wymierzył wszystkim pięciu oskarżonym kary łączne po roku pozbawienia wolności z warunkowym ich zawieszeniem na 3 lata.

Ponadto były inspektor Władysław S. (już na emeryturze) został skazany za kilka czynów na 100 tys. zł grzywny. Sąd orzekł wobec niego zakaz zajmowania wszelkich stanowisk w organach i instytucjach państwowych i samorządowych przez 5 lat oraz przepadek równowartości łapówki – 1 tys. zł. Na rzecz Skarbu Państwa miał zapłacić ok. 20,2 tys. zł.

Zastępca wójta Adam O. (później przestał pełnić tę funkcję w urzędzie) oraz podległy mu inspektor Grzegorz G. otrzymali kary po 30 tys. zł grzywny. Wobec pierwszego z nich sąd orzekł zakaz zajmowania wszelkich stanowisk w organach i instytucjach państwowych i samorządowych przez trzy lata, a wobec inspektora przez dwa lata. Zasądzono też od obu po ok. 6,2 tys. zł opłat na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd wymierzył karę przedsiębiorcom - Wiesławowi H. 100 tys. zł grzywny, a Bogdanowi Sz. 50 tys. zł grzywny. Pierwszy z nich miał zapłacić ponadto ok. 20,2 tys. zł i drugi 10,2 tys. zł na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd Okręgowy utrzymał bialski wyrok

W miniony wtorek w Biurze Prasowym Sądu Okręgowego w Lublinie otrzymaliśmy informację, że po wniesieniu apelacji przez prokuratora i obrońców oskarżonych, sprawa została rozstrzygnięta i 26 listopada 2024 r. zapadł wyrok.

Sąd Okręgowy zmienił zaskarżony bialski wyrok w ten sposób, że z kwalifikacji prawnej jednego z czynów przypisanego Wiesławowi H. oraz z podstawy skazania wyeliminował okoliczność, jakoby ten przedsiębiorca miał nakłaniać inną osobę do dokonania czynu zabronionego. Nie zmieniło to wymiaru kary. Starszy inspektor Anna Stelmach z Biura Prasowego Sądu Okręgowego poinformowała nas, że w pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymano w mocy.

Sąd zasądził od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa za drugą instancję opłaty: od Władysława S. 20 180 zł, od Adama. O. 6 180 zł, od Grzegorza G. 6 180 zł, od Wiesława H. 20 180 zł oraz od Bogdana Sz. 10 180 zł oraz od każdego z nich po 20 zł z tytułu zwrotu wydatków postępowania odwoławczego.

– Wyrok wszedł w życie. Cieszymy się, że sprawiedliwości stało się zadość – podkreśla prok. Jacek Drabarek, zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek, kierownik Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej w Lublinie z siedzibą w Białej Podlaskiej.

Marek Pietrzela

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Wielokrotne zalania, pękające ściany i odpadające płytki. Budowlana fuszerka w budynku Szkoły Podstawowej w Gołębiu?

Pow. puławski: Mimo wielokrotnych wizyt wykonawcy budynku szkoły i usuwania uszkodzeń problem cały czas się nasila. Zniszczenia są coraz większe i zdarzają się coraz częściej, a praca szkoły jest ciągle dezorganizowana. Władze gminy Puławy tracą cierpliwość i rozważają wystąpienie na drogę sądową.

Fot.Mateusz Kowalski

Dobudowa w 2018 r. nowa część szkoły z pozoru wydaje się nowoczesnym obiektem na miarę XXI wieku. Niestety od środka sprawa wygląda zupełnie inaczej

Fot.Mateusz Kowalski

Takie ślady na ścianach w części sal lekcyjnych i innych pomieszczeń szkoły to efekt zamalowywania ich powierzchni po zaciekach wynikających z zalania

Fot.Mateusz Kowalski

Na ścianach sal widać wiele pęknięć w ścianie, a w niektórych miejscach sufitu brakuje płytek

Fot.Kamil Wątek

Grzegorz Paciorek,
dyrektor SP w Gołębiu

Podczas obchodzenia szkoły zajrzałem do klasy języka polskiego, naszej wzorcowej, najpiękniejszej klasy. Woda w niej zebrała się po kostki, zalane były ściany, sprzęt i meble. Pojechałem wtedy do sklepu i kupiłem dwie 50-litrowe wanienki, które podstawiłem pod przeciekające w sali miejsca. Spędziłem wtedy w szkole całą noc.

Kamil Lewandowski,
wójt gminy Puławy

Analizujemy, czy na obecną sytuację nie mają wpływu ewentualne błędy wykonawcze, niewłaściwa jakość użytych materiałów, bądź też inne decyzje podejmowane na etapie rozbudowy obiektu. W zależności od ostatecznych ustaleń podejmiemy decyzję co do dalszych kroków, przy czym nie wykluczam wystąpienia na drogę sądową.

Rozbudowa za prawie 7 mln zł

Rozbudowa szkoły w Gołębiu w gminie Puławy miała miejsce w latach 2016-2017 i była jedną z największych gminnych inwestycji w tamtym czasie. O jej realizację ubiegało się 13 firm. Wspomniane przedsięwzięcie niemal trzykrotnie zwiększyło powierzchnię użytkową szkoły (z 1018,92 m^2 do 3229,00 m^2), a w nowym budynku powstały m.in. sala gimnastyczna z widownią oraz sceną, pięć nowych sal dydaktycznych (w tym: dwie klasopracownie z zapleczami i pracownia komputerowa z zapleczem), biblioteka z czytelnią, pokój nauczycielski, sekretariat, pomieszczenia socjalne i magazynowe czy toalety. Prace wyniosły gminę 6 870 780,00 złotych.

Uroczyste otwarcie nowego budynku, na który czekała cała lokalna społeczność, odbyło się 26 marca 2018 roku, a pozytywne nastroje potrwały kilka dni - do pierwszych opadów.

Budowlany bubel?

- Według posiadanych przeze mnie informacji, pierwsze, drobne problemy z wpustem deszczowym na dachu pojawiły się niemalże od początku użytkowania obiektu - mówi Wójt Gminy Puławy, Kamil Lewandowski.

Wspomniane przez wójta problemy z czasem tylko się nasilały, a ówczesny dyrektor szkoły, Krzysztof Gowin niejednokrotnie musiał się z nimi zmagać. W 2021 roku zastąpił go Grzegorz Paciorek, który swoją kadencję rozpoczął m.in. od kupienia 50 litrowych kastrów na wodę.

- Stanowisko objąłem 1 września, a pod koniec października była ulewa. Byłem świadomy wcześniejszych problemów, więc postanowiłem sprawdzić, czy z budynkiem jest wszystko w porządku. Podczas obchodzenia szkoły zajrzałem do klasy języka polskiego, naszej wzorcowej, najpiękniejszej klasy. Woda w niej zebrała się po kostki, zalane były ściany, sprzęt i meble. Pojechałem wtedy do sklepu i kupiłem dwie 50-litrowe wanienki, które podstawiłem pod przeciekające w sali miejsca. Spędziłem wtedy w szkole całą noc, gdyż taka wanienka napełniała się w ciągu dwóch godzin i trzeba było ją opróżniać, aby uniknąć większych zniszczeń. Następnie skontaktowałem się w tej sprawie z władzami gminy - relacjonuje aktualny dyrektor Grzegorz Paciorek.

Reklamacja za reklamacją

Urząd gminy, tak jak we wcześniejszych takich przypadkach, skontaktował się z wykonawcą szkolnego budynku, który także jak dotychczas w tych sytuacjach, wysyłał swoich pracowników, żeby zajęli się szkodami. Jednak ich zajęcie się kolejnym przeciekiem nadal nie likwidowało ogólnego problemu oraz nie wynagradzało wyrządzonych przez zalanie szkód i dezorganizacji pracy szkoły. A sytuacja cały czas się pogarszała. Z relacji Grzegorza Paciorka wynika, że do opisanego wyżej schematu działania w trakcie ostatnich trzech lat doszło kilkanaście razy.

- Gmina kontaktuje się z wykonawcą, który przyjeżdża na reklamację i robi naprawę. Za miesiąc są kolejne opady i obok załatanego miejsca pojawia się kolejny przeciek, który wyrządza kolejne szkody. W przeciągu ostatniego roku mieliśmy już zalanie sali gimnastycznej, sali geograficznej czy korytarza i łazienek na piętrze. Sytuacja powtarza się regularnie. Dzisiaj są opady i ja już wiem, że co najmniej dwa razy odwiedzę szkołę po pracy, szmatki do wycierania i wspomniane wcześniej wanienki są już przygotowane - opisuje Grzegorz Paciorek.

6,8 mln zł
- tyle gminę Puławy kosztowała rozbudowa szkoły w Gołębiu, z którą obecnie są problemy

Cierpliwość wójta kończy się

Aktualnie w kilkuletnim budynku szkoły większość ścian jest kolorowa (są to ślady po łataniu przecieków i szkód), widać wiele pęknięć w ścianie, a w niektórych miejscach sufitu brakuje płytek. Sekretariat, pokój nauczycielski oraz pokój dyrektora jest w generalnym remoncie, gdyż doszło tam do poważnych zalań. Co będzie dalej?

- Jesteśmy świadomi, że w ostatnim czasie problem jeszcze bardziej się nasilił. Wielokrotnie już wzywaliśmy wykonawcę do jego rozwiązania, niestety podejmowane próby naprawy pokrycia dachowego nie przyniosły zadowalających rezultatów. Analizujemy, czy na obecną sytuację nie mają wpływu ewentualne błędy wykonawcze, niewłaściwa jakość użytych materiałów, bądź też inne decyzje podejmowane na etapie rozbudowy obiektu. W zależności od ostatecznych ustaleń podejmiemy decyzję co do dalszych kroków, przy czym nie wykluczam wystąpienia na drogę sądową - zapowiada Wójt Gminy Puławy, Kamil Lewandowski.

Mateusz Kowalski

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Witamy na świecie!

Hania Mizio,
Łucka Kolonia, gm. Lubartów
ur. 23 listopada, g. 16:28,
4020 g, 57 cm
Rodzice: Aleksandra i Mateusz

Iga Patronowicz,
Brzeziny, gm. Lubartów
ur. 28 listopada, g. 9,
3650 g, 56 cm
Rodzice: Julia i Maciej

Antoni Kondraciuk,
Biała Podlaska
ur. 28 listopada, g. 19:59,
3680 g, 57 cm
Rodzice: Monika i Łukasz

Marcel Komar,
Lubartów
ur. 26 listopada, g. 10:11,
3250 g, 52 cm
Rodzice: Julia i Mateusz

Kornelia Wasil,
Parczew
ur. 25 listopada, g. 12:41,
2970 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Damian
Siostra: Gabrysia (15 l.)

Pola Pycka z tatą, Szyszki, k. Stoczka Łukowskiego
ur. 26 listopada, g. 13:23,
3560 g, 52 cm
Rodzice: Katarzyna i Paweł (na zdjęciu)
Rodzeństwo: Tosia (4 lata), Maja (2 lata)

Zuzia Hulewicz,
Wohyń, pow. radzyński
ur. 27 listopada, g. 22:16,
3530 g, 56 cm
Rodzice: Monika i Sylwester
Brat: Szymon (2 lata)

Lena Budzyńska,
Kolonia Pałecznica, k. Lubartowa
ur. 29 listopada, g. 10:17,
3360 g, 52 cm
Rodzice: Magda i Adrian
Brat: Marcel (3 lata)

Pola Krasuska,
Oszczepalin II, pow. łukowski
ur. 26 listopada, g. 11:10,
3420 g, 51 cm
Rodzice: Paulina i Patryk
Brat: Nikodem (2,5 r.)

Nikodem Misiurek,
Rozkopaczew, gm. Ostrów Lub.
ur. 28 listopada, g. 10,
3420 g, 52 cm
Rodzice: Wioletta i Kamil
Brat: Antek (2 lata)

Ignaś Góźdź,
Wola Lisowska, gm. Lubartów
ur. 27 listopada, g. 18:45,
3630 g, 56 cm
Rodzice: Weronika i Przemysław
Brat: Nikodem (1,5 r.)

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia.
Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl

Ewa Jaszczak

Jeszcze w listopadzie Pani Katarzyna z Łukowa zauważyła na kasztanowcu świeże listki i kwitnące kwiaty

Ubijana śliwka - to zdjęcie ze sklepu pod Lublinem

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!
Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

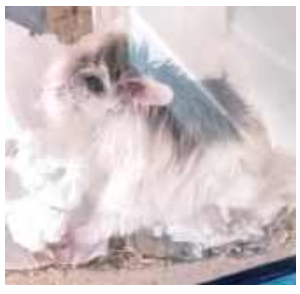

Pusia, Paweł Szczepaniuk, Radzyń Podlaski

Gustaw, Katarzyna Koczkodaj, Radzyń Podlaski

Rodzeństwo: kotka Inka oraz kotek Whiskas, Sylwia Radkowiak

Marcinek, Kamil Górniak, Wandalin

Kłaczek, Izabela Jarosz - Szycholec, Kłaczek, Sosnowica

Kot pani Anny

Kociak Amelii Kot

Czarny kot Nikoli Miesniak

Z okazji imienin dla Pani Barbary Łukasiewicz z Klębowa

Kwiatów Ci nie dam,
mimo szczerych chęci,
lecz słowa,
które zostaną w pamięci.
Życzę Ci szczęścia, dużo radości
i długiej szczęśliwej przyszłości.
Niech los Ci z oczu łez
nie wyciśnie,
niechaj się wszystko
wiedzie pomyślnie.
Wszystko, co piękne
i wymarzone w dniu Twoich
imienin, niech będzie spełnione.
Życzy kuzynka

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki: Maria (1863-1947) i Jan (1845-1918) Kleniewscy z Kluczkowic (cz. IX)

Morderstwo kapłana – budowniczego kościoła w Zagłobie

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

Z nekrologu zamieszczonego w Wiadomościach Diecezjalnych: Tak dobry pasterz padł z ręki bandytów-cyganów, którzy w okresie kolędy i zbiórki na kościół spodziewali się znaleźć u niego większą sumę pieniędzy i w celach rabunkowych rzucili się w czasie nieobecności na plebanię, okradli ją, a wracającego proboszcza zastrzelili. Nie dożył już uroczystości konsekracji świątyni, która miała nastąpić tego lata. (...). Pogrzeb jego stał się lokalną manifestacją religijną, w której m.in. udział wzięli JE ks. bp Władysław Góral, ks. P. Stopniak rektor seminarium duchownego, liczni księża kondekanalni i okoliczne ziemiaństwo...

Ś. † P.
Ks. WŁADYSŁAW WALENCIK
proboszcz par. Zagłoba
ur. 31 maja 1892 r. wyśw. 1916 r.
kapłan gorliwy i wielkiego serca
zginął śmiercią męczeńską
zamordowany przez bandytów-cyganów

Okolicznościowy obrazek wydrukowany z okazji pogrzebu

wego wchodzili: M. Choromański, M. Dąbrowska, K. Iłłakowiczówna, J. Iwaszkiewicz, M. Jasnorzewska, prof.

cytu otrzymał Jerzy Andrzejewski laureat „Nagrodę Młodych" P. A. L. za powieść „Lad serca".

Aresztowanie zabójców księdza

W ubiegłą środę w nocy na plebanii w Dratowie powiat puławski, jak już donosiliśmy, został zamordowany w czasie napadu bandyckiego proboszcz parafii Zagłoba ks. Władysław Walencik.

Władze policyjne wytężyły wszystkie siły w kierunku wykrycia sprawców morderstwa. Wysiłki te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. W jakiś czas po zabójstwie zwrócono uwagę na podejrzane zachowanie się 3 cyganów i cyganki zamieszkałych od kilku dni we wsi Cegłówka u gospodarza Adamczyka. Rewizja dała nadspodziewane wyniki. W domu Adamczyka znaleziono przeszło 100 zł. w bilonie, które zostały zrabowane na plebanii, 6 medalionów pochodzących z kradzieży, kielich mszalny oraz zapalniczkę, która była własnością zabitego proboszcza. Zarówno cyganów jak i Adamczyka aresztowano. Śledztwo ustaliło, że ś. p. ksiądz W. Walencik zginął od 3 strzałów. Pierwszy postrzał otrzymał przed plebanią, a kiedy rzucił się do ucieczki w kierunku domu kościelnego, strzelono doń jeszcze dwa razy.

Cała makabryczna historia odbiła się oczywiście szerokim echem w mediach (skan z „Robotnika"), a proces był jednym z największych i budzących największe emocje w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny

Po latach historia się powtórzyła

Pięćdziesiąt cztery lata później na plebanii w Zagłobie rozegrała się inna, podobna tragedia. W napadzie rabunkowym zginął wikariusz, ksiądz Józef Gąbka. Sprawcami okazali się nastolatkowie, z których jeden był nawet kiedyś ministrantem w parafii. Wywabili duchownego pod pozorem pomocy w naprawie samochodu i zaatakowali brutalnie przyszykowanymi siekierami i łomem, kradnąc kluczyki do samochodu i kwotę odpowiadającą dzisiaj kilkudziesięciu złotym. Z plebanii porwali też katechetkę, ale po kilku godzinach ją wypuścili. Zabójcy otrzymali kary 15 lat więzienia, ich młodszy wspólnik wylądował w poprawczaku.

Oboje Kleniewscy chętnie podejmowali działania, które dziś nazwalibyśmy „prospołecznymi". Maria odeszła od zwyczajów pań ziemianek i mocno zaangażowała się w działalność na rzecz szerzenia oświaty wśród włościan. Jan, chłodno rachujący przedsiębiorca, jako jeden z pierwszych zrozumiał, że dbać o pracownika po prostu się opłaca. Dla obojga istotną motywacją i inspiracją była rodząca się katolicka myśl społeczna.

Tragedia na inaugurację

Jednym z takich przedsięwzięć była budowa kościoła w Dratowie (spotyka się też zapis „Bratów"), który zmienił nazwę na Zagłoba. Realizacja kosztownego, odważnego artystycznie projektu spotykała jednak na istotne trudności, oczywiście głównie natury finansowej (patrz poprzedni odcinek, zachęcamy też do korzystania z archiwum internetowego). Odprawienie pierwszej Mszy Świętej trzeba było przyspieszyć z powodu najtragiczniejszego z możliwych: ksiądz Władysław Walencik, proboszcz i budowniczy świątyni, został zamordowany w trakcie rabunkowego napadu.

Nieudolni bandyci, ciężka kasa i strzały z rewolweru

Po południu 25 stycznia ksiądz Walencik gościł u Marii Kleniewskiej. W tym czasie na plebanii została jedynie gosposia. Wychodząc do studni po wodę, nie zamknęła za sobą drzwi. Kiedy wracała, na werandzie napadło na nią kilku ukrytych tam mężczyzn i wepchnęło do środka. Współdziałająca z nimi kobieta pozostała na zewnątrz i pilnowała, czy nikt nie nadchodzi. Bandyci grozili gospodyni zdjętą ze ściany na plebanii, należącą do proboszcza dubeltówką. Domagali się wydania pieniędzy i kosztowności. Ulegając przemocy, wskazała im, że w gabinecie proboszcza znajduje się kasa. Napastnicy związali ją i poszli po pieniądze. Okazało się jednak, że zamek jest skomplikowany, kasa solidna i mimo wielu prób i pomysłów nie było mowy, żeby dostali się do środka. Jedyne, co im przyszło do głowy, to zabrać ją ze sobą i gdzieś w sposobnej chwili spróbować pokonać zabezpieczenia. Tu jednak też nie poszło gładko, bo sejf był ciężki. Nie mogli go unieść i próbowali ciągnąć. Też nie dawali rady. Wszystkie te operacje zajęły im mnóstwo czasu. Kiedy biedzili się nad rozwiązaniem, powrócił proboszcz. Na jego widok bandyci ewidentnie stracili głowę, wyjęli rewolwery i zaczęli strzelać, porzucili kasę w błocie i uciekli bez łupu. Jedna z kul trafiła księdza w klatkę piersiową. Mieszkający nieopodal kościelny wraz z żoną przybiegli z pomocą, ale Walencik był już konający, zmarł na ich rękach.

Policja na tropie romskiej bandy

Policja rozpoczęła dochodzenie od przesłuchania gospodyni. Ta po śniadej cerze i ciemnych włosach zidentyfikowała napastników jako Cyganów. Rozpytywani mieszkańcy potwierdzili, że rzeczywiście widywano ostatnio w okolicy kręcących się Romów, a odwiedzające wsie pod pretekstem wróżenia kobiety rozpytywały o to, kto w okolicy jest bardziej zamożny.

W niedługim czasie w sąsiedniej wsi na posesji jednego z gospodarzy zatrzymano cztery osoby, trzech mężczyzn i kobietę, odpowiadające rysopisowi. Znaleziono przy nich przedmioty pochodzące ewidentnie z napadu na plebanię w Zagłobie. Problemem było jednak to, że jedyna świadek niespecjalnie potrafiła odróżnić jednego Cygana od drugiego, a zatrzymani byli członkami większej szajki, która miała na koncie rozmaite napady i kradzieże nawet na Polesiu i Zamojszczyźnie. Niektórzy z pojmanych przyznawali się do paserki, jednak nie do zabójstwa.

Proces odbył się w czerwcu w Lublinie. Główny oskarżony Jan Głowacki otrzymał karę dożywocia, kilku innych - także za poprzednie grzeszki - skazano na kary więzienia i grzywny (informacje za artykułem Mariusza Gadomskiego w Tygodniku Zamojskim).

Kleniewska i parafia Zagłoba w czasie wojny

Następcą księdza Walenciaka został ks. Adam Fabisiak. W czasie okupacji odprawiał już regularne nabożeństwa w kościele i w miarę możliwości starał się kontynuować budowę. Miał o tyle trudno, że Marii nie było już stać na poważniejsze datki, mogła za to służyć znajomościami i rekomendacjami. Prace nad freskami prowadził profesor Antoni Michalak, powstają wstępne szkice, na jednym z nich Kleniewska jest przedstawiona przy klawikordzie. Parafia traci w tym czasie trzy dzwony i sygnaturkę, które każą sobie odwieźć Niemcy do przetopienia.

Nie spełnionym marzeniem Kleniewskiej było sprowadzenie do Zagłoby jakiegoś czynnego zgromadzenia zakonnego, które kontynuowałoby jej projekty oświatowe i formacyjne. Uznawała, że do tego najlepiej nadadzą się salezjanie, których charyzmat obejmuje właśnie duszpasterstwo ludzi młodych. O ile samo Towarzystwo Salezjańskie, jak się wydaje, było wstępnie zainteresowane, o tyle chyba zwolennikiem projektu nie był biskup lubelski. Zamiaru nie udało się zrealizować.

Pierwszej zimy po wybuchu wojny Zagłoba stała się przytułkiem dla bliższych i dalszych krewnych, powinowatych i znajomych wypędzonych przez Niemców z zachodniej Polski, łącznie około 20 rodzin. Wiele osób podjęło pracę w cukrowni. Pod wpływem trudności okupacyjnych Maria podupadała na zdrowiu, ale nie na duchu. Zachowywała żywotność intelektualną, dyktowała wspomnienia, trafnie odczytując znaki czasu, przemyśliwała, jak zorganizować sobie życie po spodziewanym wygnaniu z Dratowa i Kluczkowic. Intuicje sprawdziły się w 1944 r.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Szymon Ługowski (1530 Łuków - 1583 Kraków) - finansista, skandalista, przy okazji biskup-nominat przemyski (cz. II)

Księdza biskupa Ługowskiego materialne wzloty i duchowe upadki

XVI-wieczny dworak, który dzięki inteligencji, pracowitości i brakowi skrupułów przeszedł daleką drogę z podłukowskiego zaścianka na królewskie komnaty. Mimo że formalnie był duchownym, a pod koniec życia o mały włos nie został biskupem, słynął z zamiłowania do hulanek i rozpusty.

Objęcie roli koadiutora prepozyta (czyli współpracownika z prawem następstwa na urzędzie), a potem prepozyta w Miechowie był to potężny krok w karierze. Klasztor kanoników regularnych Grobu Pańskiego należy do najstarszych w Polsce, jego założenie w II połowie XII wieku przypisuje się księciu Jaksie z Miechowa utożsamianemu z Jaksą z Kopanicy, jednym z bardzo nielicznych polskich krzyżowców. Zawiera w sobie m.in. dokładną niemal kopię Grobu Pańskiego (zbudowaną w XVI wieku) i inne relikwie z Ziemi Świętej. W średniowieczu szybko powstało tutaj jedno z największych centrów pielgrzymkowych w Polsce, bożogrobcy otrzymywali liczne nadania i darowizny, zakon tworzył też nowe, z reguły nieźle prosperujące placówki. Miechów pozostał jednak najważniejszą i najbogatszą z nich. W tej sytuacji pokusa dla władzy, żeby samemu zacząć mianować zwierzchników kongregacji, okazała się nie do odparcia.

Niechciany zwierzchnik

Pierwszym opatem „komendatoryjnym" został w 1566 roku właśnie nasz ksiądz Szymon Ługowski. Jeżeli za tą decyzją stało coś innego niż polityka albo i symonia, to była to wiara w umiejętności typowo managerskie syna szewca z Łukowa. Bożogrobcy przyjęli nowego zwierzchnika jak najgorzej. Pojawiły się pamflety: w najczęściej cytowanym - a w gruncie rzeczy i tak jednym z subtelniejszych - znajdujemy określenie, że nadaje się on do życia mniszego jak osioł do liry. Poza tym pogłoski o niejasnej gospodarce finansowej oraz licznych konkubinach, mało apostolskich kontaktach z jawnogrzesznicami i nieślubnych dzieciach (trzech bądź czterech synów i jeszcze córki!), które miał utrzymywać w swoim domu w Krakowie na Stradomiu (była tam też placówka bożogrobców). Autorzy nielicznych tekstów o Ługowskim (nikt chyba nie odszedł za daleko od biogramu opublikowanego w 1973 roku przez Wacława Urbana w Polskim Słowniku Biograficznym) powtarzają je z plotkarską rozkoszą, intuicja i znajomość epoki podpowiadają, że coś pewnie było na rzeczy. Jednak możliwe jest, że plotki kolportowane przez bożogrobców były nieco przesadzone. Benedyktyn ojciec Paweł Sczaniecki uważał nawet, że mnisi nie mogli pogodzić się z tym, że Ługowski wprowadził nieco dyscypliny organizacyjnej i porządku w ich finanse. Tak czy siak, kiedy odszedł z Miechowa, wszystkim ulżyło, tym bardziej że następca, Andrzej Batory, był z zupełnie innej gliny.

Zespół klasztorny w Miechowie na rycinie z roku 1862 z Archiwum Państwowego w Radomiu. Dla Ługowskiego był źródłem wielkich dochodów. Początkowo próbował ułożyć sobie jakieś relacje z powierzonymi mu zakonnikami, sam nawet złożył śluby, jednak potem oskarżany był przez nich o rozpustę i malwersacje finansowe

Szymon Ługowski urodził się jako syn zubożałego szlachcica spod Łukowa. Dzięki talentowi do zarabiania pieniędzy zrobił zawrotną karierę: stać go było na płacenie łapówek nawet królowi...

Ale pieniądze zarabiać umiał

Nawet jeśli Ługowski chciał wydawać na różnorakie uciechy ciała, nie uszczupliło to zasadniczo przeogromnego majątku. Za pożyczane królowi pieniądze otrzymał starostwo w Żarnowcu, Kobierzyn i dziewięć wsi pod Krakowem. Wśród nich była Korzkiew, o którą musiał toczyć wielkie spory (aż po zajazdy włącznie) z będącą wtedy u szczytu potęgi rodziną Zborowskich. W trakcie jednej z awantur obrabował kościół. W innej historyjce odmówił w swoich dobrach płacenia dziesięciny, za co został obłożony ekskomuniką.

Około 1575 roku zaangażował się w politykę. Wprawdzie początkowo wspierał Maksymiliana Habsburga, ale i ze Stefanem Batorym, po jego sukcesie, potrafił sobie szybko ułożyć poprawne stosunki. Brak istotniejszych wpływów politycznych rekompensował sobie kolejnym udanymi inwestycjami - jak ta w warzelnię soli pod Bydgoszczą.

A na starość postanowił zostać biskupem

Będąc być może nieco zmęczonym ciągłą pogonią za pieniądzem, postanowił uczynić pożytek z posiadanych święceń kapłańskich i wystarać się o posadę biskupa. Po śmierci Wojciecha Starobrzeskiego wakowało akurat przemyskie. Jak zwykle Ługowski był nader praktyczny: w ramach kampanii wyborczej po prostu podarował królowi kilka tysięcy dukatów. Kandydaturę wsparł też Jan Zamoyski, który potrzebował pieniędzy na przesławną Akademię. Ługowski przeznaczył na jej uposażenie trzy wsie, zastrzegając przy tym, że nawet jeśli szkoła nie powstanie, to i tak darowizna miała zostać w mocy.

W 1581 r. Stefan Batory wyznaczył go na biskupa i, nie czekając na potwierdzenie nominacji z Rzymu i udzielenie sakry, mianował senatorem. Sprawa była kontrowersyjna na wielu poziomach. Po pierwsze dyskusyjna była ciągle kwestia uprawnień władzy doczesnej, czyli role króla i rola papieża w całym procesie. Po wtóre szlachta i duchowieństwo (wśród którego akurat, po Soborze Trydenckim i implementacji jego postanowień do Polski w 1564 roku, poziom oczekiwań moralnych i duchowych nieco wzrastał...) gorąco protestowały przeciw nominacji dla człowieka o tak poważnie zszarganej reputacji.

A Batory po cichu miał pewnie nadzieję, że zanim Ługowski zdąży narozrabiać, to jako człowiek w latach (był około pięćdziesiątki) i schorowany (niektórzy przypisują mu niechciane owoce hulaszczego trybu życia...) umrze i problem sam się rozwiąże.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Ostrzelana świątynia

Kościół Najświętszego Serca Jezusowego w Radzyniu Podlaskim. Obiekt zbudowany jako cerkiew prawosławna pod wezwaniem św. Jerzego Zwycięzcy w latach 1878-1882. Miała służyć carskim urzędnikom, żołnierzom tutejszego garnizonu oraz, wcielanym w tym czasie przymusowo do prawosławia, miejscowym unitom. Projekt wykonał inżynier Lewin. Wydaje się, że nie poszło mu najlepiej, bo po kilku latach trzeba było remontować pękające ściany. Duchowny i część wiernych w 1915 roku poszła na bieżeństwo w głąb Rosji. W 1920 roku pustą cerkiew przejęli katolicy i wyświęcili ją na kościół. W czasie działań wojennych pod koniec wojny została uszkodzona w czasie ostrzału i bombardowania. W 1945 postanowiono o rozbiórce i z cegieł zbudowano plebanię przy kościele Świętej Trójcy.

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Lubartowski Lewart w wersji powiatowej

Herb powiatu lubartowskiego ustalono dość późno, bo dopiero w 2006 roku. Łączy on w sobie wizerunek Orła Białego i nawiązanie do najpopularniejszego miejscowego wyobrażenia, czyli Lewarta Firlejów.

Koncepcję herbu zaproponował znany heraldyk dr Henryk Seroka, projekt narysował artysta Dariusz Dessauer. Propozycja otrzymała pozytywną opinię Komisji Heraldycznej. Oficjalne blazonowanie (opis herbu) brzmi: *Na tarczy dwudzielnej w słup w polu prawym czerwonym połuorła srebrnego ze złotym dziobem, szponami i takąż koroną na głowie, a w polu lewym błękitnym połulampart srebrny.* Orzeł, jeśli już przyjmiemy na wiarę zasadność jego pojawienia się w tym miejscu (bo Orzeł w Polsce pasuje wszędzie...) nie budzi specjalnych kontrowersji. Korona jest zamknięta, z pięcioma prętami, cały rysunek najbliższy jest chyba temu, którego używano we wczesnych latach II Rzeczypospolitej. Głowa Orła jest lekko pochylona w heraldyczną prawą (czyli lewą) co wynika jednak jedynie, jak się wydaje, z powodów kompozycyjnych.

Przedstawiając Lewarta autorzy postanowili sięgnąć do lokalnej tradycji heraldycznej w jej najbardziej klasycznej formie. Lewart był znakiem rodziny Firlejów, która położyła ogromne zasługi dla rozwoju okolicy w XVI wieku. M.in. dlatego znajdziemy go w herbach gminy Ostrówek (tam z wieloma dodatkami...) oraz Baranowa. W powiecie lubartowskim odwołano się do wersji zbliżonej kolorami do tej, którą posługuje się miasto będące stolicą jednostki: srebrny lampart w polu błękitnym.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c4ea4d6bc9

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik zrobił swoje. Stal Stalowa Wola pokonana!

Dwa gole Przemysława Banaszaka dały w niedzielę Górnikowi wygraną nad „Stalówką". Łęcznianie losy spotkania rozstrzygnęli dopiero w samej końcówce gry.

Fot.Górnik Łęczna

Przemysław Banaszak strzelił dwa gole w starciu ze Stalą Stalowa Wola. Ma już dziewięć trafień ligowych w tym sezonie. To tyle samo, co drugi najlepszy strzelec zielono-czarnych, czyli Damian Warchoł

Zajmujący pozycję w środku tabeli Betclic 1. Ligi łęcznianie byli faworytem niedzielnego meczu, w którym na swoim boisku podejmowali Stal Stalowa Wola, choć przed tym starciem notowali serię czterech spotkań z rzędu bez zwycięstwa. Ostatnio „Górnicy" remisowali z GKS-em Tychy i Wisłą Płock, wcześniej ulegli Bruk-Bet Termalice Nieciecza. Będąca beniaminkiem „Stalówka" sezon zaczęła źle. Aż do 11. kolejki musieli czekać kibice ekipy ze Stalowej Woli na pierwsze zwycięstwo ich piłkarzy w bieżących rozgrywkach. Stal jest jednym z głównych kandydatów do spadku z Betclic 1. Ligi - podopieczni trenera Ireneusza Pietrzykowskiego przed meczem z Górnikiem mieli na koncie jedynie 11 punktów po 17 grach.

Pierwsza bramka tego spotkania padła dopiero w 83. minucie gry, kiedy do siatki trafił Przemysław Banaszak. Napastnik Górnika oddał skuteczny strzał głową po dośrodkowaniu Fryderyka Janaszka.

W doliczonym czasie gry gospodarze postawili kropkę nad „i", ponownie za sprawą Banaszaka. Zawodnik zielono-czarnych wykorzystał piłkę wyłożoną mu do strzału przez Marko Roginicia.

Górnik Łęczna pokonał Stal Stalowa Wola 2:0 i było to siódme zwycięstwo zielono-czarnych w tym sezonie. Po 18. meczach podopieczni Pavola Stano mają na koncie 29 punktów i są w górnej części tabeli Betclic 1. Ligi.

Górnik Łęczna - Stal Stalowa Wola
2:0 (0:0)

Bramki: Banaszak 83`, 90`+4.
Górnik: Pindroch - Grabowski (84` Broda), Szabaciuk, de Amo, Bednarczyk (69` Ogaga), Malamis (69` Janaszek), Deja, Żyra (14` Akhmedov), Spacil (46` Roginić), Banaszak, Warchoł.
Stal: Wilk - Kukułowicz (87` Łącki), Banach (75` Lelek), Furtak, Zaucha, Ruszel, Wojtkowski, Urban (46` Oko), Svec (46` Imiela), Tavares, Strózik.
Żółte kartki: Spacil, Malamis, Bednarczyk, de Amo, Akhmedov - Wojtkowicz, Imiela.
Sędziował: Szymon Łężny (Kluczbork).

Dominik Smagała

Pavol Stano,
trener Górnika

Przeciwnik zawiesił poprzeczkę bardzo wysoko

Sami widzieliśmy, że ten mecz był dobry dla kibiców, że obie strony się zaangażowały. Dynamika gry obu drużyn była dobra. Uważam, że dobrze weszliśmy w mecz, ale trochę zahamowały nas kartki, gdy chcieliśmy grać wysoko, agresywnie, na granicy ryzyka faulu. Mieliśmy w niedzielę większy spokój, piłkarsko wyglądaliśmy lepiej, niż podczas wcześniejszych meczów. Nasza gra była okej, ale i przeciwnik był w niedzielę dobry, zawiesił poprzeczkę bardzo wysoko

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Górnik - Stalowa Wola 2:0
Ruch - Odra 6:0
Chrobry - Pogoń 1:0
Warta - Termalica 0:1
Kotwica - Płock 2:0
Miedź - Tychy 1:3
Wisła - ŁKS 2:1
Znicz - Polonia 2:1
Arka - Stal (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	18	42	39-13
2.	Arka Gdynia	17	34	37-14
3.	Miedź Legnica	17	34	34-17
4.	Ruch Chorzów	18	31	29-18
5.	Wisła Płock	18	30	29-26
6.	Wisła Kraków	17	29	32-16
7.	Górnik Łęczna	18	29	28-23
8.	Stal Rzeszów	17	26	30-22
9.	ŁKS Łódź	18	26	27-19
10.	Znicz Pruszków	18	25	25-24
11.	Polonia Warszawa	18	24	19-21
12.	Warta Poznań	18	19	14-27
13.	GKS Tychy	18	17	13-21
14.	Kotwica Kołobrzeg	18	17	15-29
15.	Chrobry Głogów	18	16	15-34
16.	Odra Opole	18	15	14-38
17.	Stal Stalowa Wola	18	11	14-35
18.	Pogoń Siedlce	18	9	17-34

NASTĘPNA KOLEJKA (6-9.12.)
Znicz - Ruch, Polonia - Wisła, ŁKS - Arka, Stal - Górnik (7.12., 19.35), Stalowa Wola - Miedź, Tychy - Kotwica, Płock - Warta, Termalica - Chrobry, Pogoń - Odra

dsm

„Dzieciarnia" z Lubina rozbiła Wisłę

W pierwszym meczu pomiędzy Wisłą a Zagłębiem II padło sześć goli. Nasi wygrali 5:1. Rewanż to zupełnie inne spotkanie. Lubinianie nie dali szans ekipie Macieja Tokarczyka.

Puławianie zakończyli rok wysoką porażką w Lubinie

Młodzież górą

Gospodarze po raz kolejny zagrali w zestawieniu zawodników, których większość nie ma skończonych 20 lat. Średnią mocno zawyżył Jasmin Burić, który w 13 minucie zmienił kontuzjowanego kolegę z bramki - Kacpra Bieszczada.

Bezradność puławian

Mecz rozpoczął się od zaciętej walki, ale już w 9. minucie Kruszelnicki zmarnował okazję dla miejscowych. Zagłębie II zaczęło dominować. W 19. minucie Mikołajewski otworzył wynik, mocnym strzałem pokonując Jana Szpaderskiego. Zaledwie cztery minuty później Kruszelnicki podwyższył prowadzenie po błędzie obrony Wisły. Nasi, mimo prób, nie potrafili znaleźć odpowiedzi. Kolejne bramki padały jak lawina – w 25. minucie Kusztal trafił na 3:0, a w 29. minucie Kruszelnicki po raz drugi wpisał się na listę strzelców.

Wisła, pod względem organizacji gry, była bezradna. W 44. minucie Mikołajewski zdobył bramkę. Chwilę wcześniej wykonawca „wapna" był faulowany przez Szpaderskiego. Sytuacja Wisły była beznadziejna, a kibice obawiali się o dalszy rozwój wydarzeń. W doliczonym czasie gry Mikołajewski jeszcze raz wpisał się na listę strzelców. Ponownie trafił z 11 metrów

Druga połowa – próba reakcji, ale kolejne błędy

Po przerwie Wisła próbowała walczyć, zmieniając skład. Na boisko wszedł m.in. Śledzicki, który miał poprawić grę drużyny. Mimo tego Zagłębie nie zwalniało tempa. W 47. minucie Dorożko zdobył szóstą bramkę dla gospodarzy.

Mimo wysokiej porażki Wisła starała się walczyć do końca. W 64. minucie Kacper Szymanek zdobył honorowego gola dla gospodarzy, pokonując Buricia po pięknej akcji z głębi pola. Jednak to było za mało, by nawiązać walkę z drużyną Lubina. Wisła nie potrafiła przełamać dominacji gospodarzy, a kolejne zmiany, choć miały na celu ożywienie gry, nie przyniosły efektów. Rozmiary porażki zmniejszył Marcin Stromecki.

Zagłębie II – drużyna pełna energii

Zagłębie II pokazało, że ich młodzieżowy zespół ma wielki potencjał. Znakomita organizacja gry, szybkie ataki i skuteczne wykończenie akcji dały im zasłużone zwycięstwo. Młodsze pokolenie zawodników z Lubina udowodniło, że stać ich na grę na wysokim poziomie, co zapowiada ciekawe perspektywy na przyszłość.

Koniec roku z gorzką porażką dla Wisły

Porażka 2:6 to dla Wisły Puławy gorzkie zakończenie roku 2024. Drużyna, która miała ambicje na wyższe lokaty, musi wyciągnąć wnioski z tego meczu, szczególnie w obronie, gdzie popełnili zbyt wiele błędów. To także czas na refleksję nad poprawą organizacji gry, aby uniknąć podobnych porażek w nadchodzących spotkaniach.

Zagłębie II Lubin - Wisła Puławy
6:2 (5:0)

Bramki: Mikołajewski 19`, 44` (k), 45+2` (k), Kruszelnicki 23`, Kusztal 25`, Dorożko 47` - Szymanek 64`, Stromecki 88`.
Zagłębie II: Bieszczad (13` Burić) - Dorożko, Sochań, Lepczyński, Urbański, Kolanko (83` Nowogoński), Kusztal, Kolan, Dziewiatowski (68` Droździk), Kruszelnicki (83` Moczyński), Mikołajewski.
Wisła: Szpaderski - Zych (46` Szyanek), Kabaj, Waliś (46` Śledzicki), Stromecki, Kozdroń (46` Mwinyi), Piątek (46` Łuczuk), Wiktoruk, Kumoch, Zylla (74` R. Cholewa), Guzdek.
Żółte kartki: Sochań - Waliś, Piątek, Stromecki, Kabaj, Szpaderski, Wiktoruk, Zylla.
Sędziował: Kramski (Świebodzin).

Tuż nad kreską

Wisła zakończyła rok na dwunastej pozycji. Zespół ma 22 punkty i trzy przewagi nad Olimpią Grudziądz.

Puławianie finiszowali serią czterech porażek z rzędu, w których straciła aż 13 bramek. Po takiej serii nie dziwi fakt, że kibice klubu z Puław z ulgą przyjęli zakończenie pierwszej części sezonu. Obecnie zespół zajmuje ostatnią lokatę gwarantującą utrzymanie. Wiosną piłkarzy Wisły czeka więc ciężka walka o pozostanie na poziomie centralnym, a nadchodząca runda zapowiada się jako prawdziwa batalia o ligowy byt.

mp

II LIGA

MECZE ZALEGŁE
Zagłębie II - Wisła 6:2
Bramki: Mikołajewski 19`, 44` (k), 45+2` (k), Kruszelnicki 23`, Kusztal 25`, Dorożko 47` - Szymanek 64`, Stromecki 88`.
Skra - ŁKS II 0:1
Bramka: Iwańczyk 2`.
Skra - KKS Kalisz 1:1
Bramki: Niedbała 9` (k) - Putno 69`.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	19	49	41:12
2.	Wieczysta Kraków	19	45	45:10
3.	Polonia Bytom	19	41	39:17
4.	Chojniczanka Chojnice	19	34	24:15
5.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
6.	KKS Kalisz	19	29	19:20
7.	Hutnik Krasków	19	29	25:33
8.	Świt Szczecin	19	27	28:29
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	23	22:24
11.	ŁKS II Łódź	19	23	22:29
12.	Wisła Puławy	19	22	26:38
13.	Olimpia Grudziądz	19	19	24:27
14.	Rekord Bielsko-Biała	19	17	29:38
15.	GKS Jastrzębie	18	16	19:22
16.	Zagłębie II Lubin	19	15	30:37
17.	Skra Częstochowa	19	13	18:34
18.	Olimpia Elbląg	18	11	16:36

Piłkarze II ligi zakończyli tegoroczne zmagania. Inauguracja wiosny nastąpi w pierwszy weekend marca. Wisła zagra na wyjeździe z KKS-em Kalisz.

mp

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Twierdza Globus padła. Siatkarze z porażką

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin przegrali pierwszy mecz przed własną publicznością od 233 dni. Po siedmiu z rzędu domowych wygranych w obecnym sezonie żółto-czarni musieli uznać wyższość mistrzów Polski.

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Na zdjęciu w żółtej koszulce Aleks Grozdanow

Komplet biletów wykupiony w trzy minuty, kapitalna atmosfera, występy orkiestry górniczej i siatkarscy idole na parkiecie. To miał być wieczór, który przejdzie do historii hali Globus. Gospodarze chcieli sprawić niespodziankę z faworyzowanym przeciwnikiem. Ostatecznie jednak nie urwali Jastrzębskiemu Węglowi nawet seta. W pierwszej partii lublinianie byli tego najbliżej, ale ostatecznie przegrali w walce na przewagi. Druga odsłona również była zacięta, choć tym razem przyjezdni wygrali 25:23. Natomiast w trzecim secie ekipa z województwa śląskiego wypunktowała rywali, w dużej mierze za sprawą kapitalnej postawy Tomasza Fornala oraz Timothee`go Carle, który został wybrany najlepszym zawodnikiem sobotniego spotkania. Goście zdobyli 19 punktów przy własnej zagrywce, notując 59-procentową skuteczność w ataku oraz dziewięć skutecznych bloków. Wykorzystali ponadto aż 27 błędów popełnionych przez Bogdankę LUK.

– Przeciwnicy mają bardzo ofensywny zespół. I choć graliśmy dobrze i dotrzymywaliśmy im kroku w dwóch pierwszych setach, to w trzecim Tomek Fornal zniszczył nas zagrywką, w której jest świetny. Musimy wyciągnąć wnioski, by to się więcej nie powtórzyło. Popełniliśmy sporo błędów, ale musieliśmy też ryzykować. Może to po prostu nie był nasz dzień. Mam nadzieję, że w rewanżu będziemy lepsi – podsumował przed kamerami Polsatu Sport libero Thales Hoss.

W sobotni wieczór żółto-czarni przegrali czwarty mecz w obecnym sezonie PlusLigi, w tym drugi z rzędu. W poprzedniej serii spotkań Wilfredo Leon i spółka ulegli bowiem na wyjeździe Indykpolowi AZS Olsztyn 0:3. Po raz ostatni dwie kolejne porażki przytrafiły się ekipie trenera Bottiego na początku kwietnia.

– Szkoda, że seria zwycięstw w naszej hali została przerwana, ale wiemy, z kim graliśmy. Jastrzębie to piekielnie mocny zespół i to pokazali. Mieliśmy bardzo dużo szans, żeby wygrać pierwszego lub drugiego seta. Gdybyśmy je wykorzystali, to może mecz potoczyłby się inaczej, a na pewno trwałby dłużej. Rywale pokazali, jak są doświadczeni, w ilu spotkaniach grali już tym składem i to zdecydowało o ich wygranych w końcówkach. W trzecim secie Tomek Fornal zrobił różnicę – podsumował kapitan gospodarzy, Marcin Komenda.

Teraz drużynę z Lublina czekają dwa spotkania w krótkim odstępie czasu. We wtorek podopieczni trenera Massimo Bottiego zmierzą się przed własną publicznością z Tourcoing Lille Metropole w 1/8 finału rozgrywek CEV Volleyball Challenge Cup. Natomiast trzy dni później zagrają w Gorzowie Wielkopolskim w ramach 15. kolejki krajowych zmagań.

Bogdanka LUK Lublin - Jastrzębski Węgiel
0:3
(30:32, 23:25, 16:25)

Lublin: Komenda, Tuinstra 6, McCarthy, Sasak 19, Leon 13, Grozdanow 4, Hoss (libero) oraz Sawicki 1, Czyrek i Malinowski

Karol Kurzępa

Pozytywów ciąg dalszy. Start z domową wygraną

Tym razem obyło się bez nerwówki. Start Lublin bardzo pewnie wygrał z MKS Dąbrowa Górnicza przed własną publicznością.

Start stanął na wysokości zadania i odprawił z kwitkiem Dąbrowę Górniczą

Fot.Start Lublin

Początek sezonu bez dwóch zdań nie należał do koszykarzy Startu Lublin. Po wyjazdowej wygranej w Toruniu nastąpiły trzy z rzędu porażki, w tym te równie bolesne co zaskakujące z Górnikiem Wałbrzych i GTK Gliwice. Nawet pomimo pokonania Arki Gdynia, kibice mieli powody do narzekań na postawę czarno-czerwonych. Niemałą sensację sprawili w Szczecinie, gdzie pokonali ubiegłorocznego wicemistrza po wspaniałej pogoni. To, jak ten mecz zbudował podopiecznych trenera Kamińskiego, było widać od początku starcia z MKS-em Dąbrowa Górnicza.

Zdecydowanym liderem Startu był Tyran De Lattibeaudere Jamajczyk zaczyna przyzwyczajać, że albo bryluje na parkiecie, albo kompletnie przechodzi obok meczu. Tym razem wybrał tę pierwszą opcję. W ostatecznym rozrachunku zanotował fenomenalną skuteczność 14/19 z gry, podejmując świetne decyzje rzutowe, co przełożyło się na aż 33 punkty w jego wykonaniu. Mimo to na początku drugiej kwarty to przyjezdni odskoczyli na siedmiopunktowe prowadzenie.

To podrażniło miejscowych, którzy po timeoucie zanotowali serial 12:0. MKS odpowiedział, przywracając jedynie jedno „oczko" różnicy, ale od tego momentu nastąpiły najlepsze minuty w wykonaniu Startu tego dnia. Lublinianie zdobyli aż piętnaście kolejnych punktów i wyszli na prowadzenie 48:32. Obydwa zespoły punktowały seriami. Mało które posiadania kończyły się „punkt za punkt". Początek drugiej połowy był lepszy w wykonaniu przyjezdnych. W pewnym momencie byli już tylko -3.

To podrażniło zawodników Kamińskiego, którzy szybko za sprawą kilku celnych rzutów dystansowych powrócili na dwucyfrowe rozmiary zaliczki. W ostatniej kwarcie tego spotkania nie działo się już zbyt wiele. Gospodarze konsekwentnym punktowaniem utrzymywali bezpieczną przewagę i bardzo przekonująco wygrali po raz czwarty w tym sezonie, co dało im siódmą lokatę w ligowej tabeli. Najbliższy mecz już 7 grudnia o godz. 15.30. Rywalem Trefl Sopot.

Polski Cukier Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza
95:81

Start: De Lattibeaudiere 33, Ramey 21, DRame 14, Williams 12, Put 8, Karolak 5, Pelczar 2, Szymański, Krasuski

Dąbrowa: Cheese 23, Markusson 19, Kucharek 18, Cowels Lii 12, Łapeta 5, Załucki 4, Hook, Ryżek, Rajewicz

Filip Ogórek

Koszykarki bezlitosne dla rywalek

Kibice koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin nie mogli wyobrazić sobie lepszego rozpoczęcia tegorocznego grudnia. W 7. kolejce trwającego sezonu Orlen Basket Ligi Kobiet biało-zielone rozbiły na własnym parkiecie zespół PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka od początku spotkania dyktowały warunki gry na parkiecie i już po pierwszej kwarcie miały przewagę dziewięciu punktów. Zaliczka ta wzrosła podczas koncertowej drugiej partii, w której akademiczki popisały się znakomitą skutecznością. Dzięki temu na dużą przerwę schodziły, prowadząc 46:24.

Po zmianie stron AZS UMCS w pełni zasłużenie przypieczętował piątą wygraną w sezonie. W pewnym momencie miejscowe miały aż o 41 oczek więcej od gości. Ostatecznie przyjezdne zniwelowały nieco straty, ale mimo wszystko wracają na zachód naszego kraju z dotkliwą porażką. Z kolei lublinianki powróciły dzięki temu zwycięstwu na ligowe podium.

Najskuteczniejsza w szeregach gospodyń była Magdalena Szymkiewicz, która zdobyła 23 punkty. Warto podkreślić, że każdy z trzech oddanych przez nią rzutów z dystansu wylądował w koszu. Double-double popisała się natomiast Laura Miškinienė, która do 20 oczek dorzuciła 11 zbiórek.

– Jestem dumny z dziewczyn i gratuluję im zwycięstwa, bo w mojej opinii zespół z Gorzowa może z tym składem walczyć o złoto. Mieliśmy swój plan na ten mecz, zrealizowaliśmy go w 99 procentach i cieszymy się z dwóch punktów. Ta liga jest tak wyrównana, że każdy może wygrać z każdym – podsumował trener Szewczyk.Następne starcie czeka AZS UMCS w sobotę, 7 grudnia. Wówczas lublinianki zagrają na wyjeździe z broniącymi mistrzowskiego tytułu polkowiczankami.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski
91:58
(22:13, 24:11, 28:16, 17:18)

Lublin: Szymkiewicz 23, Miškinienė 20, Johnson 13, Stanacev 11, Kulińska 8, Trzeciak 7, Zempare 6, Goszczyńska 2, Kusiak 1, Adamczuk, Ullmann

Karol Kurzępa

Znowu komplet Orlen Oil Motoru. Sprzedali wszystko!

Orlen Oil Motor Lublin rozpoczął sprzedaż karnetów na fazę zasadniczą rozgrywek PGE Ekstraligi i tego samego dnia ją zakończył. Chętnych było tylu, że wejściówki wyprzedały się w około pięć minut.

Lubelski klub zdecydował się na spore zmiany w sprzedaży karnetów, względem tego, co widzieliśmy w poprzednich latach. Tym razem Orlen Oil Motor nie zdecydował się na przedsprzedaż dla posiadaczy wejściówek sezonowych w poprzedniej kampanii, a rozpoczął otwartą sprzedaż dla wszystkich chętnych. Tych było naprawdę sporo i 25 listopada o 20:25 musieli popisać się sporym refleksem. Wszystko dlatego, że liczba karnetów była ograniczona.

To spowodowało, że już po pięciu minutach karnetów kupić się nie dało. Motor nie poinformował, ile wejściówek trafiło do sprzedaży, ale wiemy, że kupić ich już się nie da, a przecież wcale nie były tanie. Trybuna główna to koszt 800 złotych, z kolei karnet normalny kosztował 450, ulgowy 380 zł, a dziecięcy 200 złotych. „Koziołki", które powalczą o czwarty tytuł mistrzowski z rzędu, udowodniły więc, że żużel w Lublinie ma się dobrze, a zainteresowanie dyscypliną nie maleje. „Obecnie niedostępne" - taki podpis wita tych, którzy spóźnili się na zakup karnetów.

A jak na tak szybkie wyprzedanie karnetów zareagowali kibice? „Nie wiem jakim cudem, ale kupiłem" - czytamy w komentarzach pod postem Motoru. „Widzimy się na Z5" - głosi kolejny z fanów. Tym, którzy nie zdążyli nabyć wejściówek sezonowych, pozostaje walka o bilety jednorazowe przed każdym meczem. Z poprzednich sezonów pamiętamy, że to również nie należy do najłatwiejszych, a bilety na hitowe spotkania potrafiły sprzedawać się w zaledwie trzy minuty.

W sezonie 2025 lublinianie powalczą o tytuł w niezmienionym składzie. Liderami znów będą Bartosz Zmarzlik, Fredrik Lindgren, Jack Holder i Dominiku Kubera, zawodnikiem U24 Mateusz Cierniak, a parę juniorską stworzą Wiktor Przyjemski i Bartosz Bańbor.

Kacper Ciuksza

REG

eprasa.pl c4ea4d6bc9

ROZMOWA Z Damianem Podleśnym, bramkarzem Lewartu Lubartów

Bierzemy się do roboty.

Damy radę utrzymać ligę w Lubartowie

Jaką ocenę postawiłbyś zespołowi za pierwszą część sezonu?
- Myślę, że byłabym to dwójka w sześciostopniowej skali. Nie było aż tak fatalnie, żeby dać jedynkę, ale w przekroju całej rundy myślę, że dwójka jest sprawiedliwa. Stać nas było na zrobienie większej ilości punktów, ale wyszło jak wyszło.

Awans oznaczał dużo większe problemy ze zwyciężaniem...
- Zgadza się. Nie tak miało być. Sam liczyłem na to, że będziemy w środku tabeli. Niestety, troszkę zweryfikowała nas ta liga. Dużo spotkań było na „styku". Brakowało nam przede wszystkim skuteczności. Poza kilkoma meczami, w których nie mieliśmy nic do powiedzenia, w większości spotkań przy lepszej skuteczności zdobywalibyśmy komplet punktów. Niestety tak się nie stało i mamy osiem „oczek" straty do bezpiecznej pozycji. To jeszcze bardziej nas motywuje do ciężkiej pracy w zimie.

Ostatni mecz w Wiązownicy...
- Typowe spotkanie walki. Mało było gry w piłkę.

> Sam liczyłem na to, że będziemy w środku tabeli. Niestety, troszkę zweryfikowała nas ta liga. Dużo spotkań było na „styku". Brakowało nam przede wszystkim skuteczności

Straciliśmy gole po własnych błędach. Stworzyliśmy kilka dobrych sytuacji, ale nie potrafiliśmy strzelić goli. Równie dobrze mogło być 2:0 dla nas. Niestety, zwycięstwo zostało w rękach gospodarzy. Taka piłka.

Poprzedni sezon w czwartej lidze to niemal cotygodniowe wygrywania...
- Dokładnie. W tamtym sezonie praktycznie w każdy weekend cieszyliśmy się po zwycięstwie. Przyzwyczailiśmy się do tego, przyzwyczailiśmy do tego kibiców, dlatego tym bardziej teraz ciężko się zebrać w tej sytuacji, która obróciła się o 180 stopni.

Dlaczego?
- Taka jest piłka. Raz jesteś na górze, raz na dole. Okoliczności, które były w klubie też nie pomagały. Zmiana trenera w środku rundy zawsze jest niewiadomą. Poza tym mam wrażenie, że my jako zawodnicy biorąc pod uwagę cały zespół, nie byliśmy w najwyższej formie. Znam ten zespół, znam chłopaków. Wiem, że możemy dać od siebie dużo więcej i liczę, że w przyszłej rundzie tak będzie. Mamy naprawdę personalnie bardzo fajny zespół. Jeśli zaczniemy funkcjonować dobrze jako zespół, jestem spokojny i przyszłość. Bardzo zależy mi na utrzymaniu w tej lidze. Tak samo jak wszystkim: działaczom, miastu. Jest kawał roboty do zrobienia, ale wiem, że damy radę i trzecia liga zostanie w Lubartowie.

> Jeśli zaczniemy funkcjonować dobrze jako zespół, jestem spokojny i przyszłość

Zapamiętam te słowa...
- Przed nami ciężkie zadanie, ale tak jak mówiłem wcześniej, to jeszcze bardziej nas motywuje do pracy. Na wiosnę chcemy dać radość sobie, kibicom i całej społeczności lubartowskiej.

> Naważyliśmy sobie sami tego piwa, więc na wiosnę trzeba go wypić

Strata jest spora...
- Mamy osiem punktów straty do bezpiecznej pozycji. Wiem, że jak dobrze przepracujemy okres przygotowawczy to jesteśmy w stanie wygrać z każdym w tej lidze, co pokazują mecze np. z Sandecją i Podhalem, czyli liderem i wicelideremem. Graliśmy z nimi jak równy z równym. Personalnie mamy dobry zespół, który powinien spokojnie się utrzymać. Naważyliśmy sobie sami tego piwa, więc na wiosnę trzeba go wypić. Wierzę w utrzymanie.

mp

Damian Podleśny liczy na to, że wiosną będzie dużo lepiej, a finalnie Lewart utrzyma się w III lidze

Lewart. Słabiutko

Bartłomiej Wolski jest najlepszym strzelcem Lewartu, ale również graczem, który jako zawodnik z pola spędził na boisku najwięcej minut

Zakończyło się jesienne granie w III lidze. Lewart Lubartów po rozegraniu 18. kolejek plasuje się na przedostatnim miejscu w ligowej tabeli z dorobkiem 10 punktów.

We wspomnianych spotkaniach Lewart prowadziło dwóch trenerów. Pod wodzą Grzegorza Białka biało-niebiescy rozegrali 9 meczów, w których zgromadzili 7 punktów, na które złożyły się wyjazdowe zwycięstwa z Świdniczanką Świdnik i Unią Tarnów oraz domowy remis z KS-em Wiązownica na inaugurację rozgrywek. Pod wodzą Radosława Muszyńskiego nasi zawodnicy również rozegrali 9 spotkań, zdobywając w nich 3 punkty, które dało jedyne w tym sezonie domowe zwycięstwo z Wisłą II Kraków.

Całkowity bilans Lewartu prezentuje się następująco: 14 porażek, 1 remis i 3 zwycięstwa. Biało-niebiescy zdobyli 15 bramek, zaś stracili aż 43 gole. Najwyższe zwycięstwa nasza drużyna odniosła na wyjazdach i były to wyniki 2:0 z Świdniczanką Świdnik (po bramkach Łukasza Najdy i Dawida Nojszewskiego) oraz Unią Tarnów (po bramkach Mateusza Kompanickiego i Klima Morenkova).

Jedyne, a więc zarazem najwyższe domowe zwycięstwo, to mecz z rezerwami Wisły Kraków zakończony wynikiem 2:1 po bramkach Bartłomieja Wolskiego i Kamila Zielińskiego. Najwyższe porażki nasi odnotowali w meczach ze Starem Starachowice (w meczu domowym) i Avią Świdnik (w meczu wyjazdowym). Oba te spotkania kończyły się wynikami 0:6.

Jeśli zaś chodzi o indywidualne osiągnięcia zawodników, to najlepszym strzelcem jest Bartłomiej Wolski, który w obecnym sezonie zdobył 4 bramki (w meczach z KS Wiązownica, Wiślanami Skawina, Wisłą II Kraków i Podhalem Nowy Targ). Obok niego bramki dla naszego zespołu zdobywali: Krystian Żelisko (2 gole), Mateusz Kompanicki (2 gole), Klim Morenkov (2 gole), Paweł Myśliwiecki (1 gol), Łukasz Najda (1 gol), Dawid Nojszewski (1 gol), Kamil Zieliński (1 gol) i Łukasz Mazurek (1 gol).

W gronie asystentów najwięcej, czyli po dwie asysty, zanotowali zaś: Mateusz Kompanicki, Łukasz Najda i Paweł Myśliwiecki. Zawodnikiem z największą ilością rozegranych minut jest Damian Podleśny, który na boisku spędził wszystkie możliwe do rozegrania 1620 minut, notując w nich 2 czyste konta i wiele fenomenalnych interwencji. Spośród zawodników z pola największą liczbę rozegranych minut odnotował ponownie Bartłomiej Wolski, który spędził na boisku 1376 minut.

mp

Górnik II skończył z przytupem. Malamis z hat-trickiem

Gracze z Łęcznej w swoim ostatnim występie w tym roku odnieśli pewne zwycięstwo.

Ekipa Łukasza Wiecha pokonała 4:0 Granit Bychawa. Była to dopiero trzecia wygrana Górnika II. Zespół finiszował na czternastej pozycji z 14 punktami na koncie.

- Mecz od początku był pod naszą kontrolą. W pierwszej połowie przeciwnik dobrze się bronił i odpierał nasze ataki, ale po podaniu Michała Steszuka i uderzeniu zza pola karnego Patryka Malamisa prowadziliśmy 1:0. W drugiej połowie obraz naszej gry nie uległ zmianie, ale przeciwnik wyraźnie opadł z sił, co skutkowało naszymi następnymi groźnymi atakami i w konsekwencji bramkami - mówi Kacper Duduś, asystent Wiecha.

Na 2:0 podwyższył Michał Litwa, który dołożył nogę obok bramkarza po podaniu wzdłuż bramki od Michała Wachowicza. Na 3:0 i 4:0 bramki z pola karnego strzelił Malamis, któremu asystowali: Luiz Molodecki i ponownie Wachowicz. - Mamy zasłużone zwycięstwo naszej drużyny, które mogło być jeszcze znacznie wyższe - dodaje.

I pamiątkowe zdjęcie łęcznian po wygranej z Granitem

Górnik II Łęczna - Granit Bychawa
4:0 (1:0)

Bramki: Malamis 22`, 65`, 75`, Litwa 60`.
Górnik: Olszak - Dylewski (60` A. Gęca), Rzeszutek, Sienicki, Mołodecki, Goncalves, Steczuk (80` Gnap), Wachowicz (80` Pastusiak), Malamis (80` Gębicki), Litwa (80` Głowacz), Solo (70` Skotarczuk).
Żółta kartka: Mołodecki.

mp

PUL

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Po odcięciu przyrodzenia, wykrwawił się na śmieć...

Pomogli sowieckiemu sołdatowi. A on odpłacił... rabunkiem

Nędznie więc żyła rodzina Dąbrowskich, ale dzielni to byli ludzie. Gdzie tylko było można dorabiali, choćby za worek kartofli czy parę litrów mleka

W 1943 roku zjawił się w Wólce Zabłockiej Rosjanin, uciekinier z niemieckiej niewoli. Chorego na tyfus, wycieńczonego, przygarnęli pod swój dach Jan i Irena Błaszczakowie.

Rosjanin robił wrażenia człowieka przyzwoitego, ugrzeczniony był nad wyraz. Wyjawił, że na imię ma Stiopa. Błaszczakowie troskliwie opiekowali się nim, ryzykując własne życie. Niektórzy mieszkańcy wioski przestrzegali Błaszczaków przed konsekwencjami ukrywania rosyjskiego sołdata. Wiedziano, że za taki czyn zapłacić może cała wioska. Kilka tygodni Stiopa spędził u Błaszczaków dochodząc do siebie. Wyzdrowiał, odzyskał siły, wdzięczny, pożegnał się z dobrodziejami i odszedł.

Mówili po rosyjski. Zażądali pieniędzy

Minęło kilka miesięcy do drzwi domu Błaszczaków nocą zakołatali nieznajomi podający się za partyzantów. Czterech mężczyzn posługujących się językiem rosyjskim kategorycznie nakazywało otworzyć drzwi pod groźbą wejścia do domu wybitymi oknami. Z trwogą otworzono im. Ci zażądali wydania pieniędzy, żywności, pościeli i ubrań. Gospodarze nie widzieli innego wyjścia, jak tylko zastosować się do żądań, aby uniknąć śmierci lub spalenia domostwa.

Nagle wśród „partyzantów" Irena Błaszczak rozpoznała Stiopę. Zdruzgotana tym objawieniem, nie mogąc uwierzyć, że to może być on zapytała: „Stiopa to ty? „.

Nie usłyszała odpowiedzi, ale już była pewna, że to nie kto inny. Zrozpaczonym głosem zwróciła się do niego: „To ja uratowałam ci życie, prałam majtki, obierała twoje łachmany z wszy, a ty przyszedłeś mnie obrabować?". Znowu nie usłyszała odpowiedzi, ale twarz Stiopy przemawiała – wyraźnie był zmieszany, jakby zawstydzony.

Pani Irena na taki stan rzeczy gwałtownie zareagowała. Wykrzyczała, że nie odda nawet onucy i niczym w amoku wydzierała rabusiom to, co próbowali zabrać. Ci jednak nie ustępowali, zwłaszcza jeden z nich gotów był posłużyć się karabinem. Kto wie jak skończyłby się ten zatarg, gdyby nie zareagował Jan Błaszczak. Ten trzeźwo ocenił sytuację i siłą powstrzymał żonę, by uchronić ją przed zabiciem, a domostwo przed spaleniem.

Objuczeni „partyzanci" poszli w swoją stronę. Błaszczakom zabrano wszystko, zostali w bieliźnie. Następnego dnia zrozpaczeni, zwrócili się o pomoc do Loksztajna, niemieckiego zarządcy gminy. Ten wystarał się o talony, które dawały im możliwość zakupu za niewielką opłatą odzieży - o ironio losu - od Niemców. Tym wydarzeniem mieszkańcy wsi byli nie tylko poruszeni, ale wstrząśnięci.

Po odcięciu przyrodzenia, wykrwawił się na śmieć

Z upływem czasu o Stiopie i jego oddziale słychać było coraz więcej. Jedno wiedzieli okoliczni mieszkańcy – banda Stiopy unikała kontaktu z Niemcami, nastawili się na rabowanie okolicznej ludności by przetrwać. Kwaterowali głównie w okolicach Kolechowic. Nie było też tajemnicą, że z oddziałem Stiopy współpracuje dwóch mieszkańców pobliskiej wioski, którzy „nadawali robotę" Stiopie i uczestniczyli w „akcjach" asekurując rabusi.

Jeden z nich przejawiał szczególną pazerność przy podziale łupów.

Razu pewnego rozjuszył Stiopę do tego stopnia, że ten z pomocą swoich ludzi okaleczył pazernego, bagnetem pozbawiając go „przyrodzenia". Pazerny zapłacił życiem za pazerność na skutek wykrwawienia. Długo po tym zdarzeniu „klejnoty" pazernego powiewały na gałęzi wiśni rosnącej przy drodze relacji Brzostówka - Nowa Wieś, ku uciesze jednych i przestrodze innych. Pobrzmiewały echem wyczyny Stiopy wśród okolicznej ludności, wiedzieli też o jego działaniach nasi partyzanci.

Razu pewnego rozjuszył Stiopę do tego stopnia, że ten z pomocą swoich ludzi okaleczył pazernego, bagnetem pozbawiając go „przyrodzenia"

Dąbrowcy przenieśli się Wólki Zabłockiej

Życie w okresie międzywojennym łatwe nie było, sielanką cieszyli się nieliczni. Hiperinflacja w latach 1923-1924 sprawiła, że Polską targały strajki i demonstracje głodujących ludzi. Wśród mieszkańców miast wielu utraciło źródło utrzymania na skutek upadłości gospodarczej firm. Na wsiach przednówek głodem zaglądał pod strzechy radykalizując poglądy i postawy najbiedniejszych.

W Lublinie mieszkała siedmioosobowa rodzina Dąbrowskich, kryzys dotknął ich boleśnie. Oto bowiem żywiciele rodziny z dnia na dzień stracili pracę, a to oznaczało bytową katastrofę dla rodziny. Koszty życia w mieście, jakie by nie były są i nie da się ich uniknąć. Co w takim stanie rzeczy począć, zwłaszcza jeżeli długotrwałe poszukiwanie pracy okazuje się bezskuteczne? A no - nie poddawać się, szukać, nie ustawać w poszukiwaniach alternatywy jakąkolwiek miałaby się okazać, byleby znaleźć źródło utrzymania. Dąbrowscy szukali długo z uporem i determinacją, aż w końcu znaleźli.

Decyzja była trudna, ale nie widzieli innego wyjścia. Sprzedali swoje niewielkie mieszkanie w Lublinie i Wólce Zabłockiej kupili małe gospodarstwo rolne. Mizerota to była; trzy morgi pola, malutka chałupka pod strzechą i takaż obórka. Wiedzieli jednak, że pole zapewni im bodaj minimum; ziemniaki, ziarno na chleb i dla drobiu. Póki co, o krowie „żywicielce" mogli tylko pomarzyć.

Nędznie więc żyła rodzina Dąbrowskich, ale dzielni to byli ludzie. Gdzie tylko było można dorabiali, choćby za worek kartofli czy parę litrów mleka. Kiedy już wyraźnie szło na lepsze przyszło kolejne nieszczęście – wojna. Już nawet ci, u których zatrudniali się sezonowo popadli w biedę. No cóż, z losem trzeba się godzić, ale nigdy bezwarunkowo. Tak właśnie do życia podchodzili Dąbrowscy. Dorosły syn Dąbrowskich – Witek, znalazł pracę w Brzostowskim Lesie. Był to wyjątkowy młodzieniec, cechowała go niezwykła pracowitość i rzadko spotykana odwaga – tak wspominają go mieszkańcy Wólki.

Nie ubijał

Witek dość szybko odnalazł grupę rówieśników, którzy byli już w AK-owskiej partyzantce i dołączył do nich. Dostał nawet pistolet z pełnym magazynkiem amunicji. Słyszał o wyczynach Stiopy i nie mógł zdzierżyć, że go święta ziemia nosi. Nie krył się z zapowiedzią, że go dopadnie i rozwali.

O dziwo zapowiedzi Dąbrowskiego dotarły do Stiopy, a ten skalkulował, że w tym stanie rzeczy on pierwszy musi zlikwidować Witka. Kiedy już dowiedział się, że Witek pracuje w Brzostowskim Lesie, udał się tam. Odnalazł czterech robotników pracujących na zrębie, ale nie wiedział, który to Dąbrowski. Od wszystkich zażądał okazania się dowodem, trzymając ich na muszce karabinu. Pierwszy odezwał się Witek mówiąc, że dowód ma w kufajce leżącej nieopodal na zwalonej kłodzie sosny. Stiopa kazał mu przynieść dokument nie podejrzewając, że ten w ubraniu ma broń.

Witek, gdy już sięgnął po ubranie błyskawicznie wyciągnął pistolet, przeładował i strzelił do Stiopy - chybiając celu. Stiopa uskoczył za sosnę, oddając jednocześnie strzał. Kula trafiła Witka w prawe ramię obezwładniając mu rękę. Witek schował się za sosnę, wziął pistolet w lewą dłoń i oddał kolejny strzał do Stiopy i tym razem chybiając.

Stiopa dwukrotnie przeładował i oddał kolejne dwa strzały, jednakże nie trafił celu. Okazało się, że... skończyła mu się amunicja. Mógł już tylko jedno – ratować własną skórę. Rzucił się do ucieczki niczym ścigany przez... śmierć. Niesiony trwogą pędził co sił w nogach bez mała kilometr. Witek mimo przestrzelonego ramienia nie odpuścił. Jak na skrzydłach podążał za Stipą żądny pomsty za ludzkie krzywdy.

Dąbrowski - jak wspominał po latach, nie strzelał z lewej ręki zakładając, że może nie trafić, a szkoda mu było amunicji, jednakże w biegu okazał się szybszy. Kiedy już zbliżył się do Stiopy na odległość zapewniającą pewny strzał, pociągnął za spust. Stiopa bezwładnie upadł na ziemię, odwrócił się i wyjęczał – nie ubijaj. Koledzy pomogli Witkowi zakopać ciało w lesie.

Szacunek wśród miejscowych

Tak oto niespodziewanie spełnił Witek swoje zamierzenia co do poskromienia Stiopy. Czyn ten spotkał się z dużym uznaniem zarówno kolegów partyzantów, jak też okolicznej ludności. Zyskał Witek szacunek jak mało kto, jak bohater, wszyscy we wsi nisko mu się kłaniali.

Długo jeszcze Witek przebywał w partyzantce AK, z rodziny nie tylko on – pamiętają to mieszkańcy wioski. W strukturach Armii Krajowej była również jego matka, brat Tadeusz i najstarsza siostra Michalina.

Jednakże to bieda przez lata kształtowała Witka stosunek do rzeczywistości. Bliskie mu się stały idee zapowiadane przez PKWN. Zwłaszcza zapowiedź reformy rolnej i darmowej oświaty przemawiały do jego wyobraźni. Kiedy dowiedział się, że w lasach parczewskich stacjonuje oddział partyzancki AL, bez wahania dołączył do nich. Tam dość szybko wyrobił sobie opinię odważnego partyzanta i dobrego kumpla.

Po wojnie niektórzy koledzy partyzanci zajmowali ważne stanowiska w strukturach nowej władzy. Jeden z nich w uznaniu zasług, zaproponowano Witkowi objęcie dużego gospodarstwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych. Tu w Wólce Zabłockiej ciągle posiadali malutkie gospodarstwo bez widoków na znaczące zmiany. Tak więc, Witek skwapliwie skorzystał z propozycji i wyjechał do miejscowości Olszyna nad Odrą. Tam osiadł na dość dużym gospodarstwie, a oprócz tego wystarał się o pozwolenie na bar, który nazwał „Pod partyzantem", założył rodzinę i żył dostatnio, chwaląc sobie nowy ustrój.

Przyszedł czas, kiedy to zaczęto opisywać bohaterskie wyczyny Stiopy i jego partyzantów. Na jaw wyszły okoliczności śmierci „bohatera". Polskie organy ścigania niby niechętnie, ale wszczęły śledztwo w sprawie zabójstwa partyzanta „gieroja".

Witka odnaleziono, postawiono zarzuty, oskarżono i skazano na najniższą karę, jaką przewidywał ówczesny kodeks karny za taki czyn – osiem lat więzienia. Witek dobrze zniósł skrócony amnestią pobyt w zakładzie karnym.

Odwiedził Wólkę Zabłocką kilka lat po odsiadce, spotkał się z wieloma znajomymi z młodości dzieląc się wspomnieniami z okresu wojny i późniejszych życiowych perypetii. Jak twierdził, niczego nie żałuje, jeśli chodzi o Stipę, nawet tych kilku lat spędzonych za kratami – ba! oświadczył, że gotów by zrobić to samo raz jeszcze, gdyby czas się powtórzył.

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Szkoła górnicza będzie współpracowała z PGE Dystrybucja

Porozumienie otwiera przed uczniami nowe możliwości rozwoju praktycznych umiejętności oraz zapoznania się z nowoczesnymi technologiami, a jednocześnie pozwala PGE na pozyskanie dobrze wykwalifikowanych specjalistów.

Od lewej: członek zarządu powiatu Artur Choma, starosta Daniel Słowik, dyrektor ZSG Maria Jarmuł-Snopek, wiceprezes PGE Dystrybucja Tomasz Małecki, wicestarosta Michał Woźniak

Podpisane we wtorek 26 listopada porozumienie obejmuje różnorodne formy współpracy, w tym organizację praktyk zawodowych, warsztatów, wycieczek edukacyjnych oraz konkursów tematycznych.

Uczniowie kształcący się w zawodach technik elektryk i technik systemów energetyki odnawialnej będą mieli okazję zdobywać wiedzę pod okiem ekspertów i zapoznawać się z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznymi.

Dodatkowo nauczyciele przedmiotów zawodowych zyskają możliwość uczestniczenia w specjalistycznych szkoleniach i konferencjach organizowanych przez PGE Dystrybucja.

Z kolei ta energetyczna spółka, jeden z największych pracodawców w regionie, zyska dostęp do dobrze wykwalifikowanych specjalistów. To ważne dla firmy, która boryka się z luką pokoleniową.

Warto zaznaczyć, że Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej to od lat nie tylko „szkoła górnicza", bo kształci młodzież również w innych poszukiwanych na rynku pracy zawodach, takich jak technik mechanik, technik spawalnictwa czy technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Współpraca z PGE Dystrybucja jeszcze bardziej podniesie atrakcyjność oferty edukacyjnej szkoły, gwarantując uczniom dostęp do praktycznych narzędzi i wiedzy.

Porozumienie w obecności starosty Daniela Słowika podpisali: dyrektor Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej Maria Jarmuł-Snopek oraz wiceprezesi zarządu PGE Dystrybucja Tomasz Małecki i Mariusz Podkański.

Spółka PGE Dystrybucja ma siedzibę w Lublinie. Na Lubelszczyźnie zatrudnia około 3000 osób.

Kamil Kulig

Przedszkolaki recytowały wiersze i śpiewały piosenki o misiach

Pluszowy miś po raz kolejny stał się bohaterem wyjątkowego wydarzenia, które zgromadziło przedszkolaki z Łęcznej, Milejowa i Puchaczowa. Były nagrody, uśmiechy i mnóstwo radości w bibliotece!

fot. Anna Sagan
Kamil Kulig

Fot.Anna Sagan

W wydarzeniu uczestniczyły dzieci ze wszystkich łęczyńskich przedszkoli, a także placówek w Milejowie i Puchaczowie

Fot.Anna Sagan

Nie zabrakło nagród dla dzieci. Były gadżety, misie, książeczki i oczywiście... cukierki

Fot.Anna Sagan

Na początku spotkania burmistrz Leszek Włodarski i nauczycielka języka angielskiego Irmina Walenciuk przybliżyli historię pluszowego misia. Ten symbol dzieciństwa stał się motywem przewodnim całej uroczystości

Fot.Anna Sagan

Dzieci zaskoczyły zgromadzonych swoim talentem i zaangażowaniem, wnosząc mnóstwo radości w mury biblioteki

Fot.Anna Sagan

Przedszkolaki recytowały wiersze o misiach, a także śpiewały piosenki w języku angielskim i hiszpańskim – wszystko z misiem w roli głównej

Fot.Anna Sagan

Międzyprzedszkolny Przegląd Poezji Dziecięcej odbył w ubiegły wtorek w Filii nr 2 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łęcznej

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Gdy Zarząd Powiatu powoływał Ewę Mateusiak na p.o. dyrektor, wicestarosta Karczmarz mówił o „spojrzeniu świeżym okiem". Urzędniczka wytrwała pięć tygodni

Co dalej z konkursem na dyrektora szpitala? Fachowiec z branży czy... „świeże oko"

Wszystko wskazywało na to, że po fiasku pierwszego konkursu władze powiatu lada moment ogłoszą kolejną odsłonę konkursu na dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. Wszak jednostka z miesiąca na miesiąc jest w coraz trudniejszej sytuacji. Wygląda jednak na to, że na nowego szefa szpitala jeszcze przyjdzie nam poczekać.

Andrzej Kardasz
przewodniczący komisji konkursowej
Przed ogłoszeniem konkursu po raz drugi chcemy przeprowadzić rozmowy z potencjalnymi kandydatami

Starostwo Powiatowe ogłosiło konkurs na nowego dyrektora szpitala 8 listopada. Potencjalni kandydaci na złożenie dokumentów mieli 11 dni. Do konkursu zgłosiła się tylko jedna osoba.

I nie był to Krzysztof Skubis, były dyrektor szpitala wojewódzkiego przy al. Kraśnickiej w Lublinie, o którym w ostatnim wydaniu „Wspólnoty" pisaliśmy, jako faworycie do wygrania konkursu, wskazywanym nieoficjalnie w kuluarach.

Jedynym kandydatem był Sławomir Nazaruk. To elektroradiolog pracujący w Lublinie, do tego wykładowca uniwersytecki oraz działacz związkowy. Przystąpił do poprzedniego konkursu na dyrektora lubartowskiego szpitala, przeprowadzanego w listopadzie 2023 roku, ale wówczas komisja wskazała na Artura Szczupakowskiego.

Jeden to za mało

Konkurs musiał zostać unieważniony - do jego przeprowadzenia potrzeba co najmniej dwójki kandydatów.

- Nie ukrywam, że jestem rozczarowany tym, że nie udało się rozstrzygnąć konkursu. To bardzo ważna sprawa dla naszych mieszkańców - mówił „Wspólnocie" Andrzej Kardasz, przewodniczący komisji konkursowej ds. konkursu na dyrektora szpitala i jednocześnie przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

Oprócz niego w składzie komisji konkursowej znajdują się jeszcze cztery osoby. To radni powiatowi Sebastian Wysok, Krzysztof Świć i Andrzej Rodak oraz lekarz Przemysław Andrejuk.

Wydawało się, że władze powiatu, mimo fiaska pierwszego konkursu, niemal niezwłocznie ruszą z następnym konkursem.

- Ogłosimy kolejny konkurs. Być może jeszcze w tym tygodniu - zapowiadał w przedostatnim tygodniu listopada Andrzej Kardasz.

Czas ucieka

Tak się jednak nie stało. Jest początek grudnia, czas płynie nieubłaganie, a SPZOZ nadal nie ma dyrektora. Co dalej?

- Decyzja w sprawie ogłoszenia drugiego konkursu na dyrektora szpitala w Lubartowie jeszcze nie zapadła. Być może konkurs zostanie ogłoszony w grudniu, ale nie jestem w stanie teraz odpowiedzieć na to pytanie. Konsultujemy to z Zarządem Powiatu. Nie chcemy doprowadzić do takiej sytuacji, jaka miała miejsce przy okazji pierwszego konkursu - mówi Andrzej Kardasz. - Przed ogłoszeniem konkursu po raz drugi, chcemy przeprowadzić rozmowy z potencjalnymi kandydatami, rozeznać się na rynku, czy są osoby chętne do wystartowania w konkursie. Chodzi o wywiad środowiskowy. Obawiam się, że jak ogłosimy konkurs, to znowu będzie go trzeba unieważnić. Lepiej się do tego przygotować konkretnie. Czy już z kimś rozmawiamy? Nie chcę o tym głośno mówić, ale na pewno nie siedzimy z założonymi rękami - dodaje przewodniczący komisji.

Z konkursem czy bez konkursu?

Andrzej Kardasz już w poprzedniej rozmowie ze „Wspólnotą" zastrzegał, że istnieje scenariusz, w którym powołana na pół roku komisja konkursowa będzie ogłaszać konkursy aż do skutku przez wspomniane sześć miesięcy.

Jeśli jednak w dwóch konkursach dokumentów nie złoży wymagana liczba kandydatów, Zarząd Powiatu będzie mógł powierzyć stanowisko dyrektora szpitala wybranej przez siebie osobie bez przeprowadzania konkursu.

Doświadczenie, a może „świeże oko"?

Na kogo w takiej sytuacji postawiłby Zarząd? Choć wydaje się, że SPZOZ w Lubartowie potrzebuje doświadczonego menedżera, który w swoim CV ma już wyprowadzenie z trudnej sytuacji dużych szpitali, to pojawiają się skrajnie odmienne koncepcje.

Gdy na początku października Zarząd Powiatu powoływał urzędniczkę Ewę Mateusiak na stanowisko p.o. dyrektor szpitala, wicestarosta Krzysztof Karczmarz mówił o „spojrzeniu świeżym okiem".

- Stwierdził, że było już dużo uzdrowicieli szpitala na stanowisku dyrektora SPZOZ w Lubartowie. Żaden jednak nie spełnił tej funkcji. Oznajmił, że nadszedł czas na osobę, która nie jest skażona zarządzaniem w służbie zdrowia i poprzez spojrzenie świeżym okiem na tę sytuację pomoże ją w jakiś sposób ożywić - czytamy w protokole posiedzenia Zarządu z 8 października.

Ewa Mateusiak przejęła stery w szpitalu po Arturze Szczupakowskim, odwołanym przez Zarząd Powiatu ze stanowiska dyrektora SPZOZ-u. Na stanowisku wytrwała pięć tygodni i złożyła rezygnację. Na stanowisku wytrwała pięć tygodni i złożyła rezygnację.

Na początku listopada nową p.o. dyrektor szpitala w Lubartowie została Ewa Mańdziuk, dotychczasowa kierownik działu epidemiologii w SPZOZ-ie. Jej umowa obowiązuje do 20 grudnia br.

Dominik Smagała

W łęczyńskim szpitalu będą leczyć zeza

Sprzęt medyczny za prawie 2 mln zł trafi do gabinetów lekarskich w poradniach specjalistycznych łęczyńskiego szpitala. Dzięki temu nie tylko polepszy się diagnostyka, ale też będą realizowane nowe świadczenia, jak diagnoza i rehabilitacja zeza.

Lista zakupowa, która będzie sfinansowana w 85 proc. z funduszy unijnych, zawiera ponad 50 pozycji

Projekt przygotowany przez szpital uzyskał dotację unijną. Umowa na dofinansowanie z Urzędem Marszałkowskim jest już podpisana, teraz czas na przygotowanie przetargów na zakup sprzętu.

- Dzięki temu projektowi nie tylko wymienimy sprzęt na nowy, bardziej nowoczesny i energooszczędny, ale także rozszerzymy zakres usług medycznych – zapowiada dyrektor SPZOZ w Łęcznej Krzysztof Bojarski.

Nowe usługi dzięki nowoczesnemu wyposażeniu

Lista zakupowa, która będzie sfinansowana w 85 proc. z funduszy unijnych, zawiera ponad 50 pozycji. Znalazło się na niej wyposażenie i sprzęty, takie jak kabina ciszy do badania słuchu dla osób niepełnosprawnych z podjazdem, dopler naczyniowy, laser czy unit laryngologiczny, który pozwala na przeprowadzenie pełnej diagnostyki ucha, nosa, gardła i krtani.

- Realizacja tego projektu pozwoli nam na wymianę sprzętu w kilku poradniach, a do poradni laryngologicznej i okulistycznej zakupimy wysokiej klasy specjalistyczny sprzęt, którego nie posiadaliśmy, bo wprowadzimy nowe świadczenia - mówi dyrektor Bojarski.

- Przy poradni okulistycznej i okulistyki dziecięcej planujemy utworzenie pracowni diagnozowania zeza i prowadzenie rehabilitacji. W powiecie łęczyńskim nie ma placówki z takim zakresem świadczeń – dodaje.

Sprzęt dla kilku poradni

Dlatego na liście zakupowej znalazł się m.in. tomograf do gabinetu okulistycznego umożliwiającego skanowanie siatkówki czy zdjęcie dna oka, ale też dioptromierz, USG okulistyczne, synoptofor do badania kąta zeza.

Sprzęt zakupiony z puli programu Fundusze Europejskie dla Lubelszczyzny trafi także do poradni otolaryngologicznej, położniczo-ginekologicznej oraz kardiologicznej, reumatologicznej i innych gabinetów.

Przetargi zostaną ogłoszone po Nowym Roku, co oznacza, że sprzęt może być do dyspozycji pacjentów w połowie przyszłego roku.

Kamil Kulig

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

III miejsce w województwie dla RCEZ dla najbardziej aktywnej szkoły

Podczas Uroczystej Gali Darczyńców PCK 23 listopada w Sali kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie krwiodawcy zostali docenieni i odznaczeni za swoją działalność. Wśród uhonorowanych znaleźli się także członkowie społeczności szkolnej Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie, zajmując zaszczytne III miejsce w etapie okręgowym 21 edycji Turnieju „Młoda Krew Ratuje Życie" 2023/2024 w kategorii najwyższego wskaźnika aktywności szkoły.

LUB

Msze święte w intencji górników i ich rodzin

W najbliższą środę odbywać się uroczystości związane ze świętem upamiętnienia św. Barbary, patronki górników. Łęczyńskie parafie zapraszają do udziału we mszy św. Główne obchody celebruje lubelski Arcybiskup.

Główne uroczystości ku czci św. Barbary z udziałem ks. Arcybiskupa oraz Zarządu Kopalni odbędą się w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny o godz. 9. Uroczystości te z pewnością będą miały charakter religijny, połączony z modlitwą i dziękczynieniem za opiekę św. Barbary nad górnikami.

Msza św. w intencji górników i ich rodzin w parafii pw. św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej odbędzie się o godz. 16.

W środę 4 grudnia wypada doroczny Odpust ku czci św. Barbary w parafii pw. św. Barbary msze św. będą sprawowane o godz. 6, 7, 8.30, 10 i o godz. 18 suma odpustowa z procesją.

Ewa Jaszczak

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Turniej pełen emocji. Srebro dla Ludwiniaka

Chłopcy z rocznika 2013 reprezentujący Ludwiniak Ludwin zagrali bardzo dobry turniej w Piaskach. Przegrali dopiero w finale.

Fot.Ludwiniak Ludwin

Młodzicy Ludwiniaka turniej w Piaskach mogą zaliczyć do udanych. Zakończyli go na drugim miejscu

Fot.Ludwiniak Ludwin

Miłosz (z lewej) i Błażej (z prawej) Rzędzian zgarnęli nagrody indywidualne za turniej w Piaskach

Zima dla drużyn z powiatu łęczyńskiego stoi od zawsze pod znakiem wielu halowych rozgrywek. Nie inaczej jest w przypadku drużyn młodzieżowych. Zespół Ludwiniaka Ludwin udał się na turniej do Piask, organizowany przez ich ligowego rywala - Piaskovię. W grupie żółto-niebiescy musieli zmierzyć się kolejno z gospodarzami, Sokołem Konopnica i Dublerem Opole Lubelskie, więc drużynami ze sporo większych ośrodków niż Ludwin. Podobnie jak w rozgrywkach ligowych młodzicy Ludwiniaka grali bez kompleksów, choć pierwsze spotkanie można określić jako falstart. Pomimo ogromu sytuacji mówiąc po piłkarsku „nie chciało wpaść".

W starciu z Sokołem Konopnica dublet Miłosza Rzędziana pozwolił wyjść na dwubramkowe prowadzenie. Niestety, niefrasobliwość w defensywie doprowadziła do stanu 2:2. Sytuację uratował, kompletując hat-tricka Rzędzian strzałem z dystansu w samej końcówce

Skorzystali z tego miejscowi, którzy po długim wybiciu piłki wyszli sam na sam i pokonali bezradnego Błażej Rzędziana. Drugi mecz to już zdecydowane przebudzenie ludwińskiej młodzieży. W starciu z Sokołem Konopnica dublet Miłosza Rzędziana pozwolił wyjść na dwubramkowe prowadzenie. Niestety, niefrasobliwość w defensywie doprowadziła do stanu 2:2. Sytuację uratował, kompletując hat-tricka Rzędzian strzałem z dystansu w samej końcówce. „Rozkręcony" Ludwiniak przejechał się po Dublerze Opole Lubelskie. Podopieczni Dominika Lipskiego wygrali aż 7:0, a dubletem mogą się pochwalić Ignacy Wólczyński z rocznika 2014 i Kajetan Chochowski. Formuła turnieju zakładała, że tylko najlepsza drużyna z grupy będzie miała możliwość gry w finale. W tym przypadku aż trzy zespoły miały sześć punktów, jednak siedem trafień po powstaniu małej tabeli dało chłopcom z Ludwina pierwszą lokatę. W spotkaniu finałowym czekali już na nich rywale z Ciecierzyna, czyli jeden z najmocniejszych zespołów lubelskiej ligi młodzika. W ostatnim spotkaniu tych zawodów górą byli zawodnicy z Ciecierzyna. Po bardzo wyrównanym starciu to oni objęli prowadzenie po ładnej, składnej akcji. Ludwiniak musiał ruszyć po wyrównanie i niestety stracił drugą bramkę. Pozostaje niedosyt, bo okazji na zdobycie gola również nie brakowało. Na osłodę nagrody indywidualne zgarnęli bracia Rzędzian. Miłosz został wybrany MVP turnieju, z kolei Błażej najlepszym bramkarze. Mimo to pochwały należą się całemu zespołowi, który wystąpił w składzie: Błażej Rzędzian (bramkarz), Miłosz Rzędzian, Kajetan Chochowski, Fabian Skorupski, Filip Morawski, Ignacy Wólczyński, Karol Lichman i Szymon Kłębokowski.

Formuła turnieju zakładała, że tylko najlepsza drużyna z grupy będzie miała możliwość gry w finale. W tym przypadku aż trzy zespoły miały sześć punktów, jednak siedem trafień, po powstaniu małej tabeli, dało chłopcom z Ludwina pierwszą lokatę. W spotkaniu finałowym czekali już na nich rywale z Ciecierzyna, czyli jeden z najmocniejszych zespołów lubelskiej ligi młodzika

Warto dodać, że w sezonie ligowym chłopcy grają z rocznikiem 2012, a mimo to to właśnie ci o rok młodsi stanowią o trzonie zespołu. Podobnie jest w Ciecierzynie, co pokazał właśnie sobotni turniej, w którym finał stworzyły właśnie dwa zespoły, ogrywające większość młodszego rocznika w lidze 2012. Widać było także sporą różnicę w kulturze gry obu ekip, a pozostałych. Ani jedni, ani drudzy nie uciekali się do dalekich wybić, konsekwentnie kreując swoją grę od bramkarza. Liga pokazuje, że nie zawsze daje to zamierzone efekty w postaci wyników, ale te w tym wieku wciąż pozostają sprawą drugorzędną. W turniej weszliśmy niemrawo, nie mogliśmy złapać swojego stylu gry. Przez to przegraliśmy pierwszy mecz 0:1 po długiej piłce. Na spory minus jest fakt, że graliśmy zwykłą piłką „czwórką", przez co cześć drużyn, podobnie jak na boisku, pomagała sobie wybiciami. W drugim meczu prowadziliśmy już 2:0, ale znowu w nasze poczynania wkradła się nerwówka. Wygraną w końcówce ratuje Miłosz Rzędzian. Ostatni mecz grupowy był zdecydowanie najlepszy w naszym wykonaniu.

Budowaliśmy grę od własnej bramki, pressowalismy, i po składnych akcjach korzystaliśmy z błędów rywala. Ostatecznie pokonujemy rywala z Opola Lubelskiego i awansujemy do finału. Ten był bardzo ciekawy dla kibiców młodzieżowego futbolu. Zarówno my, jak i rywale - KS Ciecierzyn, graliśmy ze sporym zaangażowaniem.

Obie strony miały swoje szanse, ale to oponenci byli skuteczniejsi i wygrywają 2:0, a tym samym cały turniej. Zawody oceniam bardzo pozytywnie, gratuluję chłopakom solidnego wyniku w turnieju obsadzonym głównie przez drużyny, z którymi będziemy się dalej mierzyć na wiosnę.- podsumowuje turniej Dominik Lipski, trener młodych zawodników z Ludwina.

Obie strony miały swoje szanse, ale to oponenci byli skuteczniejsi i wygrywają 2:0, a tym samym cały turniej. Zawody oceniam bardzo pozytywnie, gratuluję chłopakom solidnego wyniku w turnieju obsadzonym głównie przez drużyny, z którymi będziemy się dalej mierzyć na wiosnę.- podsumowuje turniej Dominik Lipski, trener młodych zawodników z Ludwina

Komplet wyników:
Piaskovia Piaski - Ludwiniak Ludwin 1:0
Ludwiniak Ludwin - Sokół Konopnica 3:2 (3x Miłosz Rzędzian)
Ludwiniak Ludwin - Dubler Opole Lubelskie 7:0 (Ignacy Wólczyński x2, Kajetan Chochowski x2, Fabian Skorupski, Miłosz Rzędzian, Karol Lichman)
Finał: KS Ciecierzyn - Ludwiniak Ludwin 2:0

Filip Ogórek

Andrzejki dla dzieci ze znaną postacią z bajki

W Gminnym Centrum Rekreacji i Sportu świętowali Andrzejki. Impreza była okazją nie tylko do zabawy, ale również spotkania z sympatyczną „Blue" - postacią z lubianej przez dzieci bajki.

W czasie Andrzejek dzieci bawiły się przy akompaniamencie tanecznej muzyki, wykonując sympatyczne zadania i biorąc udział w zabawach grupowych.

Były piłki i chusta animacyjna, konkurencje drużynowe, zabawy na refleks i spostrzegawczość, a także poczęstunek. Odważni dali się zamknąć w bańkowej tubie.

Ewa Jaszczak

Fot.Smykofigle

Nie ma co ukrywać, jedną z największych atrakcji była wizyta „Blue"

Fot.Smykofigle

Jedną z atrakcji była zabawa z chustą animacyjną

Fot.Smykofigle

Organizatorzy przygotowali dla dzieci wiele konkurencji ruchowych

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9

Gospodarstwo radnego Kota za 1,25 mln zł. Oświadczenia radnych gminy Puchaczów

Oszczędności o największej wartości zgromadził przewodniczący Rady Gminy Jarosław Zabłotny. Składają się na nie środki pieniężne (308 980 zł) i papiery wartościowe na kwotę 608 937 zł. Razem daje to 917 917 zł.

Najcenniejsze nieruchomości ma radny Roman Kot. Ich wartość to w sumie 1335 000 zł. Samo gospodarstwo rolne na wartość 1,25 mln zł.

Najwięcej zobowiązań do spłacenia ma radny Janusz Ślepaczuk - kredyt w wysokości 396 tys. zł.

Marcin Kusyk

Imię i nazwisko	Zarobki	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy (wartość powyżej 10 tys. zł)
Jarosław Zabłotny, Lubelski Węgiel Bogdanka SA	Z gospodarstwa przychód - **2500 zł**, dochód - **2000 zł**, dochód z akcji - **3682 zł**, ze stosunku pracy - **131 803 zł**, zasiadanie małżonki w RN - **11 725 zł**, dywidenda ze spółek handlowych - **571 zł**, gospodarstwo rolne - **966 zł** (wszystkie pozycje - małż. wsp. maj.)	Oszczędności - **308 980 zł**, papiery wartościowe na kwotę - **608 937 zł** (obie pozycje małż.wsp. maj.). Zobowiązania: pożyczki w PKZP - **38 992 zł**	Dom 185 mkw – **427 500 zł** (1/2 współwł.), gospodarstwo 8,74 ha – **303 450 zł**, działka pod domem 18,55 a – **30 000 zł** (1/2 współwł.), grunt leśny 33,5 a - współwł. 67/936 udz. z 4,68 ha, majątek odrębny, wartość udziału – **17 000 zł**	**Opel Zafira B**, 2008 r., **ciągnik Ursus MF 255**, 1985 r. (oba małż. wsp. maj.)
Renata Kowalska, Lubelski Węgieł Bogdanka SA	Umowa o pracę (styczeń - kwiecień) - **34 733 zł**	Oszczędności - **82 684 zł**	Dom 170 mkw na działce 0,77 ha - **800 000 zł**, kredyt w GE Money Bank - **53 007 CHF** (**233 231 zł**)	**KIA Sportage** - 2015, **quad Suzuki Kingquad LTA 750** - 2018 r.
Zofia Bachenek, emerytka	Z tytułu pełnienia funkcji radnej – **8245 zł**, emerytura – **14 453 zł**, z pracy w ARiMR (wyrównanie za 2023 r.), dodatkowe wynagrodzenie roczne – **2385 zł**	Oszczędności - **148 000 zł** (małż.wsp.maj.). Zobowiązania - nie dotyczy	Dom 73 mkw- **300 000 zł**, działka przyzagrodowa 0,35 ha + 0,12 ha las – **40 000 zł**, budynek gospodarczy z garażem 90 mkw – **50 000 zł**	**Opel Astra** - 2004 r., małż. wsp. maj.
Małgorzata Żmuda, radna	Dieta radnej - **10 307 zł** (styczeń - maj)	Oszczędności - **20 000 zł** (współ. małż.). Zobowiązania - nie dotyczy	Działka rolna 0,69 ha - **7000 zł**, działka rolna 0,35 ha - **20 000 zł** (własność małż.)	nie dotyczy
Anna Walczuk, nauczyciel wych. przedszkolnego	Umowa o pracę styczeń maj - **24 113 zł**, nagroda jubileuszowa - **9673 zł**, nagroda roczna - **24 75 zł**	Oszczędności - nie dotyczy. Zobowiązania: kredyt hipoteczny w Velo Bank - **196 616 zł** (małż.wsp. maj.)	Dom 142 mkw - **500 000 zł**, garaż, działka 0,19 ha - współ. małż.	**Volvo V 50** - 2010 r., **KIA Ceed** - 2012 r., **KIA Carens** - 2014 r. (wszystkie - małż. wsp. maj.)
Edyta Horzępa, kierownik Dziennego Domu Seniora	Umowa o pracę (od 1 stycznia do 5 czerwca) - **26 474 zł**, przychód z gospodarstwa - **2700 zł**	Oszczędności - **52518 zł**. Zobowiązania - nie dotyczy	Gospodarstwo 1,29 ha - **20 000 zł**	**Przyczepa rolnicza Pronar** - 2022 r. - 65 000 zł, **Volvo XC 60** - 2009 r. - 40 000 zł, **Opel Meriva** - 2011 r. - 20 000 zł
Aneta Zając, magazynier	Umowa o pracę (styczeń - maj) - **18 189 zł**, dieta sołtysa - **3000 zł**, prowizja od podatków - **426 zł**	Oszczędności - **65 000 zł**. Zobowiązania - nie dotyczy	Dom 180 mkw na działce 24 a - **500 000 zł**	**Mercedes Benz ML 350** - 2005 r. - 45 000 zł
Piotr Sarama, Lubelski Węgiel Bogdanka SA	Działalność gosp. - **5389 zł**, dieta radnego - **8589 zł**, ze stosunku pracy - **58 611 zł**, korporacja gwarecka - **1278 zł**	Oszczędności - **254 802 zł**. Zobowiązania - nie dotyczy	Dom 250 mkw – **550 000 zł**, mieszkanie 50 mkw – **420 000 zł**, mieszkanie 65,06 mkw – **390 000 zł** (wszystkie współwłasność), gospodarstwo rolne 27,98 ha – **250 000 zł** (współwł. 0,1 ha, dzierżawa 26,96 ha), budynek gospodarczy 140 mkw, budynek gospodarczy 24 mkw, las 4,03 ha – **48 000 zł**	**Citroen C3** - 2014 r., **Audi A5** - 2015 r. **Renault Captur** - 2020 r.
Karol Zabłotny, KP PSP w Łęcznej	Przychód z gospodarstwa - **4 000 zł**, z tytułu pracy - **62,07 tys. zł**, dieta radnego - **8,58 tys. zł**	Oszczędności - **20 000 zł**. Zobowiązania - nie dotyczy	Dom 150 mkw – **300 000 zł**, gospodarstwo rolne 1,65 ha, budynek gospodarczy 35 mkw (wszystkie – małż. wsp.maj.)	**Audi Q 3** - 2015 r., współ. małż.
Roman Kot, pracownik ochrony	Przychód z gospodarstwa **245 000 zł**, dochód - **58 000 zł**, umowa o pracę (styczeń - kwiecień) - **13 178 zł** (netto), umowa zlecenie - **189 zł** (netto), wynagrodzenie sołtysa - **2400 zł**, prowizja - **1251**, Lubelska Izba Rolnicza (styczeń - kwiecień) - **1984 zł**	Oszczędności - **475 000 zł** (małż.wsp.maj.). Zobowiązania - nie dotyczy	Gospodarstwo 54,07 ha – **1 250 000 zł**, (24,01 ha – własność, maj.odrębny, 16,06 ha – małż. wsp. maj., 14 ha – dzierżawa małż. wsp. maj.), siedlisko (dom, obora, garaż, stodoła) – **80 000 zł** - maj. odrębny, łąka 0,27 ha, łąka 0,1 ha – **5 tys. zł** (1/10 współ.)	**Ciągnik Pronar MTZ 82 TSA** - 2012 r., **Ursus C 360** - 1984 r., **przyczepa rolnicza F. LLI Scalvenzi** - 1997 r., **Opel Zafira** - 2008 r., **Opel Meriva** - 2007 r., **Seat Altea** - 2008 r. (wszystkie – małż. Wsp. maj.)
Marian Guzowski, radny	Dieta radnego - **9663 zł**, renta chorobowa - **11 158 zł**	Oszczędności - nie dotyczy. Zobowiązania - nie dotyczy	Dom 100 mkw - **200 tys. zł** (małż.wsp.maj.)	**Ciągnik MTZ Pronar** - 2002 r. małż. wsp.maj.
Andrzej Zwoliński, KP PSP w Łęcznej	Stosunek służbowy (styczeń - maj) - **60 368 zł**, pełnienie obowiązków społecznych - **2400 zł**; **3046 zł** (styczeń - maj)	Oszczędności - **22 000 zł**, **2000 Eur** (wszystkie - małż. wsp. maj.). Zobowiązania: kredyt w BP Łęczna - **18 000 zł**, kredyt w PKO SA w Świdniku - **60 000 zł** (oba małż. wsp. maj.)	Dom 102,62 mkw – **300 000 zł**, gospodarstwo rolne 4,82 ha – **250 000 zł** (obie pozycje – małż. wsp. maj), działka 2,06 ha (udział 1/8), działka 0,51 ha (udział 1/32), budynek mieszkalny 108 mkw (udział 1/8)	**KIA Picanto** - 2016 r. (współwł. małż.), **Volvo XC 60** - 2021 r. (współwł.)
Janusz Ślepaczuk, Lubelski Wegiel Bogdanka SA	Z tytułu zatrudnienia - **30 000 zł**	Oszczędności - **12700 zł** (małż. wsp. maj.). Zobowiązania: kredyt hipoteczny w PKO SA - **396 000 zł** (małż.wsp.maj.)	Dom 202,95 mkw – **600 000 zł**, mieszkanie 52,11 mkw – **497 380 zł**, gospodarstwo rolne 1,6 ha – **100 000 zł** (wszystkie – małż. wsp. maj.), działka 2,21 ha – **60 000 zł**, udział 9.16 w 9547 mkw – **50 000 zł** (współwł.)	**Ciągnik Władimiriec T 25** - 1987 r., **Suzuki Baleno** - 2018 r., **Fiat Tipo** - 2020 r. (samochody - małż. wsp. maj.)
Mariusz Dowierciał, radny	Przychód z gospodarstwa - **900 zł**, emerytura (styczeń - maj) - **21 183 zł**	Oszczędności - **140 000 zł**. Zobowiązania: nie dotyczy	Dom 190 mkw - **750 000 zł** (współwł.), gospodarstwo rolne 1,83 ha - **50 000 zł** (wspówł.)	**BMW 3 GT** - 2013 r., **ciągnik Ursus C 330** - 1976 r.

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9

tuba ŁĘCZNEJ

Konkurs o Świętej Barbarze i tradycjach górniczych rozstrzygnięty!

W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło niemal sto uczniów. Przygotowali prace plastyczne i prezentacje multimedialne poświęcone Świętej Barbarze i kopalni w Bogdance. Przedstawiamy zwycięzców konkursu i ich piękne prace.

Organizatorem konkursu jest Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej. W tegorocznej edycji uczestniczyło aż 99 uczniów z 16 szkół podstawowych i instytucji kultury, co potwierdza niesłabnące zainteresowanie tradycjami górniczymi oraz postacią św. Barbary, patronki górników.

Konkurs, skierowany do uczniów szkół podstawowych Powiatu Łęczyńskiego i Archidiecezji Lubelskiej, odbywa się pod patronatem Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego, Proboszcza Parafii św. Barbary w Łęcznej, Starosty Łęczyńskiego i spółki Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A.

Rywalizacja odbywała się w dwóch kategoriach wiekowych:

Praca plastyczna – dla uczniów klas 1-3 i 4-6, którzy mieli za zadanie stworzyć dzieła na temat: „Święta Barbara odważna patronka górników".

Prezentacja multimedialna – dla uczniów klas 7-8, gdzie tematem było: „LW „Bogdanka" S.A. – historia i współczesność".

Wsparcie lokalnych instytucji

Nagrody dla zwycięzców ufundowały Starostwo Powiatowe w Łęcznej, Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A. oraz Parafia św. Barbary w Łęcznej. Warto podkreślić, że konkurs nie tylko kultywuje tradycje związane z górnictwem, ale także rozwija w młodych uczestnikach umiejętności artystyczne i technologiczne.

Uroczyste podsumowanie

Wręczenie nagród laureatom odbędzie się 5 grudnia o godzinie 11 w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej. Ceremonia będzie doskonałą okazją, aby docenić młodych twórców i podkreślić znaczenie tradycji górniczych w regionie.

ZWYCIĘZCY I WYRÓŻNIENI

Praca plastyczna (klasy 1-3)

1. Hanna Kubuśka – Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun: Żaneta Kowalska-Fudała
2. Aleksandra Mrozek – SP nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej, opiekun: Beata Kowalska
3. Antoni Strzemiecki – SP im. Bolesława Prusa w Januszówce, opiekun: Karolina Strzemiecka

Wyróżnienia:

Miłosz Piszczek – SP w Żmudzi, opiekun: Renata Domińczuk
Sandra Ziętek – SP nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej, opiekun: Beata Kowalska
Weronika Dzierba – Publiczna SP Nr 1 im. Adama Mickiewicza w Krasnymstawie, opiekun: s. Barbara Madej
Malwina Królikowska – SP im. Jana Brzechwy w Dratowie, opiekun: Agnieszka Macuba
Wiktoria Kolobius – Niepubliczna Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Świdniku, opiekun: Beata Korniłłowicz-Szostek

Praca plastyczna (klasy 4-6)

1. Bartosz Pikul – SP im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie, opiekunowie: Janusz Bączek i Sylwia Tabaczewska-Roczon
2. Lena Gzik – SP im. Armii Krajowej w Ostrówku, opiekun: Elżbieta Filipiak
3. Adrianna Porębska – SP im. Bohaterów 7 Kołobrzeskiego Pułku Piechoty w Niedrzwicy Dużej, opiekun: Monika Niezbecka

Wyróżnienia:

Alicja Roczon – SP im. Armii Krajowej w Ostrówku, opiekun: Elżbieta Filipiak
Antoni Mróz – SP nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej, opiekun: Marta Klepka
Barbara Kasprzak – Centrum Kultury w Łęcznej, opiekun: Paweł Brodzisz
Karolina Czerniak – SP nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej, opiekun: Beata Kowalska

Prezentacja multimedialna (klasy 7-8)

1. Michalina Bądos – SP nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej, opiekun: Katarzyna Mieczkowska
2. Dominika Wachowiec, Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie, opiekun Sylwia Tabaczewska-Roczon, Janusz Bączek
3. Marcin Królikowski – SP im. Jana Brzechwy w Dratowie, opiekun: Agnieszka Macuba

Wyróżnienia:

Antonina Krzysiak – SP im. Marii Konopnickiej w Charlężu, opiekun: Renata Gozdołek
Wiktoria Dymek – SP im. Marii Konopnickiej w Charlężu, opiekun: Renata Gozdołek

Kamil Kulig

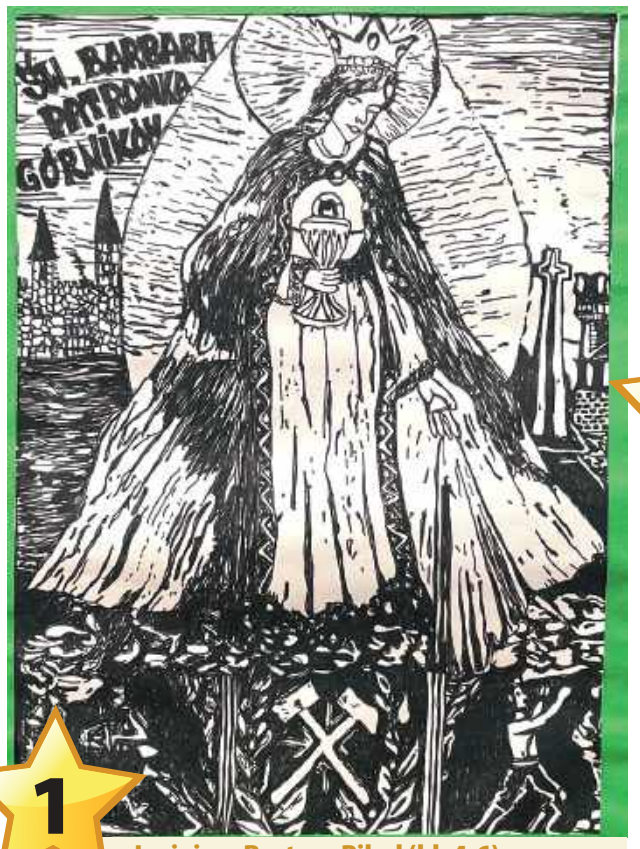

I miejsce Bartosz Pikul (kl. 4-6)

I miejsce Hanna Kubuśka (kl. 1-3)

II miejsce Aleksandra Mrozek (kl. 1-3)

II miejsce Lena Gzik (kl. 4-6)

III miejsce Adrianna Porębska (kl. 4-6)

III miejsce Antoni Strzemiecki (kl 1-3)

LEC

eprasa.pl c4ea4d6bc9